Czytania
zabawne
czyli wybor
przygód.

W Warszawie u P.
Dufour
MDCCLXXXVI
(1786)

Zbior
Awantur rożnych
1824.

Historye w tym Tomie znayduiące się

DWIE SIOSTRY
WSPOŁ ZALOTNICE,
HYSTORYA
UCIESZNA.

MIłość nie ieſt wyięta od przeznaczenia; i codziennie zdarzaiące ſię w nayściśleyſzych związkach odmiany, doſyć nam iawnie okazuią że wzruſzenia naſzego ſerca nie zawſze pierwſzym bywaią uſtanowione wybiorem. Pe-

wne niewiem coś takiego porywa nas mimo woli naſzey i ſkłania do nieſtateczności; i gdyby tyſiąc przykładow nie doſtarczyło do uſprawiedliwienia tego zdania, przygoda, ktorą tu opowiem, przekonywaiącym będzie tey prawdy dowodem.

Pewna Panienka urodziwa, dla ſwey ſzacowna piękności, a ieſzcze bardziey dla ſwego rozumu żywego i przenikaiącego, przyiechawſzy przed kilką mieſięcami dla niektorych intereſow do małego Miaſteczka niezbyt od Paryża oddalonego, w krotkim bardzo czaſie z nayznakomitſzemi poznała ſię oſobami. Rodzice iey będąc dobrego urodzenia i ſtanu, lecz mało dobr maiący, pozna-

wſzy w niey talent zdatny do wywikłania i załatwienia tyſiącznych ktore im czyniono pieniackich wybiegow, dla obalenia ich ſłuſznych pretenſyi, zupełnie na nią zdali popieranie tey ſprawy; a ona tak dobrze potrafiła kierować ten interes, iż wnet wſzelkie tamujące ſprawiedliwości uprzątnęła zawady.

Ta iey ſprawność ſtawſzy ſię głośną, wſzyſcy ſię ubiegali do uczynienia iey iakiey u Sędziow przyſługi; a między innemi pewny młody Szlachcic, ſwego majątku Pan, i naybogatſzy prawie owego kraiu, nie oſzczędzał ani ſwego kredytu ani ſwych ſtarańności dla okazania iey, iak wielce ſię ſtaie iey zyſkow uczęſtni-

kiem. Nadobna Panienka mile iego przyimowała pomocy; a iako w potrzebie iego wſparu częſte nie były mu zbronione odwiedzania; nieznacznie co raz mocnieyſze niżeli rozumiał powziął do niey przywiązanie. Znał dobrze, iż wiano ktoreby wziął poślubiaiąc ią ſobie, niczym prawie nie było w porownaniu tego ktoregoby ſię z inſzą mogł ſpodziewać; lecz miłość wziąwſzy go na kieł, podała mu na uwagę: iż wielkie ktore poſiadał dobra, ściągną mu wiele ſpraw i interesow; a tak za zyſkownieyſzą rzecz poczytał mieć żonę ktoraby rząd utrzymywała, niżeli zaślubić panienkę ktoraby znaczny wnioſſzy poſag niczymby się niezatrudniała, niema-

iąc talentu tylko do roztrwonienia.

Piękność poſtrzegłſzy iż przez ſwoie przymioty pozyſkała ſobie ſerce kawalera, tak zręcznie ſobie poſtąpiła, iż na reſzcie przymuſzonym ſię widział do oświadczenia iey ſwoiey miłości. Łatwo ſobie wnoſić można, że z ukontentowaniem był ſłuchany. Pełny wdzięczności okazała mu ſzacunek; a upewniaiąc go, iż rodzice iey temu nie będą przeciwni, wſzelkie grzeczności i uprzeymości miała ku niemu względy, ktore doſtatecznie poznać mu dały iż był kochany. Że zaś pełna była ambicyi, chciała ſobie iaką zapewnić rangę, i na ten koniec użyła władzy, ktorą nad umyſłem ſwego

miała kochanka, aby weń w mowić, że ſława iego od tego zawiſła, aby ſię o iaki przed ożenieniem ſię z nią poſtarał urząd. Szlachcic od niejakiego iuż czaſu tenże ſam miał zamyſł, i tak, przyrzekaiąc iey woli dogodzić, nic więcey nie czynił iak to, co procz tego iuż miał na myśli. Panna po iak naypomyślnieyſzym intereſsow zakończeniu powrociła do Paryża, dokąd we dwa dni iey kochanek za nią ſię udał.

Rodzice iey będąc o ſtanie rzeczy przez nią uwiadomieni wielce ſię z tego uradowali, i z obawy aby kawaler ſię nie cofnął, ale raczey większego ku corce ich nabrał przywiązania, ofiarowali mu uſiebie pomięſzkanie. Ofiara ta

nad to ſprzyiała miłości kawalera, żeby nie miała bydź przyięta. Mieſzkaiąc więc w domu oyca ſwoiey kochanki, niemyślał tylko o zakończeniu tego interesu ſtaraiąc ſię iakiego nabydź urzędu.

Pod czas gdy czyniono zabiegi dla znieſienia niektorych małych zawad, nabycie urzędu, o ktory ſię ſtarał, tamuiących, miłość okazała ſwoie dziwactwa przez uczucia ktoremi natchnęła Sſzlachcica ku ſioſtrze iego kochanki. Ta iey młodſza ſioſtra wielką miała w oczach wadę, ktora bardzo wielu byłaby odſtręczyła, i taż wada iakożkolwiek wielka nie zdołała odwrocić Szlachcica od zamyſłu, ktory powziął żyć tylko dla niey. Prawda że oprocz tego nic nie by-

ło nad nią milſzego. Kraſiły ią cera lśniąca, ſkład całey twarzy porządny, ręce i ramiona przecudney piękności, kibić kſztałtna i nieprzymuſzona, a co ieſzcze bardziey niż to wſzyſtko wnęciło, humor łagodny i tak przyiemny, że przez ten ieden przymiot byłaby była naywiękſzey godna miłości.

Im częściey ią Szlachcic widział, tym bardziey mu ſię podobała. Prawiał iey tyſiąc miłych rzeczy, a odpowiedzie iey zawſze weſołe, pełne były ognia i dowcipu. Konwerſacya ich bez wſzelkiey zawſze dzieiąc ſię taiemnicy i ukrywania ſię, wcale żadnego w nikim nie ſprawiała podeyrzenia, a ſpoſobność którą mieli widzenia ſię i mowienia z ſobą

o każdey godzinie, czyniąc ich poufałemi nie zostawiła nic w rozmowach ich przymuszonego. W samey rzeczy słowa tey miłey Panienki niezawierały tylko zdania grzeczności, ponieważ nie wątpiąc o ożenieniu kawalera ze swą siostrą, nie miala inszego dla niego procz szacunku sentymentu.

Nie tak zaś się działo z Szlachcicem. Skłonność pociągaiąca go ku tey piękności tak była mocna, iż po kilkakrotnym żartobliwym iey powtorzeniu, że sposob iey postępowania wielce mu się podoba, oświadczył się na reszcie do prawdy z miłością, ktorą w nim wznieciła. Panienka obracaiąc to w żart, rzekla mu: że z rozumu obrany. Lecz on odbiera-

iąc, na wſzyſtkie ktore na potym iey czynił oświadczenia, zawſze też ſamę odpowiedź, pytał ſię iey pewnego dnia: przez ktorą wadę lub nieprzyiemność, bądź w humorze iego bądź w oſobie upatrzoną na taką u niey zaſłużył ſobie pogardę? Piękna tym zdumiona zarzutem za powinność ſobie poczytała nieco poważnieyſzym odpowiedzieć mu tonem: że ſiebie ſamego i ią pokrzywdza oſkarżaiąc ią o pogardę iego; i przydała do tego, że gdyby iey był okazał ſzacunek nim ſię z iey obiecał ſioſtrą, może niedałaby mu przyczyny uſkarżania na nieczułość i niewdzięczność ku niemu; ale w ninieyſzym rzeczy ſtanie niemogła inaczey tylko z tą ſobie poſtąpić

ſkromnością ktora mu ſię zdaie nieſłuſzną i naganną.

Ta odpowiedź ieſzcze tym bardziey iego miłość podżegała. Doſyć było dla niego ſłyſzeć, że ſię umiał podobać, by ią zachęcać z większym do kochania ſiebie affektem. Wolne zatym ſercu ſwemu puścił cugle, nie zatrudniaiąc ſię niczym tylko aby o ſwym prawdziwym piękność tę przekonał miłości zapale. Ona zaś będąc bardzo ſkromną i roztropną, chciała go ulemczyć z tey ſłabości, nie daiąc mu tyle okazyi mowienia ſobie o miłości; lecz im bardziey ſię ſtarała ſtronić od niego, tym więcey on ią ſzukał. Te ubieganie ſię w krotce zoſtało ſpoſtrzeżone, gdyż ſam ſię zdradził, częścią przez nie

ſpokoyność ktorey nie mogł ukrywać w ten czas, kiedy przedmiot iego miłości, dla unikania go przez całe po południe w ſwym ſię zamykał pokoiu; częścią przez pełne miłości weyrzenia, ktoremi na nią rzucił widząc ią w przytomności swiadkow.

Starſza ſioſtra zważaiąc nieiaką oziębłość w ſpoſobie z ſobą poſtępowania kawalera, wnet dorozumiała ſię iey przyczyny. Spoſtrzegła albowiem, iż znayduiąc ſię wraz z iey ſioſtrą, iuż nie z taką z nią ſię bawił iak przedtym weſołością i ſwobodą. Widziała ich oboie pomieſzanych gdy ſię ich oczy ſpotkały, a przymus, ktory iedno drugiemu zadawało, w rożnych zważaiąc ſię wzaiemnie o-

kolicznościach nieomylnie rokował iey wyrządzoną sobie zdradę. Będąc zbytecznie dumną, byłaby się z ochotą tey sobie uczynioney zemściła zniewagi i krzywdy, przez swoię uprzedzaiąc ie zmienność; lecz maiąc wiele ambicyi a mało maiątku, nie była pewną, wyrzekłszy się Szlachcica, podobną wprędce znaleść partyą, ktoraby z utraconych pociefzyć ią zdołała korzyści. Przeto przedsięwzięła udawać iakoby o niczym niewiedziała, przestaiąc na ulżeniu swego umartwienia przez troskliwe wyrzuty ktore kawalera zupełnie zbiły z tonu. Pomieszanie, ktorego ukryć niemogł, było dosyć iawnym iego występku wyznaniem, a dla niey tym większą stało się pobudką

do ściśleyſzego roztrząśnienia tego wſzyſtkiego, coby iey nieiakie o ſzczerey iego ku ſobie miłości ſprawić mogło podeyrzenie.

Slub ich dopiero po uprzątnionych zawadach, przeſzkadzaiących mu nabycie urzędu, ktorego ſobie życzył, miał ſię odprawić; lecz ona odkryła na reſzcie, iż od niego ſamego zależało załatwiać one, i że przeſzkody ktore udawał, żadney inney procz przewłoki niemiały zaſady. Temi napełniona podeyrzeniami, a chcąc oraz w tym, czego ſię obawiała bydź oświeconą, proſiła ſwych rodzicow aby te zameście przyſpieſzyć raczyli, daiąc im poznać, nie wſpominaiąc nic o ſwey ſioſtrze, iakich złych z tego opoźnienia obawiać ſię na-

leżało konſekwencyi. Zacięte kawalera o mniemanych w doſtąpieniu urzedu przeſzkodach wſpomnienie, iuż im poczynało ſtać ſię podeyrzane. Rozmowili ſię więc na ten koniec z nim na oſobności, i przekładali mu, że w całym ſąſiedztwie ſię bardzo dziwuią, dla czego zamęście ich corki iuż umowione, tak długo ieſt przewleczone? że dla zapobiegania czerniącym obmowiſkom potrzebaby o nayrychleyſzym tego intereſu pomyśleć zakończeniu, zwłaſzcza, iż nie ieſt konieczną potrzebą czekać doſtąpienia urzędu.

Kawaler bynaymniey ſię niezaiąkł w odpowiadaniu im: iż ſłowo dane w dobrey u niego ieſt pamięci; że z wielką go dotrzyma radością

każdego czaſu kiedy im ſię będzie podobało; że obiecał bydź ich zięciem i że za wielkie ſobie poczytuie ſzczęście ſtać ſię nim, ale nie inaczey tylko zaślubiaiąc ſobie młodſzą ich corkę, ku ktorey nayżywſzą pała miłością, gdyż wſzyſtko w niey znayduie co tylko go ukontentować może; że humor ſtarſzey wcale ſię z iego nie zgadza humorem, tak dalece, iżby go nie omylnie nieſzczęśliwym czyniła; a ieżeliby mu, tey iego odmowili proźby, przymuſzonym będzie wcale odſtąpić.

Tę odpowiedź z taką im czynił ſtałością umyſłu; a to wſzyſtko co oni przytaczali dla odwrócenia go od tego przedſięwzięcia, tak mało ſkutkowało, że niechcąc uchybiać tak

fortuny, zniewolonemi ſię bydź widzieli do zezwolenia na to czego żądał, pod tym iednak warunkiem, aby rzecz iak nayprędzey i potaiemnie do ſkutku przywiedziona była, żeby ſtarsza, gdy wyrządzona iey krzywda, na ktorey odwrocenie żadnego iuż nie będzie ſpoſobu, do iey doydzie uſzu, mniey z ſwemi rozpościerania ſię żalami miała powodu. Unieſienie z radości, ktore Szlachcica zniewoliło do rzucenia ſię im do nog, dla podziękowania za te łaſkawe ich zezwolenie, doſtarczaiącym było zapamiętałey iego miłości dowodem. Powiedzieli więc ſtarſzey ſwey corce, że kawaler tak bardzo ſię zawziął nie żenić ſię przed doſtąpieniem urzędu, iż

wſzyſtkie przyczyny ktore mu przytoczyli, lubo doſyć przekonywaiące, nie zdołały go od iego odwrocić zamyſłu.

Wnet d rozumiała ſię co taka zaciętość znaczyć miała; i łatwo ſobie wnoſić można, iak wielkim ſerce iey muſiało bydź ſtrapione żalem. Z tym wſzyſtkim wſzelkie potaiem nie czyniono przygotowania do wydania młodzey, i iuż nie zbywało na niczym oprocz ſpoſobności brania ślubu, żeby ſtarſza nic wcale o tym niewiedziała; lecz i ta za kilka dni im się zdarzyła okazya.

Pewna Dama, ktora ią wielce ſobie polubiła, zaproſzona będąc od pewney kompanii dla rozerwania ſię na wieś, namowiła ią, aby

była tey małey przeiazdki towarzyszką. Piekna poiechała z nią, i miała umysł dosyć mocny do utłumienia swey żałości i udawania wcale wesołego humoru. Zartowano z niey mowiąc: znać że radość z bliskiego pochodząca zamęścia staie się pannom pobudką do wesołości; a ona dla umnieyszenia sobie wstydu na ktory obawiała się bydź wystawioną odpowiedziała: iż źle o niey sądzą, gdyż dla wzruszenia iey potrzeba było pewney grzeczności i nieiakiego dowcipu, czego oboyga nieznalazła w kawalerze; że szczególnie dla tego to zamężście tak długo zwłaczała, aby go do ożenienia się z swą nakłoniła siostrą.

Pewien podeſzły nieżenniec bardzo bogaty, i znacznieyſzy niźli ow o ktory Szlachcic ſię ſtarał piaſtuiący urząd, rzekł iey z uśmiechem: że lubo do tych czas zawſze unikał małżeńſtwa, życzyłby ſobie iednak owego dowcipu, ktory ſię iey tak bardzo podoba, aby mogł ſwoie iey ofiarować uſługi; co ſię zaś tycze grzeczności, przydał, zaręczam, iż mi na niey zbywać nie będzie Panna znow z rownym odpowiedziała uśmiechnieniem ſię: iż iey ſię zdawało, że w nim to odkryła, co tak wielce do iey przypada guſtu, i że dobrze rzecz zważywſzy, iedno dla drugiego właśnie ſię zdadzą. Tym kſztałtem ſtary urzędnik przez całe dwa dni prawiał

iey słodyczy, iak kochanek iawny swoiey zwykł prawiać kochance, i tak dobrze w iey smakował sobie rozumie, że mimo uczynionego przedsięwzięcia zostania bezżennym, na reszcie o małżeństwie wspomniał.

Nie trzeba wątpić, żeby takowa propozycya nie miała bydź dobrze przyięta. Piękna albowiem znalazła w nim rangę łechcącą iey ambicyą, mogła się mścić nad swym wiarołomnym kochankiem; słowem wszystko w tym tak mało oczekiwanym dla niey właśnie było dogodne napotkaniu. Dama przed którą ze swą zwierzyła się serca skrytością, wszedłszy w poufałość z starym urzędnikiem, otrzymała od niego przyrzeczenie, że, gdyż

ſię iuż przed iey przyiaciołką ze ſwą oświadczył miłością, nieomieſzka za ſwoim powrotem poyść do iey rodzicow formalnie o nią proſić w małżeńſtwo. Panna powrociwſzy do domu opowiedziała oycu ſwoiemu, o tym nowym koiarzonym związku, ktory tym ztąd był radośnieyſzy, że wydawſzy za mąż młodzią, prędzey niż się ſpodziewał, zakończone widział, z utrzienia przed nią tegoż małżeńſtwa pochodzące trudności.

Sztuczna Panienka zręcznie ukrywaiąc ſwoy gniew, ieſzcze bardziey usiłowała przymilić się Szlachcicowi, aby ocuciwſzy iego ku ſobie miłość, tym żywſzą mu ſprawiła z utraty siebie żałość i zmartwienie. Nazaiutrz ſpoſtrze-

gła, nie będąc widzianą, że do pokoiu iey siostry się wemknąwszy natychmiast drzwi z ostały zawarte. Patrzaiąc przez dziurę kluczową widziała ich oboie bardzo poufale z sobą obcuiących, co ią ieszcze bardziey w iey potwierdziło podeyrzeniach. Jeżeli ztąd u zuła umartwienie, nie mnieyszą w rownym czasie przeięta była radością; albowiem była tego mniemania, że siostra iey tak niegodne siebie czyniąc uprzedzania, zamiast zachęcania, raczey odstręczała kawalera od poięcia iey sobie za małżonkę.

Ta myśl zupełnie ią zaprzątnęła; zdawało iey się albowiem, że po tylu wcześnie otrzymanych od niey faworach, nie zechce ka-

walerią sobie zaślubić, a tak zoboygu się zemści, kiedy po zawartym iey z urzędnikiem zamęściu żadnego już iey oyciec nie będzie miał do trzymania go w swym domie pretextu.

Urzędnik stary dotrzymał słowa. Oznaymił rodzicom o swoiey wizycie, a kawaler ktoremu przyczyna iey nie była tayna, umyślnie poszedł wieczerzać do miasta, i nie powrocił aż bardzo pożno. Urzędnik uradowany przyięciem siebie nad zamiar grzecznym nieodszedł dopoki Artykuły intercyzy ślubney nie były podpisane.

Piękna iedyną tylko tchnąc zemstą nie poszła spać dopoki kawaler niepowrocił. W tedy wyrzuciwszy mu na oczy w gorzkich

wyrazach sposob iego oziębły postępowania z nią od nieiakiego iuż czasu, przydała nareszcie: że uznawszy go tak mało godnym swego ku niemu przywiązania i czułości, drugiemu się zobowiązała; że kontrakt ślubny iuż z obudwoch stron podpisany wieczny między niemi czyni rozbrat. Udawał iakoby żywo tą rażony był nowiną. Panna rozumiała, że go doprawdy zmartwiła; a napuszona swym tryumfem, widząc go tak strwożonym i pomięszanym, odeszła od niego niedaiąc mu nawet do odpowiedzi czasu.

Właśnie też tego sobie był życzył. Położył się i zasnął bardzo spokoynie, a nazaiutrz iak się iuż ze swoim teściem i swą małżonką był

umowił, udał się do iednego z swoich przyiacioł, w oddaloney mieszkaiącego dzielnicy, gdzie się bawił, dopoki nie poszła za mąż. Panna ktora to oddalenie iego przypisała rozpaczy, czuiąc ztąd swą łechtaną prożność niewypowiedzianie się z tego cieszyła. Wzięła ślub z starym urzędnikiem, a Szlachcic we dwa dni do swey powrocił małżonki.

Nowo zamężna ledwo się o tym dowiedziała, gdy pobiegła do swego oyca daiąc mu poznać niebespieczeństwo, ktoremuby młodsza iey siostra wystawiona była gdyby dłużey w swym domu ściérpiał Szlachcica. Oyciec iey rzekł: że, wszelką maiąc przyczynę z swego bydź kontenta losu, tuszy

ſobie, iż doſyć ſprzyia ſwey ſioſtrze i onę kocha aby ſię ſtała uczęſtniczką iey pomyślności; i w tym obiawił iey wſzyſtko co ſię ſtało. Zmartwienie ktore z uchybioney uczuła zemſty, gdyż ta na iey się zakończyła zawſtydzeniu, bez mała iey niepomięſzało zmyſłow. Porywczo wybiegła, i od trzech mieſięcy iak ieſt za mężem, ieſzcze ſię ze ſwą niewidziała ſioſtrą.

KOCHANKA

w ſwych zamiarach uwiedziona.

PRZYGODA.

LUbo ſię zdaie, iż piękne Kobiety na to ſię rodzą, aby wſzyſtkiego nad umyſłem mężczyzn dokazały; z tym wſzyſtkim niebeſpieczno czaſem dla nich ieſt nazbyt nieſłuſznie z tą ſię wyſadzić korzyścią, iak naſtępuiąca przygoda do-

wodnym nam tego będzie przykładem.

Pewny kawaler napotkawſzy w pewnym poſiedzeniu młodą wdowę, ktorey nie mnieyſzy był blaſk piękności iak rozumu, tak bardzo podobał ſobie w iey konwerſacyi, iż poſzedłſzy ią potym odwiedzieć nieznacznie ſię do tego nałożył Dama ta była to iedna z owych miłych kobiet, ktorych przyiemne ſpoſoby obcowania maią niewiem coś tak wnęcaiącego, co uymuie ſerce wſzyſtkich do nich ſię przybliżaiących. Nie potrzeba było więcey iak raz ią widzieć, aby żywą palać żądzą powtornego iey widzenia; a ieżeli kto był taki iż pozyſkanie iego ſerca mogło iey czynić zaſzczyt,

użyła ſpoſobow tak zachęcaiących do doprowadzenia go dokąd ſama tylko chciała, iż prawie niepodobną było rzeczą uyść iey sideł.

Z pomiędzy małey liczby zacnych ludzi, ktorych około ſiebie ścierpiała przyimuiąc ich ukłony, kawaler naſz był ow ktorego z naywiękſzym zawſze przyimowała prawdziwego ſzacunku okazaniem; wſzakże wart był tego od innych go rozrożnienia. Nie zbywało mu albowiem na niczym co ocznacza człowieka uczciwego, i wſzędzie, gdziekolwiek by był uczęſzczał, mianoby ſobie częſte iego odwiedzania za zaſzczyt. Dama tak bardzo przez pełne przymilenia potrafiła go ſobie zniewolić grzeczności, że iako iemu ſię

zdwała ze wszystkich kobiet nayprzyiemnieyszą i kochania naygodnieyszą, tak on wkrotce stał się ze wszystkich mężczyzn nayzakochańszym.

Ta iego namiętność nie została ukrytą. Okazał ią z całą swą mocą, zapewniaiąc tylekroć damę, że dla niey tylko żyie, i że dla niey iedynie zyć pragnie, iż nareszcie o szczerey iego przekonana została miłości. Jednakowoż polityka, ktorą się powodowała, nakazała iey czasem swoie dadź mu poznać niedowierzanie. On zaś dla okazania iey iak wielce względem niego była niesprawiedliwą, prosił ią usilnie aby mu dała punkta kontraktu ślubnego do podpisania, i dzień ślubu naznaczyć

raczyła. Takowe domaganie się iego od każdey inney z wielkim byłoby uiszczone ukontentowaniem, zwłaszcza że był bardzo bogaty; lecz wdowka nasza nie tego żądała. Miała także ze swoiey strony wielki maiątek; a trzy lata w związku małżeńskim przepędzone, dostatecznie iey dały poznać, że nayzakochańszy mężczyzna stawszy się mężem, przestaie natychmiast bydź kochankiem. To tak przykre doświadczenie zupełnie ią od tego odraziło stanu, a iedyna rozkosz widzieć się kochaną, stała się iey skłonności zamiarem. Próżno się kawaler oświadczał z gotowością zaślubienia iey sobie; ona przestała na danym od niego

ſobie przyrzeczeniu, iżnigdy inney oprocz iey nie poymie małżonki; a kiedy na nią nalegał o dokończenie, nigdy iey na pozornych dla zwłaczania niezbywało przyczynach.

Wſzyſtkie tę od czaſu do czaſu odkładania powiękſzaiąc iego namiętność, podwoiły iego ku niey przywiązanie; lecz nadaremnie ſtarał się iey nowe dadź ſwey miłości dowody. Skutek ktory ſprawiły wcale był przeciwny temu co ſobie był obiecał; a bowiem dawſzy iey poznać, iż iuż więcey z iey się nie może wyłamać mocy: a ona mniemaiąc się oraz zupełnego bydź pewną zwycięſtwa, bez wſzelkiego użyć go chciała przymuſzania się. Odciąwſyy

zatym część grzeczności i przymileń, ktoremi go sobie zniewoliła, przestała na zachowaniu się przy wrodzoney sobie wadze, ktorą sztucznie ukryć umiała, starając się komu przypodobać. Podlegała nieiednostayności humoru o rozpacz przyprawiaiącey iey kochankow; iakoż nasz kawaler nie z małym tego doświadczył umartwieniem. Bywały chwile w ktorych w taką wpadła oziębłość, iż cała iego miłość rozproszyć onę nie zdołała. Im bardziey utyskiwał, tym oboiętnieyszą udawała; a co go naywięcey trapiło, to, iż twierdziła: że zawsze tym sobie postąpiła sposobem, i że iego utyskiwania są iego własnego humoru odmiany skutkiem. Nąza-

iutrz znów nowe uprzeymości w mocnieyſze ſerce iego krępowały więzy, ale przez to interes iego nie w lepſzym znaydował się ſtanie. Zadnego nie ſtanowiła czaſu do zamęźcia, i tak częſto w odmienny przyodziała się humor, iż nareſzcie kochanek obawiał się żeby ią nie dobrze poznał. W takowey zoſtaiąc obawie, a chcąc dokładniey o iey ku ſobie wywiedzieć się uczuciach, oſądził iż naypewnieyſzym docieczenia tego będzie ſzrodkiem: nie tąk częſto z nią się widywać.

Takie poſtępowanie zatrwożyło Damę. Obawa utracenia go dała iey uczuć, iż miłość więkſzą w iey ſercu niźli rozumiała wzięła gorę. Zwolnienie kawa-

lera zdawało się nową mu przyczynić zaletę; a cała napełniona iego Zacnością, lubo wcale niemyśliła poyść za niego, doznała atoli, iż widzenie się z nim nieuchronnie do uszczęśliwienia iey było potrzebne.

Gdy przez czas nieiaki odwiedzenia iego nie bywały ani tak długie, ani tak częſte iak zwyczaynie, zaczęła na iego utyſkiwać niedbałość. Tego też właśnie ſobie życzył był wyrzutu. Oświadczył iey więc, że ponieważ oziębłość iey o rozpacz go przyprawia, widzi się bydź przymuſzonym do tak nieczęſtego z nią widywania się dla oſzczędzania iey ſłuſznych, ale martwiących ią wyrzutow. Tu znów

przymilaiącą na się wzięła minę i mowiąc mu, że się bardzo mało zna na czułości, ieżeli doświadczenie iego stateczności trwogą go przeymuie, tak wielki miłości iego przyczyniła zapał, iż przez tysiąc nowych ią zapewniał przysiąg: że cokolwiek bądźby czyniła, żądza podobania się iey zawsze naymocnieyszą iego będzie namiętnością. Jakoż przez dni kilka wszelkie kosztował słodycze, ktore miłość do prawdziwego przywięzuie poiednania się; lecz i te nie długo trwały.

Dama mniemaiąc, iż słabą iego odkryła stronę, nie wiele dbała oto, aby go ochraniać, zwłaszcza iż tego o sobie była rozumienia, że para łagodnych i podchlebnych słowek

ocuci iego miłość, dawſzy mu przez ſwą doſyć się nawzdychać i ſchnąć oziębłość; i to zapewnienie ſobie nazbyt nieroſtropnie czyniąc na nowo w dziwaczną ſwą wdała się ſkłonność, czyniącą ią nieiednoſtayną. Dziś przedziwnie weſoła i zabawna, nazaiutrz do nudności poſępna i nieznośnie dziwaczna. Kochanek aby ſłowa ſwego nie cofnąć znosił dziwaczny iey humor bez naymnieyſzego iey czynienia wyrzutu. Roztrząſnął tylko pilnie, coby do tego iey mogło bydź powodem, i bez wſzelkiey odkrył trudności, że prożno tę ſwoię odmienność humoru doświadczeniem iego ſtateczności wymawiała.

Im bardziey się ſtarał dociec ią, tym coraz lepiey poznawał, że za ſwą ſzła ſkłonnością; iż to była przywara, ktorey się pozbydź długie iey niedozwalało przywiknienie. Lubo ta przywara wielce go zmartwiła, nie przeſtał iednak pewnemi czaſy prosić ią i nalegać, aby dzień ślubu ich naznaczyć raczyła, dawſzy iey już ſwoie ſłowo. Tę prozbę tylekrotnie powtorzył, iż nareſzcie hardo i dumnie mu rzekła: że kochanek uniżony, mniey siebie iak ſwoię ulubioną kochaiący, nigdy niczego nie powinien się domagać, ale raczey ſtarać się zaſłużyć. Ta odpowiedź grubą z oczu iego zdięła zaſłonę. Już niewątpił, żeby go nie miała łu-

dzić, a gdy do tego wstręt ktory dla iey nieiednostayności humoru mieć do niey poczynał, powoli iego osłabiał miłość i szacunek, przedsięwziął rozerwać ten związek, ktory go tyle niepokoiu i kłopotu nabawiał.

Aby tym niechybniey swego dopiąć zamysłu, i nie bydź więcey fałszywym uludzony poiednaniem, pokochał się taiemnie w piękney osobie, łączącey z wysoką rodowitością, wiele zacności, cnoty, i znaczny maiątek. Ta nowa iego namiętność uleczyła go z pierwszey; a że do wdowki iuż stracił serce, łatwo sobie wnosić można, iż też iey nadskakiwać poprzestał. Rozumiała z razu iż potrafi go przywrocić kiedy

ſama tylko zeche, przeto nie wiele trwała o iego niedbałości. Pierwſze nawet utyſkiwania iey dosyć były letkie. Chciała albowiem widzieć go niezbędną wiedzionego koniecznością powracać do siebie, mniemaiąc iż całą ſwoię ſzczęśliwość zasadza na ukontentowaniu i rozkoſzy z nią się widzenia; lecz widząc, iż w ſwych nadſkakiwaniach zwolniał, do gorſzych się udała wymowek, a gdy i te bezſkutecznemi były, tyle użyła ludzi do wywiedzenia się o iego czynnościach i przebywaniu, iż nareſzcie o iego dowiedziała się odmianie. Jak piorunem rażona zoſtała. Doniesiono iey albowiem, iż nie tylko w inney się pokochał, ale też że kontrakt ślu-

bny będąc podpiſany, za kilka dni obrządek ślubny naſtąpić miał.

Ta nowina rozpaczą przeięła ſerce wdowy. Pomimo wſtrętu do małżeńſtwa kochała kawalera, a zmartwienie z porzucenia siebie pochodzące, do takiego przyprowadziło rozumu iey obłąkania, iż pełna niecierpliwości natychmiaſt ſama pobiegła do niego, aby z uſt iego dowiedzieć się co w tey okoliczności wierzyć iey należało. Wyznał kawaler bez ogrodki, iż drugiey ſwoie ofiarował ſerce, twierdząc, iż od tak dawnego czaſu zwlaczaiąc iego uſzczęśliwienie, od danego ſobie uwolniła go ſłowa; przydał nareſzcie, iż więcey iak pewnym ieſt, że go nigdy nie kochała; a ieżeli nieiako-

przy ſobie lubiła go widzieć, to ſzczegulnie dla tego tylko, iż pomagał iey czas trawić i rozerwać się. Naypodchlebnieyſzych użyła wyrazow, dla wmowienia w niego, iż źle i nieſprawiedliwie o iey ku ſobie ſądzi ſentymentach; a dla przekonania o ſzczerey ſwey miłości, zapewniła go, iż za miesiąc wſzyſtkie intereſsa dotąd ią zatrudniaiące ze wſzyſtkim zakończone zoſtaną; i że na ow czas ſam ſobie obrać może dzień do tego co ſobie zobopolnie przyrzekli. Ale on iey odpowiedział: iż od zbyt dawnego iuż czaſu próżnemi go uwodzi obietnicami, żeby się miał na to iey ſpuſzczać zapewnienie. Nareſzcie bądź, że ſama ſobie przymus i gwałt nie-

iaki przez wzgląd dla niego uczynić zamyśliła, aby tylko swey nie ustąpić wspołzalotniczce, bądź że tylko go nakłonić chciała do zerwania z nią związku, aby lepiey potym z niego tryumfować, rzekła mu: aby pisarza zawołać kazał do układania intercyzy ślubney, że nazaiutrz gotowa poyść za niego.

Ta ofiara ktoraby pierwey w zachwycenie go była wprawiła, żadną go nienatchnęła czułością. Niewychodząc z swey pierwszey oziębłości, odpowiedział bez wzruszenia się, że w ninieyszym rzeczy stanie, nadaremnie tego się domaga, co uiścić iuż nie iest w iego mocy. Dama tą odpowiedzią rozzłościona iuż iuż na niego porywać

się miała; i gdyby sto razy nie był iey przytrzymał rękę, może byłby co oberwał. Reszta dnia przepędziła się na wymowkach częścią tkliwych częścią zapalczywych. Kawaler ktorego nazywała wiarołomnym i krzywo-przysięzcą wyznał się winnym występku, ktoren mu wyrzucała; ale wymawiaiąc się iędynie tym: iż do przeniewierzenia się iey sama go przymusiła, tym bardziey roziątrzył zapalczywość Damy, zwłaszcza, iż wszystkie iey przymilenia się żadnego w nim niesprawiły skutku.

Za nadeyściem nocy prosił ią aby go zostawiła samego. Tak oczywista nieczułość tak żywo ią dotknęła, iż bezmała zmysłow

pozbawioną nie została. Rzuciwszy nań pełne gniewu i zapalczywości weyrzenia, rzekła mu głosem stałym: że iego iest żoną; że słowo sto razy wzaiemnie sobie dane wiąże ich oboie; że żąda aby świat o tym był uwiadomiony; i że cokolwiek bądźby z nią poczynał, nie wyidzie, dopoki iey potrzebne nie da zapewnienia.

Kawaler chcąc tego się pozbydź hałasu, rozmaitemi się starał rozum iey obłąkany uspokoić sposobami, lecz nic sobie mowic nie dała; nareszcie przymuszonym się widział posłać po urzędową osobę, ktoraby przez swoię powagę ten zakończyła kłopot. Osoba sądowa przyszła w przyzwoitym stanowi swemu ubiorze.

Dama rozpoczęła na nowo przed nim swoie żale i wymowki, a wściekłości w którą gniew ią wprawił, obracaiąc całem mowę swoię do urzędnika, iakoby on był w odpowiedzi za przeniewierzenie się iey kochanka, bez mała do ostatnich ku niemu nie unosiła się gwałtowności. Urzędnik dał iey do zrozumienia, że nikogo do ożenienia się nie można przymusić, gdy ieszcze żadna na piśmie nie iest ułożona i podpisana intercyza; a powtarzaiąc iey często gęsto, iż ieżeli iey domagania się są słuszne i prawne, otwartą ma do popierania ich drogę, tak dobrze ukołysał iey rozum, iż nawspierawszy się więcey godziny, namyśliła się nareszcie

po

wrocić do domu, pod tym iednak warunkiem, że kawaler ią odwiezie, ponieważ miała mu pokazać listy przeciwko ktorym, iak mniemała, oprzeć się nie zdoła. Kawaler przyrzekł iey towarzyszyć aby tylko nie w tey samey karecie, żeby mogła, sama wniey będąc nieco się uspokoić; coby trudno było, gdyby oboie w iedney siedzieli, gdyż na ow czas wyrzekania iey nie miałyby końca. Przystała na to, i wsiadła do karety. Kawaler z urzędnikiem wsiadlszy do swoiey, ią poprzedzali. Przeiechawszy przez kilka ulic, kareta kawalera zatrzymała się; a dama natychmiast wyglądała, coby tam się stało. Mowiono iey, że urzędnik wysiada mieszkaiąc o kilka krókow w kątney

ulice; i w ſamey rzeczy uyrzała przy świetle pochodni człowieka ubranego w togę. Przytomność iego nie będąc do zamyſłu iey potrzebną, kontenta owſzem była, iż się oddalił. Dążąc ku ſwemu mieſzkaniu, trzymała się zawſze na pogotowiu, aby naypierwiey wysiadła; co też zrobiła gdy kareta przed iey zatrzymała się drzwiami. Co tchu pobiegła do kawalera, aby go za rękę przytrzymać, żeby się niewymknął; lecz iakie iey było zadumienie, kiedy zamiaſt ſwego amanta uyrzała urzędnika.

Urzędnik zdiąwſzy z siebie togę, dał ią był kawalerowi, ktory tak przebrany uſzedł rąk damy. Rzekł iey, wyznaiąc ſwoie oſzukańſtwo, iż rozumiał że iey

przez to uczynił przysługę, gdyż w stanie w ktorym się znayduie, lepieyby było działać przez swoich przyiacioł niż siebie samę. Odpowiedź iey, była to uniesieniem wściekłości którą trudno wyrazić. Rzuciła się naniego; a porwawszy za łeb i wszystkie swe zebrawszy siły, powtorzonemi razami uczuć mu dała zaiadłość kobiety sobie nie przytomney.

Wyrwano go z iey rąk; lecz ona pomimo przytrzymuiących ią nieprzestała z taką bić gwałtownością, iż nareszcie całe zmordowana padła na ręce służebney, ktora przyszła była drzwi otworzyć. Zaprowadzono ią do iey pokoiu, ale nie bez trudności. Położyła się, sama niewiedząc co czyni; a zawrot kto-

ry po wielkiey gorączce, co ią natychmiaſt porwała, naſtąpił, niebeſpieczną rokował chorobę.

Ośm dni minęło nim do zmyſłow powrociła. A to iey pomięſzanie głowy właśnie ſprzyiaiące było zamyſłom kawalera, ktory bez żadney zawady poślubił ſobie ulubioną oſobę. Możeby była powtornie narobiła harmideru, gdyby po okrutnym wzburzeniu i pomięſzaniu, ktore po pierwſzym doświadczyła, niebyła uznała, iak niebeśpieczno ieſt unosić się zawiścią. Słychać że po miesięczney gorączce poczyna wſtawać z łożka; ale ieſzcze do tych czas nic przed nią o ożenieniu się kawalera niewſpomniano, lubo bardzo częſto o niego się przepytuie.

HILPA.

POWIESC CHINSKA

Przed Potopem napisana.

HILPA była iedna z 150 corek Zilpaha z pokolenia Kohua, ktorego niektorzy za Kaima biorą. Tak wielkiey była urody, iż od pierwszey młodości, gdy w siedmdziesiątym była roku wieku swego, wielką miała o swą dożywotnią przyiaźń zabiegaiących się młodzianow liczbę. Między innemi byli dway bracia, Harpath i Sha-

lum, z ktorych pierwſzy będąc pierworodnym, posiadał ową piękną i żyżną krainę, ktora się znayduie przy gorze Tyrzach w części południowey Chińſkiego Pańſtwa. Shalum (co w ięzyku Chińſkim znaczy Flancownika) miał ſwym udziałem wſzyſtkie pagorki pobliżſze i długie pasmem ciągnące się góry, noſzące imie Tyrzach. Do tego Harpath był umyſłu dumnego i wynioſłego, zamiaſt że Shalum łagodny i towarzyſki, kochany był od Boga i od ludzi.

Dzieiopiſowie utrzymuią iż między niewiaſtami przed potopem żyiącemi żadne tak bardzo nie kochały się w bogactwach, iak corki Kohua; i z tey to przy-

czyny Hilpa przekładała Harpatha nad Shaluma, albowiem liczne bydląt ftada ftarfzego wfzyftkie okryły pola, ktore w obfitości wytryfkuiące z gory Tyrzach oblewaią zrzodła.

Harpath tak nagłego i pomyślnego w miłoftkach fwoich doznawał powodzenia, iż poiął Hilpę nie maiącą nad ftu lat; lecz humor iego zuchwały był mu pochopem do złośliwego natrząfania się ze fwego brata: iż niemaiąc tylko fame pafmem ciągnące się góry, o tę śmiał się dobiiać piękność. Shalum ufzczypliwym iego rozgniewany fzyderftwem, przeklął go w gorzkości fwego ferca życząc, aby która z gór iego zwaliła mu się na gło-

wę, gdyby kiedy w ich przechodził się cieniu.

Od tego czaſu Harpath nieśmiał więcey wyiść ze ſwoich dolin; lecz i to od wczeſney nie uchroniło go zguby, gdyż w Roku 250 wieku ſwego chcąc przepływać rzekę, w niey utonął. Taż rzeka nosi do dziś dnia nazwiſko od iego imienia; a co większa, bierze ſwoy początek z iedney z tych gór, ktore, Shalum życzył, aby odrywawſzy się iego zawaliły brata.

Hilpa miała na ow czas 160 lat, i wydała była na świat 50 tylko dzieci, gdy ſwego utraciła męża. Wiele młodzianow ubiegało się do oddania iey ſwych ukłonow, ale ten co przed wſzy-

ſtkiemi zdawał się odnieść pierwſzeńſtwo, był pierwſzy iey kochanek Shalum, ktory na nowo około dziesięciu lat po śmierci Harpatha o iey dopraſzać się zaczął rękę; albowiem na ow czas zdawało się, iż wdowa nie może prędzey iak po upłynionym tym przeciągu czaſu z przyſtoynością przyiąć mężczyznę.

Shalum w głębokiey zanurzony poſępności, z przyczyny niepomyślnego ſwych miłoſtkow powodzenia, przedsięwziął był uprzątnąć te, kore mu ie ściągnęły były, zawady; zaaz więc po ożenieniu się ſwego brata z Hilpą, iął się do ſtancowania drzew, na wſzyſtkich ktore mu się podziałem doſtały, pagorkach. Znał

się na naturze gruntow, wiedząc do czego ktory był zdatny. Mniemaią nawet, że przez podanie pewne od pierwszego człowieka pochodzące, dziedziczył wiele tey sztuki tyczących się sekretow. Przemysł iego w czasie obrocił się w pożytek, sprawuiąc mu przytym rozrywkę. Gory iego po upłynionych niektorych leciech młodemi okryte drzewkami, odrodziły się za czasem w lasy i bory, pięknemi rowninami, szpalerami cienistemi i przepysznemi ogrodami przeplatane, tak dalece, iż kray ktory pierwey błahą tylko był pustynią, nowym się zdawał ziemskim raiem. Przyiemność mieysca z dobrym złączona przyrodzeniem Shaluma, za nayłagodnieyszego

i nayroſtropnieyſzego ze wſzyſtkich na ow czas uchodzącego człowieka, ściągnęła tam mnoſtwo mięſzkańcow, ktorzy bez uſtanku zatrudniali się kopaniem ſtudni, biciem rowow i wydrążeniem pniakow dla ſprowadzania wody na wſzyſtkie tey oſady mieyſca.

Mieſzkanie Shaluma co rok w oczach piękney Hilpy zdawało się przyiemnieyſze, tak dalece, iż po upłynionych siedmiudziesiąt leciech ſerce iey z radości ſkakało, widząc przedziwny ſkutek ktory zdaleka ſprawiły góry na ow czas prześlicznemi okryte drzewami i ciemnemi gaikami, ktore zdobiąc okazałość mieyſca wyſtawiły naypięknieyſzą

ktorą kiedy można było widzieć okolicę.

Dzieiopisowie Chińscy przytaczaią list od Shaluma do Hilpy w iedenastym roku iey owdowiałości napisany, ktory się tu całkiem kładzie przetłomaczony bez naymnieyszego naruszenia owey szlachetney tak co do sentymentow, iako sposobu ich wyiawienia w oryginale znayduiącey się prostoty.

Shalum, Pan Gory Tyrzach do Hilpy Pani Dolin.
w 788 Roku stworzenia Swiata.

„Cożem nie wycierpiał, pię-
„kna corko Zilpaha! od tego cza-
„su, iakeś się w małżeństwo
„moiemu oddaia wspol-zalotni-

„ kowi? Sprzykrzyłem ſobie o-
„ glądać światło Słońca, i dla te-
„ go pracowałem abym się w gę-
„ ſtych laſow i borow ukrywał
„ cieniu. Siedmdziesiąt lat mi-
„ nęło iak twoie na gorze Tyr-
„ zach opłakuię ſtratę, usiłuiąc
„ ſwoię ukoić żałość w poſrzod
„ niezmiernych moią ręką hodo-
„ wanych gaikow. Mieſzkanie
„ moie ieſt teraz nakſztałt raiu
„ ziemſkiego, obſite w drzewa
„ owocowe, kwiaty i fontanny.
„ Pagorki moie od końca do koń-
„ ca wonnemi dla przyięcia cie-
„ bie napuſzczone ſą zapacha-
„ mi. Wſtąp na nię moia ulubio-
„ na! i przyidź zemną tę pię-
„ knego świata okolicę pięknym
„ śmiertelnych zaludnić pokole-

„ niem. Rośniymy; pomnażay-
„ my się w pośrzod tych wdzię-
„ cznych gaikow, napełniaiąc zie-
„ mię ſynami i corkami. Wſpo-
„ mniy ſobie corko Zilpaha! iż
„ życie człowieka nie trwa nad
„ lat tysiąc, a piękność kilką tyl-
„ ko wiekow, kwitnie iak dąb lub
„ cedr na gorze Tyrzach, ktory
„ za trzyſta lub cztery ſtalat iuż
„ więcey nie będzie, i o ktorym
„ żadnego potomność nie będzie
„ nawet miała wyobrażenia, chy-
„ ba że z korzenia iego nowe
„ się rozwiną wyroſtki. Myśl
„ o tym ſzczerze i niezapomniy
„ o twym na pagorkach mieſzka-
„ iącym ſąsiedzie.

Liſt ten takie na umyśle Hil-
py ſprawił wrażenie, iż w rok
nań w naſtępuiący odpiſała ſpoſob.

Hilpa, Pani Dolin do Shaluma Pana Gory Tyrzach.

w 789. Roku stworzenia Swiata.

„ Coż mam za sprawę do rozstrzy-
„ gnienia z tobą, Shalumie?
„ Chwalisz piękność Hilpy; ale
„ czyli nie zakochałeś się skry-
„ cie w iey łąk zieloności? Czy-
„ liż nie bardziey iesteś wzru-
„ szony przyiemnych iey dolin
„ widokiem, niżbyś był iey wła-
„ sney osoby oglądaniem? Ryk
„ moich bykow i bek mych owiec
„ przyiemny czyniąc w gorach
„ twoich odgłos, miły uszom
„ twoim dźwięk sprawuie.
„ Chociaż podobam sobie w wi-
„ dzeniu twych lasow, gdy Zefi-
„ ry kołyszą ich drzewa, i w po-

„ wąchaniu wonnościami zaprawionego, a z gory Tyrzach wieiącego powietrza; ale coż iest w tym wszystkim, coby z mych dolin porownać się mogło żyżnością?

„ Znam cię dobrze Shalumie: iesteś naymędrszym i nayszczęśliwszym ze wszystkich synow ludzkich. Mieszkanie twoie iest w posrzod cedrow: znasz rozmaitość gruntow, tak dobrze iak gwiazd wpływania i daiesz baczność na odmianę pory roku. Czyż może niewiasta w oczach takiego człowieka zdawać się miłą? Nie przyidź moię kłocić spokoyność, Shalumie; zostaw mnie

„ w swo-

„ bodnym tych włości ktore mi
„ się podzialem doſtały użyciu,
„ a p.dchlebnemi nie zniewalay
„ mnie ſłowkami. Niech drzewa
„ twoie bez końca się pomnażaią
„ i rosną! Bogdaybyś nowe co-
„ dzień przydawſzy do tych co po-
„ siadaſz bory, cień ich w dłuż
„ i ſzerz rozciągał! Ale nie
„ chciey domagać się po Hlpie
„ aby cię z twego wyprowadzi-
„ wſzy uſtronia, z tobą twą za-
„ ludniła ſamotność.

Chińczykowie przydaią, że w krotce potym udała się na bankiet zaproſzona od Shaluma na iedną z gór pobliżſzych; że ten bankiet trwał przez dwa lata; że na nim wyſzło dwieście koz dzikich, dwa tysiące ſtruśiow, tysiąc beczek

mleka, a co naybardziey wſpaniałość iego zwiękſzyło, była niezmierna rozmaitość owocow wyśmienitych i iarzyn wybornych, w ktorych nikt z Shalumem nie mogł poyść wporownanie.

Częſtował ią w altanie w ſrzod gaikow nazwanych *Słowiki* porobioney. Laſek ten pełen był wſzelkich drzew owocowych i wſzelkiego rodzaiu roślin, ktore naylepiey rozmaite ſpiewaiące lubią ptaki: tak dalece iż wſzyſtkie ktore się w owym znaydowały kraiu, do tego przynęcił mieyſca, i tak rok w rok w każdey porze wdzięcznego i melodyinego ſłychać było świerkotania. Każdego dnia pięknym iakim i zadziwiaiącym bawił ią w tych obſzer-

nych knieiach widowiſkiem: a maiąc przytym wſzelką otworzenia się iey ſpoſobność, tak dobrze tego uiścił, iż przy pożegnaniu przyrzekła mu nieiako daiąc mu ſłowo, że naydaley za piędziesiąt lat finalną będzie miał odpowiedź.

Ledwie powrotem w ſwych żyżnych ſtanęła dolinach, gdy zewſząd nowe odebrała oświadczenia, a w tymże czasie iedną z nayokazalſzych wizyt od Miſpacha, ktory będąc wielce możnym wyſtawił był wielkie miasto, i nadał mu imie ſwoie. Budowy w nim tak były gruntowne iż naymniey tysiąc lat trwać mogły; niektore nawet domoſtwa na trzy iuż były naięte wieki; tak dalece iż dziś trudnoby było

w myśli sobie wystawić ową straszną mnogość kamieni i cębrowin do tey budowli użytych. Jakożkolwiek bądź, Mispach przysłużył się Hilpie melodyinym na niektorych instrumentach nowo wynalezionych przygrywaniem, a co większa, tańcował nawet w iey przytomności, przy odgłosie bębna. Do tego obdarzył ią rozmaitemi żelaznemi i mosiężnemi, nowego wynalazku narzędziami, ktore do wygod życia służyć miały. Z drugiey strony niespokoyność i markotność rozdzierały duszę Shaluma przeto, że Hilpa przyięła Mispacha, tak dalece, iż przez cały obieg Saturna ani do niey niepisał ani o niey nie wspomniał; lecz zważaiąc iż to wi-

dzenie na proftey się tylko zakończyło wizycie, odnowił swoie nadskakiwania i nalegania u piękney Hilpy ktora iak mowią często z nieiakim ku gorze Tyrzach zwracała oczy ukontentowaniem, gdy Shalum głębokie zachował milczenie.

Umyfl iey między fkłonnością ktorą ku Shalumowi czuła, i interefsem mocno za Mifpachem mowiącym, z dwadzieścia lat się wahał. Narefzcie zdarzenie pewne na iedną ią przeważyło ftronę. Pod czas gdy między obiema ważyła się partyami, piorun w Mifpachu mieście na wyfoką drewnianą padł wieżę, zkąd pożar się rozfzerzywfzy w kilku dniach całe miafto obrocił w pe-

rzynę. Mispach przedsięwziąwszy na nowo iakimkolwiek bądź wyftawić ie kosztem, a wyniszczywszy już lasy swoie na założenie tak obszernego miasta, widział się bądź przymuszonym po drzewo udadź się do Shaluma, ktorego knieie na ow czas już dwieście lat miały. Nabył go za tyle ftadow dużego i drobnego bydła, tyle łąk i pol obszernych, iż Shalum w krotce od Mispacha daleko się widział bogatszym, a przeto tak się miłym ftał w oczach Hilpy, iż chętnie swoię mu ofiarowała rękę. W dzień ktorego ią na swe zaprowadził gory, tak ogromny ułożył ftos z cedrow i wszelkiego rodzaiu pachniącego drzewa, iż więcey iak na

800 łokci w gorę się wynosił; pełnemi przyſypał rękami myrrhy, ſzpikanardy i innych zioł wonnych ſwoią ſadzonych ręką. Takie było całopalenie ktore Sh[illegible]um w dzień ſwych ofiarował zaślubin. Dym wznoſzący się aż do Niebios, cały kray przedziwnym napełniał zapachem.

KOCHANEK.

PRZEWOZNIK.

PRZYGODA.

SZlachcic pewny od dawnego czaſu przy dworze się bawiąc, nabył tego wſzyſtkiego co tylko obcowanie na pięknym świecie, nie omięſzkuiącemu z tego korzyſtać, przyczynić może zacności. Oyciec iego od dawnego czaſu zmarły zoſtawił mu był rozpoczęty z drugim Szlachcicem ſwo-

im ſąsiadem owego gatunku proceſs, ktore zdaią się w familiach będź nieśmiertelnemi. Lubo pretenſye iego ſłuſznieyſze były od tych co ſtrona iego popierać uſiłowała, rozkoſzy atoli dworſkiego życia i wſtręt wrodzony od pieniactwa nakłoniły go do ſpuſzczania się we wſzyſtkim co się tego tyczyło intereſsu na ſwego pełnomocnika. Ten rad widzieć tę ſprawę iak naydłużey się ciągnącą, doſyć opieſzało około procederu oney chodził i doczekał się nawet był śmierci Szlachcica, z ktorym się ſprawowałi, nieſtaraiąc się żadney ztąd odnieść korzyści. Tym czaſem Młodzian ſzlachetny mało dbaiąc o opieſzałość iego prawnych poſtępkow,

zawſze prowadził życie bardzo rozkoſzne. Mało było posiedzeń przyiemnych, w ktorych się nie znaydował, i mało pięknych panienek, do ktorychby się nie umizgał, nie przywięzuiąc się do żadney. Jeſt iakowaś fatalna dla wſzyſtkich chwila; iakoż ta i dla niego nadeſzła.

Wzięła go raz chęć iść do pewnego malarza dla oglądania obrazow, gdyż wtym wielkie miał upodobanie. Zaſtanawiał się nad niektoremi, ktore mu się bardzo podobały, ale ſzczegolniey uderzony był iednym, wyobrażaiącym Dyanę w myśliwſkim ubiorze. Zdawało się iż wyobrażenie malarza wyśiliło się zgromadzaiąc w iedney twarzy wſzy-

ſtkie piękności, co ią doſkonałą czynic mogą. Nic nad to żywſzego nie widział. Wſzyſtko w tey przecudney Dyanie uięło ſerce. Szlachcic się zdumiał nad nią, a biorąc za obraz do upodobania utworzony, pytał się Malarza, za iaką cenę by go chciał przedać? Sądź o iego z dziwieniu, gdy mu Malarz mowił, iż ten wyzerunek ieſt podług natury malowany, ktorym rozrządzać nie ieſt w iego mocy. Łatwo ſobie można pomyślić, że nie omięſzkał pytać się: czyli podobną ieſt rzeczą, aby oryginał tylą ubogacony był pięknościami? Odpowiedziano mu, iż gdyby miłą oſobę ktorą te malowanie wyſtawia, był widział, ſamby przy-

znał że foremność i delikatność fkładu iey ciała wfzelką przewyżfzą pędzla dokładność. Przytym dowiedział się też, że była z prowincyi corką pewney wdowy, ktora dla niektorych interefsow od miesiąca w Paryżu bawiła.

Zakupiwfzy niektore malowania, odfzedł nie pytaiąc się o nic więcey. Na tym zapewnie rzecz ta byłaby się zakończyła, gdyby iak się iuż wyżey mowiło, chwila fatalna, ktora dla każdego zdaie się bydź naznaczona, nie była dla niego nadefzła. Myślał o tey piękney ofobie, a że nigdy nic nad nią dofkonalfzego nie widział, tak bardzo przez dni kilka myśleniem o niey się zatrudniał, iż gwałtowney żądzy iey widzenia żadną niemogł się oprzec miarą.

Powrociwſzy więc do Malarza, pytał się o iey nazwiſko i nowy miał zdumienia się powod, gdy to mu dało poznać iż była corką iego przeciwnika. Wielkie procesſa zazwyczay czynią ſtrony niepoiednanemi; iakoż ten o ktorym tu mowa, tak wielkiey był wagi, iż od dawnego powadził czaſu familią Kawalera z domem tey miłey oſoby o ktorey tu wzmianka. Matka iey umyslnie ią z ſobą przywiozła, ſpodziewaiac się od iey piękności mocne mieć u ſwych ſędziow za ſobą wſtawianie się; i tą się karmiąc nadzieią pomyślny dla siebie rokowała tey ſprawy wyrok.

Kawaler w wielkiey znaydował się zawiłości, ſam niewiedząc

czego się iąć. W ftanie w ktorym się znaydowały rzeczy, nie można było matce oddadź wizytę, niechcąc się z nią pogodzić. Sprawiedliwość, na iego będąca ftronie nie fcierpiała, aby pierwfzy tak krzywdzące siebie uczynił kroki. Widzieć ią gdzie przypadkiem, nic wcale dla niego nie było. Jmie iego o ktorym łatwoby się była mogła dowiedzieć, może by ią było nakłoniło do uieżdżania; a on też nieżyczył fobie dadź iey się poznać nieprzyiacielem.

Po tysiącznych rozmaitych namyśleniach, nic tak zręczne mu się nie zdawało, iak przebieranie się, ktore odważyć przedsięwziął. Tego lata właśnie nieznośne pa-

nowały upały, ktore mnoſtwo ludzi codziennie zachęcały do kąpania się. Dowiaduiąc się z troſkliwą ſtarannością o tey nadobney Panience, dochodzi go nareſzcie wiadomość, iż co dzień wraz z matką i niektoremi przyiaciołkami w rzece zażywa kąpieli. Za pomocą pieniędzy pewnemu z przewoźnikow maiących wygodne do kąpania się namioty danych, obowięzuie go do przyięcia siebie za wſpolnika. Bierze na się proſty przewoźnika ubior ſowicie opłacony i niedługo w tey odzieży czekaiąc, widzi przybywaiącą Piękność. Nosił obraz iey wyryty na ſwym ſercu; i gdyby nawet nie był iey portretu widział, była ona Pięknością

doſkonałą, iż niepodobna było na niey się omylić.

Widzi ią, i niewypowiedzianie mu się podoba. Wdaie się ona w rozmowę na bacie wſzczętą, a wſzyſtko to co mowi tak mu się zdaie dowcipne i wyborne, iż z nieprzyiaciela mimochętnego nayrozkochańſzym ſtaie się iey czcicielem. Drugi raz przewozi ią do kąpieli, a ona widzi się częſtowaną gdy naymniey tego się ſpodziewa. Ledwie co ieſt w wodzie, gdy przyiemna na ſkrzypcach i oboiach ſłyſzeć się daie ſymfonia. Wychodząc z kąpieli widzi na bacie zaſtawiony ſtoł z wybornym z owocow, konfiturow i rozmaitych likworow w obfitości ſkładaiącym

się podwieczorkiem. Cały bacik wysłany kwiatem pomarańczowym i wszystko na nim do wytworności schludne i okazałe. Był to bat umyślnie do tego przygotowany; ktory Kawaler podsunął na mieysce tego, na ktorym przebieranie się iego pozwalało mu bydź przewoźnikiem. Nie trudno mu było tego dokazać pod ow czas, gdy damy w wodzie były. Iedna patrzy się na drugiey, dziwią się wspaniałości uczty, chwalą na wyścigi grzeczność iey sprawcy, nie myśląc bynaymniey od niego bydź wysłuchanemi, i pytaią się na reszcie iego samego, komu tak wyborne i dobrze rozporządzone winne są siebie uczęstowanie. Udaie od-

powiedź grubą i postawę niezgrabną, mowiąc mało aby się nie wydadź że lepiey mowić może; a wymawiaiąc się iż tych ludzi nie zna ktorzy ten podwieczorek do batu przynieśli, słyszy iż damy przypisuią ten zaszczyt pewnemu młodemu Margrabiemu, ktory tey Piękności nadskakiwał.

Margrabia ktory czasem u niey grywał, tegoż samego przyszedł wieczora. Wspominaią mu o uczcie, on się zdumiewa; i im bardziey w niego wpierać ią usiłuią, tym mniey on poymuie o co tu idzie. Szczerość iego i otwartość w obronieniu się od rzeczy, ktora dla niego była zaszczytem, przekonaią ie na reszcie iż w niey nie uczęstniko-

wał. Nowy dla nich kłopot. Powracaią nazaiutrz do kąpieli. Takąż znow przyięte są uroczystością. Zmyślony przewoźnik co raz to bardziey zachwycony, niczego nie zapomina dla miłego Piękności podeyścia w daniu iey wiadómości o tym, kim on sam był. Słyszy się chwalonym; ale one nie wiedzą, iż on iest tym ktorego chwalą; na reszcie po pięciu lub sześciu dniach ciągłych uroczystości, tak mocno nań nalegaią o wymienienie im iey sprawcy, iż się obowięzuie przyprowadzić go nazaiutrz do damy, ieżeli na przyięcie onego zezwolić raczy. Wszystkie damy zapewniaią go, iż z ukontentowaniem i radością przyięty będzie,

a zadaiąc mu ieſzcze niektore inne pytania, poſtrzegaią, iż przewoźnik nazbyt rozumny, żeby nie był czym innym iak tym czym się bydź wydaie.

Łatwo ſobie wyſtawić można ich niecierpliwość w oczekiwaniu owey godziny, w ktorey o wſzyſtkim miały bydź uwiadomione. Każda winſzuie Panience kochanka iey wdziękami uiętego, a ſądząc po długim grzeczności iego ciągu, nie mogły inſzego o nim powziąść zdania, iak te iż iey był godnym. Nazaiutrz Szlachcic w nayokazalſze uſtroiwſzy się ſuknie, i nauczywſzy ludzi ſwoich odpowiedzi, ktore na wſzyſtkie im czynione zapytania dadź maią, idzie z owym ułożeniem i

miną dworzaninom zwyczayną, do Damy, gdzie Piękność nie z mnieyſzą iak iey przyiaciołki nań czekaią niecierpliwością. Nazbyt mu się oſtatnią razą przypatrowały, żeby go od razu nie miały poznać za przewoźnika. Na takowe przeobrażenie wſzyſtkie zakrzyknęły. On z tąd zaczyna ſwoy komplement i tyle rzeczy pełnych dowcipu powiada Piękności, iż odtąd ſama ſobie tey winſzować poczęła zdobyczy. Matka prosi go, aby dłużey im nie taił ſwego imienia. Z boiaźni, ile biorąc część w nieprzyiaźni między ich familiami przez nieſzczęſny proceſs wſzczętey, przywłaſzczył ſobie imie iednego z naypoufalſzych ſwoich przy-

iacioł, z teyże ſamey będącego prowincyi, a kt rego dom matce bardzo d brze był znaiomy. Obydwa, on i ten iego przyiaciel w rownym czasie przybyli do dworu i nieznaiomemi im byli z twarzy tak ieden iak i drugi.

Pod tym imieniem bardzo przyiaźnie ieſt przyiętym. Powtarza ſwoie odwiedzania; a im częściey Piękność widuie, tym goręſzą ku niey pała miłością. Oświadczaiąc się z nią; dobrze ieſt przyięty. Rowno matce iak corce takowa się podoba partya, ale chciano się pierwey pozbydź procesſu, nimby przyſzło d zawarcia ślubu małżeńſkiego. Nie zataia się z tym, iż uprzeymą ma zażyłość z tym Jegomością, krory

się z niemi prawuie i ſmie nawet władzę ktorą ma nad iego umyſłem, poſuwać aż do zaręczenia im, że do ſłuſznego namowić go potrafi poiednania się. Lecz ponieważ takowa ugoda nie mogła przyiść do ſkutku bez widzenia się z nim, udaie, iakoby sie obawiał, żeby przyiaciel iego nie zakochał się w iego kochance, i będąc daleko bogatſzym od niego, nie zezwolono na uſzczęśliwienie iego, gdyby o nię prosił w małżeńſtwo. Przydał nawet, że ſkryte ma przeczuwanie, iż niezawodnie tak się ſtanie, zwłaſzcza iż wiadomo mu ieſt, że ten iego przyiaciel dowiedziawſzy się o zacności iey oſoby, niewidziawſzy naywyżſzy dla niey powział ſzacunek.

Panienka uczynioną sobie przez te lekkomyślne o iey stałości mniemanie urażona krzywdą, zaklina mu się, iż gdy matka im pozwala kochać się wzaiemnie, żadne dostatki nigdy niezdołaią odmienić iey ku niemu uczucia, i dla zupełnego uspokoienia zapewnia go, iż wcale się z Kawalerem prawuiącym się nie zobaczy. On odpowiada iey nato: iż niechce na się ściągnąć zarzut, iakoby był przyczyną wieczney dwoch familii niezgody; a iako nie wątpi, że ukontentowanie iey widzenia naymocnieyszą będzie dla iego przyiaciela pobudką, iż o ugodzie sobie wspomnieć da, tym usilniey ią prosi, aby przez swoie przedsięwzięcie

niepokazania mu się żadney w tym nie czyniła zawady.

Po upłynieniu dni niektorych wſpomina przed matką, że zaczął o tey traktować ugodzie, i że wielką ma nadzieię iż pomyślnie ią uſkuteczni; ale się co raz to bardziey obawia, żeby ta negocyacya nie ſtała się dla niego fatalną. Rozkoſz ſłyſzenia codziennie ulubioney ſwoiey nowe mu czyniącey wierności oświadczenia, ſerce iego niewymowną przeymuie radością. Nareſzcie powiada matce że nakłonił ſtronę przeciwną do zezwolenia na ugodę, i że ſam Kawaler do niey przyidzie, aby w dobroci tę zakończył ſprawę.

Dzień na to ieſt naznaczony. Przeſtrzega o tym ſwego przyia-

ciela iuż o wſzyſtkim uwiadomionego i obowięzuie go do udania prawuiącego się pod iego imieniem, tak iak on dotąd grał rolę amanta pod iego właſnym. Razem przybywaią. Czyni się wzmianka o ugodzie; niektore natychmiaſt zachodzą trudności; a gdy ze wſzyſtkich ktore czynią przekładania, żadne mniemanemu nie podoba się prawuiącemu, oświadcza się na koniec matce, iż nie może inaczey wyrzec się ſwych praw z zaſzczytem, iak tylko zaślubiąc ſobie iey corkę. Odpowiadaią mu na to, iż tu idzie o zagodzenie ſprawy nie zaś o zawarcie małżeńſtwa. On znow okazuie iż nieſnaſki dwoch familii do tego się iuż poſunęły ſtopnia, że inſzego

nad ten niema ſrzodka do zapobieżenia okropnym ztąd wyniknąć mogącym nieſzczęsciom. Matka ſmakuiąc ſobie w korzyściach takowey zgody, ſłabe tylko dla zbiiania iey przytacza przyczyny. Kochanek zmyśla żywym przęięty bydź żalem, mowiąc: iż zaraz przewidział, że tak wypadnie intereſs; i udaie iakoby chciał wyiść, żeby nie bydź przytomnym wyrokowi ſwey śmierci. Piękność go przytrzymuie; a weyrzenia iey miłoſne dowodzące mu ſtałość iey miłości, wyrzucaią mu oraz ſłabą iego ku niey przychylność. Męſzczyzna żywą uięty namiętnością, rzecze mu Panienka, nigdy niepowinien to co ſam kocha ſwe-

mu ustąpić rywalowi; iest to niewcześnie bydź wspaniałomyślnym, okazać po sobie bydź do tego zdolnym.

Dorozumieć się można, iak takie wymowki musiały bydź Kawalerowi miłe. Byłby się dłużey niemi cieszył, gdyby pewny Szlachcic, bliski krewny damy nie był nadszedł. Ten znaiąc obydwoch mniemanych wspołzalotnikow, po nie długim mowieniu wyprowadził matkę i corkę z błędu w ktorym zostawały. Wszystko na iaw wyszło. Niestrofowała iuż Piękność o zbytnią wspaniałomyślność Kawalera, gdyż sam na swoie ciągnął koło; połaiała go tylko łagodnie, iż takiego daremnie iey nabawił kłopotu; a

on ią ułagodził pytaiąc się iey: czyli się omylił zdaiąc się na przeczuwanie, czyniące mu nadzieię, że się nakłoni do uſzczęśliwienia tego, ktory dotąd za iey uchodził nieprzyiaciela?



A 7

KOCHANKA WIERNA.

PRZYGODA

PEwny Kawaler od dawnego czaſu uczęſzczał do pewney kochania godney oſoby, czuiąc do niey owe przywiązanie, ktore zgodność ſkłonności zrządzać zwykła. Stoſowność ſentymentow, między niemi się znayduiąca tak wielce ſzacunek ich zobopolny umocniła, iż dziwić się nietrzeba, że prawie od pierwſzego ko-

chać się zaczęli poznania się. Ze zaś tą ich namiętnoć była wzaiemną, niebyłoby od nich zawiſło, ukrywać się z nią, aby się na iaw nie okazała; lecz nieſnaſki familii zawſze dla kochankow okropne, przymusiły ich do trzymania iey w ſkrytości.

Kawaler miał oyca z liczby owych grożnych i nieubłaganych, nigdy na to zezwolić niechcących, czego dzieci ich naybardziey ſobie zyczą; ten ułożywſzy ſobie, ſyna ſwego podług właſnego ożenić widzimisię, głośno ſwoię przeciwko tey miłey ktorą ſyn kochał, oſobie oświadczywſzy niechęć, odgrażał mu na reſzcie wydziedziczeniem go, gdyby się kiedy tak dalece zapomniał, i

z nią

z nią mimo woli iego się ożenił. Ta pogrożka sprawiła, że się mieli na ostrożności; ale bynaymniey ich nie nadweręzyła ku sobie przywiązania. Mniey często z sobą się widywali; a przeto tym bardziey się kochali. W tym Piękność Panią będąc swey woli i maiątku, przedsięwzięła podroż do Bolonii, w ktorym mieście uprzeymie od niey kochana mieszkała ciotka, za ktorey radą i zdaniem szła iak za rozkazem. Ledwie co w tym stanęła mieście, gdy iey uroda i przyiemność umysłu ściągnęły iey od wszystkich tamże znaduiących się zacnych ludzi, grzeczności i ukłony. Nadskakiwano iey, czyniono oświadczenia, a między

wszystkiemi iey miłośnikami ieden młody Kapitan, ktorego Chorągiew tam na żałodze stała, zdawał się naynatarczywszym. Maiątek iego i zacność dobrze znane były od ciotki. W samey rzeczy niezbywało temu Officyerowi na pięknych przymiotach; ciotka mniemaiąc, iżby nie zła była dla iey siostrzenicy partya, ułatwiała ich schadzki, i niezacznie iey zbiiała stałość, ktorą się siostrzenica ku swemu szczyciła kochankowi.

Wiedziała o ich ku sobie wzaiemney miłości; ale że zawady zaszłe pomyślnego iey nie rokowały końca, życzyłaby była, aby siostrzenica swoie zmieniła uczucia. Przyczyny ktorych u-

żywała do nakłonienia iey do tego, były te: że się nie powinna na dawną fpufzczać miłość, ktorą czafem iedno nic znifzczyć zdoła, że młodość fpelznie poczekaiąc, i że nayformalnieyfze miłości oświadczenia iuż więcey nie obowięzuią, gdy się w to interefs wdaie; narefzcie że mierną fortunę a pewną, przekładać należy nad wfzelkie nadzieie choćby naywiękfzey a niepewney pomyślności, ktora iefzcze uchybić może.

Takowa namowa coś znaczyła, ale daleko mniey iak fam widok Kapitana. Był bowiem udatny, grzeczny i dowcipny tak dalece, iż Piękność nie dufaiąc fwey własney sile i ftałości, dla

zachowania się temu ktoremu się była obiecała, potrzebną osądziła rzeczą donieść mu o wszystkim co się stało. Jey list naglący go przybydź do Bolonii, gdzie przytomność iego potrzebną bydź twierdziła, sprawił skutek, ktorego się po nim spodziewała. Znaydował się w Dyeppie, gdy go odebrał. Niektore interessa sprowadziły go były do tego miasta; ale te nie zatrudniały go tak bardzo, żeby mu niezbywało czasu do rozrywki. Właśnie tegoż samego dnia kilka z iego przyiacioł namowiło go do polowania na wodzie. Morze było bardzo spokoyne, a mnostwo zwierzyn przelatuiące, podług wszelkiego podobieństwa wielką im czyniło

nadzieię ukontentowania i rozerwania się. Kawaler z przyrodzenia chędogim, wybrał się na tę rozrywkę w przyſtoynym i ładnym ubiorze. Wygotowawſzy bacik, opatrzono się prochem i kulami, niezapominaiąc przytym i o butelce. Pili, ſtrzelali, a żadne wyſtrzelanie nie było nadaremne.

Liſt oddany naſzemu Kochankowi właśnie gdy miał wsiadać na bat, mocno go zatrudniał. Nie żądała nań wcale żadney odpowiedzi, ale wyraźnie domagała się aby ſam oſobiście ſtanął dla popierania ſwych praw przeciwko wſpoł-zalotnikowi; a że na wſzyſtko się ieſt odważnnym, i nic nie

zdaie się do wykonania trudnym, gdy kto kocha, fpoftrzegł, iż nie może bydź wiatr pomyślnieyfzy do zawiezienia go na mieyfce gdzie go oczekiwano. Zwierza się z tym fternikowi, a wtykaiąc mu dziesięć Luidorow w rękę, obowięzuie go tą hoynością żeglować ku Bolonii, nie wfpominaiąc nic o tym przed iego przyiaciołami. Wiatr fprzyiał tey żegludze, a nasi myśliwcy iuż znacznie od Dyeppu byli oddaleni bez naymnieyfzego pomyślenia o tey drodze na ktorey się znayduią. Nieuftannie biią zwierzyny, i wfzyftko przecudnie dobrze dla nafzego udaie się Kochanka, ktoremu fternik iuż miał pokazać miafto, gdzie chciał

przylądować, gdy ſpoſtrzegli iż
mały okręt proſto na nich że-
glował. Był to Freybyter Hol-
lenderſki, ktorego ſtrzelania przez
cały dzień uſłyſzane ku tey zwra-
cały ſtronie. Zadumieli się wi-
dząc się tak daleko na morze
zapuſzczonych; ale nie było iuż
czaſu rozumować o tym, czemu
nie można było zapobiedz. Nie-
beśpieczeńſtwo nagliło; trzeba
się było na iedno odważyć, al-
bo się poddadź, albo też się
bronić.

Niektorzy z nich trochę wi-
nem podochoceni, uważaiąc iż
Freybyter nie miał armat, u-
trzymymali, iż by to tchorſtwem
było nie ſpotykać się. Ci zaś kto-
rzy się nie ſzczycili odwagą,

nie śmieli się pokazać lękliwemi; i tak mimo nierowności liczby przedsięwzięli nie poddadź się, dopoki im nie braknie prochu. Nieprzyiaciele wnet na ſtrzelenie się zbliżywſzy, na nich dali ognia, i zabili z nich iednych a ranili drugich. Reſzta żywo ſtrzelaiąc walecznie się broniła. Lecz wielkie się wſzczęło zamieſzanie, gdy okręt nieprzyiacielſki do ich się wieſzał batu. Hollendrzy weſzli nań z ſzablą w ręku mſzcząc się trzech z ſwoich zabitych, na tey małey garſtce, nie przepuſzczaiąc żadnemu. Kochanek naſz ſam ieden się pozoſtał z dwoma maytkami. Okazałość iego ubioru czyniła im nadzieię wielkiego

okupu. Zachowali go więc przy życiu, a ieden z ludzi okrętowych Freybytera mowiący trochę po francuzku pytawſzy się go, kto był, i dokąd w tak małym się zapuſzczał baciku, odpowiedział mu ten, że intereſs wielkiey dla niego wagi przymusił go do korzyſtania z pomyślnego wiatru dla udania się z Dyeppu do Bolonii, i że gdyby go chcieli tylko na dwadzieścia cztery godzin na ląd wyſadzić, da im wexel do ktoregokolwiek bądź kupca w Rotomagu lub w Paryżu, z przyrzeczeniem powrocenia na zaiutrz do okrętu i zoſtania tak długo w zakładzie, dopoki ſumma umowiona z niemi nie będzie im wypłacona. Bądź

że łagodność, ktorą przez miłość natchnięty, o tę ich błagał łaſkę, ſerca maytkow, ludzi zazwyczay okrutnych a prawie zawſze nielitościwych wzruſzyła; bądź że nie dosyć dobrze się na ſwym znali rzemieśle aby wiedzieć, iż wſzelki oblig w podobnym uczyniony zdarzeniu nic nie waży, przeſtali na braniu od niego wexlu na piętnaście tysięcy Liwrow pod imieniem kupca Angielſkiego napiſanego, a maiącego od podpiſaney daty za dni 8 od pewnego kupca w Rotomagu bydź zapłaconym. Po tym na ſłowo bliſko Portu Bolonii wyſadzili go na ląd, tą się cieſząc myślą, iż chociażby nie powrocił, iednakowoż wyrażona w wex-

le Summa im nie przepadnie. Kawaler zlecił temuż, z ktorym się po francuzku był rozmowił, aby na zaiutrz iak tylko się rozwidnie przyiechał po niego zapewniaiąc go, iż nieomieszka na to ſamo ſtawić się mieysce.

Lubo żaden człowiek w dotrzymaniu danego ſłowa nie był od niego ściśleyſzym, z tym wſzyſtkim nie ſądził aby w podobnym nie uiſzcząc się przypadku, honorowi ſwemu przeto uwłaczał, i wſzedł do miaſta, mocne czyniąc poſtanowienie długo na się dadź Hollendrom czekać. Dopytawſzy się ulicy na ktorey ciotka tey miłey oſoby dla ktorey w tę się udał podroż

mięſzkała, prosił napotkawſzy młodego Officyera wſpaniałey poſtawy i świetnie przybranego o pokazanie ſobie iey domu, gdy o dziesięć tylko krokow od niego był oddalonym. Ten ſam Officyer był iego Rywalem. Ciotka ſprzyiaiąca iego zamyſłom zaprosiła go była do siebie na wieczerzą, a on tegoż ſamego wieczora miał ſprowadzić kapelę. Przyſtęp do ciotki w każdym czasie mu pozwolony, złączony z dumą od iego ſtanu nie odſtępną, natchnął go tą myślą: iż nikt bez iego rozkazu do tego weyść nie powinien domu, albo przynaymniey ſprawić się przed nim, co ma za intereſs. Kawaler nie czuł się do takowe-

go tłumaczenia skłonnym, a przeto ciekawość Kapitana źle, zaspokoioną została. Tak ieden iak drugi gorący będąc i porywczy, przykre wymknęły im się słowa. Rzucili się do szpad, a ten ich poiedynek wnet wielkiego narobił hałasu. Zewsząd się na ulicę zbiegano. Ciotka i siostrzenica przypatruiąc się tey scenie przez okno, wysłały ludzi ktorzy ich rozbronili. W tym nadeszli Officyerowie ktorzy także na wieczorną ucztę zaproszeni byli i zaczęli ich pogodzić. Kapitan powziąwszy ku Kawalerowi dla iego odwagi szacunek, przystał na z godę i weszli wszyscy do domu ciotki. Jakież iey było zadumienie poznawszy

Kawalera. On nie mniey się zdumiał swoię widząc Kochankę. Takowe zdarzenie wnet mu dało do porozumienia, że przeciwko swemu Rywalowi dobył szpady. Obowiązano ich do uściśnienia się bez wyiawienia niczego. Kawalera udano za krewnego ciotki, przypuszczaiąc go do uczty; a troskliwa Kochanka w krotkich słowach dała mu do dorozumienia się, iż dla interessu swey miłości nie powinien się udawać tym czym był w istocie, to iest iey miłośnikiem. To dosyć było mu mowić, aby wszystko od iego otrzymać powolności.

Wystrzegał się pod czas wieczerzy, i nie daiąc żadney po-

znaki porozumieuia się z Pięknością, udawał taką swobodę i wesołość w sposobie postępowania swego, iż zupełnie swego zawiodł wspoł zalotnika. Wzaiemnie swoie spełniali zdrowie. Cały wieczor zszedł na radości i ochocie, a natańcowawszy się czas nieiaki, Kapitan doradził aby dla miłego reszty nocy dokończenia ustroić się w maski. Tegoż wieczora wielka była u Namiestnika Krolewskiego wieczerza. Każdy się przebrał iak tylko mogł naylepiey; a Kapitan ziednawszy sobie przyiaźń Kawalera, sądził iż przebrawszy się w iego suknie, nie tak łatwo będzie poznanym. Już wyżey się mowiło, iż Kawaler

przyſtoynie się noſząc tegoż dnia wcale okazale się był ubrał. Tak wſpoł zalotnicy ieden z drugim zamieniwſzy ſuknie, Kawaler użył ſzlafroku do okrycia munduru, ktory mu był dał Kapitan. Swoboda za zwyczay do maſkarady przyłączona daiąc mu ſpoſobność przez czas nieiaki ze ſwą rozmowić się ulubioną, opowiadał iey część ſwoich przygod; a gdy rowno ze dniem ta się zakończyła ochota, męſzczyzny odprowadzili Damy do siebie i tak cała rozeſzła się kompania.

Kapitan maiąc znow nową czynić z Kawalerem ſukien zamianę, prosił go do siebie na śniadanie; a że ieſzcze bardzo było rano, nakłonił go wprzod do przey-

ścia się po nad brzegiem morza dla nabrania apetytu. Przeszli się więc w tychże zamienionych sukniach, a przybliżywszy się nieznacznie do wiazdu portowego, Kapitan spostrzegł mały bacik, ktory w nim sprawił ochotę do przeiazdki na morzu. Zachęcaiąc Kawalera do teyże rozrywki wszedł do batu nieoczekuiąc iego odpowiedzi i niewątpiąc bynaymniey, aby niewszedł za nim; lecz widok kilku Hollenderskich maytkow ukazuiących się na nim, zastanowił iego kroki. Ci maytkowie poznawszy suknie Kawalera na Kapitanie, bez uważania po składzie twarzy, ieźli ten sam na ktorego czekali, odbili od brzegu nie dbaiąc bynaymniey,

na to co im mowił Kapitan, aby się zatrzymali aż wsiądzie Kawaler; i tak mimo iego krzyku żeglowali z nim prosto ku okrętowi Freybytera na nich czekaiącego. Chciał na obronę swoię użyć szpady, lecz dwoch z nich rzuciwszy się nań, przymusiło go do ustąpienia większey liczbie, i tak mimo woli musiał się dadź zawieść do Flessingi, gdy tym czasem Kawaler do swoiey powrocił kochanki, ktora nie bez zalęknienia się o iego dowiedziała się niebeśpieczeństwach.

Dokazał nareszcie, iż ciotka swoie odmieniła zdania; a że pierwey iemu była przeciwną, szczegulnie dla tego, że po groźbie oycowskiey o iego wątpiła

ſtałości, tak mocne iey czynił zapewnienia względem iey sioſtrzenicy, iż tak iak ta przyſtała na to, aby czekać, albo, dopoki ten ſamowładny i groźny oyciec się nie da ubłagać, lub też śmierć iego uczyni ſyna ſwey woli panem. Niektorzy nawet twierdzili, iż potaiemnie ślub wzięli; ale ta okoliczność nie ieſt naypewnieyſzą. To tylko ieſt niezawodna, iż zawſze iednakową ku ſobie pałaiąc miłością, nieprzeſtaią z wielką widywać się oſtrożnością.

KAROL MARTEL.

ANEKDOT FRANCUZKI

KArol Martel Xiążę Francuzow (*) był swego wieku pierwszym wodzem; a Eudes Xiążę Akwitanii był drugim. Rzadko się wy-

(*) *Wiadomo iż tak nazwano drugą osobę Państwa za panowania Krolow pierwszego i drugiego rodu. Xiążęta ci mieli władzę istotnieyszą od samych Krolow.*

bacza ſwemu rywalowi ten ſtopień pierwſzości. Eudes mniemał się dopiero bydź zawiſtnikiem Karola, a iuż był iego nieprzyiacielem.

W krotce potym domagał się nawet, aby każdy z iego poddanych dzielił z nim iego nienawiść, a nadewſzyſtko od ſwoiey żądał tego familii; lecz Barſyna corka iego iedynaczka żadną miarą do tego nakłonić się nie mogła. Widziała była Karola na dworze ſwego oyca, a wſzyſtko w nim wzruſzyło i zaięło weyrzenia iey i ſerce. Nie był na ow czas ieſzcze w owym wieku, w ktorym zdatność wodza okazywać się zwykła; lecz miał iuż wſzyſtkie przymioty, ktorych

Piękność po swym żąda kochanku. Więcey się Barsyna nie domagała. Łatwo dorozumieć się, że Martel nie przestał iey się podobać, stawszy się w przeciągu dwoch lub trzech lat Bohaterem.

Miał z nieprzyiaciołami godnemi siebie do czynienia; ale odniosł z nich zwycięstwo. Cała Francya za swego uznała go Pana, lubo nie miał tytułu Krola: iego tylko zatrzymał sobie władzę; a nawet umiał ią rozprzestrzenić. Niemcy nowym stały się dla niego do zbierania laurow polem. Przywiodł do posłuszeństwa zbuntowane narody, a podbił pod iarzmo te, ktore ieszcze nie były podległe. Takiemi osobliwie byli Saxonowie, narod

ieden z nayokrutnieyſzych, zwierzęcą prawie powoduiący się ſkłonnością. Bohater zwycięzki bawiąc przez czas nieiaki po nad Elbą nie zaniedbał niczego dla ugłaſkania tego dzikiego narodu, a nadewſzyſtko owych okrutnych zakazuiąc ofiar, gdzie na cześć Bożka Wisnoua ludzi zarzynano.

Nie bez ſarkania przyobiecano rozkazowi iego bydź poſłuſznemi. Iednakowoż w kilka dni doſzła Karola wiadomość, że Saxonowie mimo ich przyrzeczenie takową na cześć ich Boga gotuią ofiarę dla błagania przeciwko niemu pomocy, o ktorey zważaiąc ważność ofiary naymnieyſzey nie mieli wątpliwości. Odważny Francuz na wymienione z licznym woyſkiem

pospiesza mieysce. Przybiega, bezbożną rozprasza tłuszczą i spostrzega przy ołtarzu młodą w białe szaty odzianą i kwiatami uwieńczoną dziewicę. Sarzec wściekły iędną ią trzymaiąc ręką, drugą do ucięcia iey głowy się zamierzył. Stoy, okrutniku! krzyknął wspaniałomyślny Francuz, stoy! albo się lękay natychmiast za tą iść ofiarą. Pogrożka ta byłaby prożną była, gdyby w tymże czasie Bohater nie był ofiarnika przytrzymał rękę. Ten wielce ztąd strapiony swym się świadczył Bogiem iako mu ani na odwadze ani na gorliwości niezbywało, czyniąc sobie iednak nadzieię, iż drugą razą lepiey swego dokaże.

Karol ze swoiey strony zapewnił go, iż nigdy swego sprosnego nie dopnie zamiaru. W tym rozwiązał ręce młodey dziewicy, ktora do tych czas na wszystko co się stało, oboiętnym patrzywszy okiem, nieco bacznieyszym na swego rzuciła wybawcę; a ten wzaiemnie z nieiakim na zachwycenie pochodzącym wpatrywał się w nią zadziwieniem, nie mogąc poiąć, iak tak przecudna Piękność w tak dzikim urodzić się mogła kraiu. W samey rzeczy był to zbior wdziękow Piękności, złączonych z blaskiem swieżey młodości. Jak to okrutniku! rzekł Karol Martel do Kaplana Wisnoua, mogłżeś się odważyć ten prześliczny zarznąć przedmiot?

Nieſtetyż! ſmutno odpowie Druida, wſzakże widziſz iż ofiara dobrze była obrana. Jeſt to nieomylnie z naſzych Saxonek naypięknieyſza i oraz pierwſzych naſzych xiążąt potomek. Nigdy ieſzcze tak ſwietna głowa pod naſzym nie legła cioſem, a ia zapewne z żalu zakończę me życie, iż tego pozbawiony zoſtałem zaſzczytu.

Xiążę Francuzow zamiaſt dalſzey odpowiedzi, kazał ſtarego zamknąć fanatyka; a co się młodey tycze Saxonki, ſam chciał bydź iey ſtrożem, lecz ſtrożem ſzanownym. Isberga, to było imie tey młodey Xiężniczki, wſzelkie przyzwoite rodowitości ſwoiey odebrała uſługi i względy. Okazała

się na nie czuła, a ta czułość z dwoiſtey pochodziła pobudki: Isberga ſzacowała uſługi ſame przez się, a ieſzcze bardziey, że z zlecenia Karola świadczone iey były.

Isberga lubo z Xiążąt krwi zrodzona, nie była od ſwych wſpoł-ziomkow oświeceńſzą, lecz nie miała nic z ich ſrogości; niewiadomość nieuwłaczała iey wdziękom. Była łagodna proſtoſzczera i tkliwa; ſłowa iey z ſamey płynące duſzy uięły za ſerce. Doświadczono uczucia ktore wzniecić chciała, a czaſem i niechcący ie wzniecała. Był to kwiat na błahym i dzikim urodzony gruncie; ale ktory pieczołowitością hodowany, byłby nayokazalſze ogrodowe zgasił kwiaty.

Uznała Karola za ſwego wy-
bawcę; a wdzięczność mało koſzto-
wała iey duſzy: byłaby żałowała
mniey mu bydź winną. Bohater
francuzki, ktory zrazu nie bez po-
zi wienia z czułością zmieſzane-
go na nią ſpoglądał, doznawał iż
od dnia do dnia co raz bardziey iego
wzmagała się czułość. Jednakowo
Barſyna ieſzcze w iego panowała
ſercu, a panowała ſamowładnie.
Ona albowiem pierwſza go ſo-
bie podbiła; a ta korzyść w mi-
łości, iak wiadomo nie zawſze ieſt
dziwaczną; ſłowem pamiątka Bar-
ſyny niemogla przytomnością Is-
bergi bydź wygluzowana.

Zwyciężca nawet z razu zamy-
ślał nie pozbawiać ią oyczyzny,
niechcąc Barſynie dadź pochop do

niespokoyności, lub zawiści, co okazuie iż na ow czas Francuzi nie mało od teraznieyszych się rożnili; albowiem co w owym czasie mogło bydź zawadą, dziś by było srzodkiem. Lecz z drugiey strony Karol także niechciał, aby, między swemi zostawuiąc ią wspoł-ziomkami, od nich czego obawiać się miała, a nadewszystko, aby topor piekielny kiedy nad iey podniesiony bydź miał głową. Może też doświadczyć iey tylko chciał, dla nauczenia się, ktorey sam miał się trzymać strony.

Już wyżey się mowiło, że młoda Saxonka była prosto szczera, czego iawny dała dowod. Rozmowa iey dzisieyszego dnia na-

wet po nad brzegami Elby bardzoby się zdawała dziwną: lecz na ow czas mawiano, iak myślano; gdyż nie miano tak wykwintnego wychowania, aby gładko mowić o czym się nie myśli.

Piękna Isbergo! rzecze do niey Martel; wnet porzucę ten kray i nazawſze się z tobą rozſtanę. Na te ſłowa młoda bledniejąc Saxonka nie ukryła boleści, ktorą ią przeięły. Dwa łez ſtrumienie piękne iey rożowe oblały lice. Cożem ci Panie zrobiła, rzecze, abyś odemnie ſtronił! Ja czuię iż nigdybym cię nie porzucała. Dla czego mnie nienawidziſz?

Ja, cię mam nienawidzić! odpowie rozrzewniony zwycięzca; wierzyſzże iż to w moiey ieſt

mocy? nie obawiam się tylko żebym cię nazbyt nie kochał.

A to dla czego? pyta się otwarcie Isberga.

To pytanie, *dla czego* zmieszało Bohatera; iednakowoż odpowiedział: Dla tego że się obawiam abyś mnie nie zawsze kochała.

Czyliż można poprzestać kochać raz kochaiąc, pyta się znow Isberga?

Czyliż między wami na zawsze kochaią, odpowie Karol?

Niewiem tego rzecze piękna Saxonka, ale dorozumiewam się iż się kochaią bez mowienia i pytania się — Ale iadąc zemną, czyliż nie będziesz żałować Oyczyzny twoiey? pyta się znow co raz bardziey nią uięty Karol —

Coż

Coż to ieſt oyczyzna ? czyż my oboie nie możemy mieć też ſamę ? — Nie, ale tybyś mogła mieſzkać w moiey, albolitéż ia w twoiey. — A to dobrze! zoſtańmy więc gdzie ieſteśmy, alboteż iedźmy dokąd ſam tylko zechceſz. — Ale czyż nie lepieyby było podbić ſobie ten kray, w ktorymeś się urodziła, i panować nad barbarzyńcami, ktorzy cię zarznąć chcieli ? — Zgoda na to; niech nam będą podlegli. — Chcę żeby ciebie ſamey tylko ſłuchali. Jakież to będzie dla ciebie ukontentowanie widzieć u nog twoich tych okrutnikow, ktorzy cię zamordować chcieli! Na przemianę drzeć przed tobą będą i cię obawiać się. — Oh! niechcę

żeby mnie się obawiano, chcę żeby mnie kochano, bo i ia kochać chcę. — Może się zdarzyć że między przednieyſzemi w twoim narodzie, alboliteż i między poſpolitemi znaydzie się taki ktory ci się podobać będzie. Nie nie, żaden się nie znaydzie... Te oſtatnie domawiaiąc słowa rzuciła na Bohatera Francuzkiego oczyma, daleko więcey niż ſame słowa wyrażaiącemi. Nie mało tym wzruſzony był widokiem. Serca ſurowe to ieſt te, ktore zwyczaynie ani do słabości ani do cnot się nie poczuwaią, zapewnie dziwić się będą, widząc ſtraſznego Karola w tak błahą wdanego rozmowę. Serca zaś wielkie, to ieſt te ktore z wielą

cnotami wiele łączą słabości, bez wszelkiego na to zdumienia się, ieszcze daley tę rozciągną rozmowę. Toż samo uczynił Karol, i nie przerwał iey, tylko aby na kupę uderzył Saxonow, chcących znienacka zbroyną go podeyść ręką. W pień ich wyciąwszy i ubespieczywszy się przeciwko wszelkim innym podeyściom, spokoynie powrocił do Isbergi mowiąc: *iż nic mu się nie stało*. Miał ukontentowanie przy swoim widzieć iey łzy płynące odieżdzie, miał roskosz widzieć ie za swym osychaiące powrotem.

W tymże prawie czasie doszła go wiadomość, że Xiążę Akwitanii na czele woyska wkroczył do Francyi. Zmartwiło go to

nie mało, iż w oycu Barſyny ſwey kochanki, ſwego znalazł nieprzyiaciela; lecz na reſzcie ktorey się trzymać ſtrony? Karol przedsięwziął nieprzeſtaiąc kochać corkę ktorey nie mogł z ſwey wygluzować pamięci, uderzyć całą siłą czym prędzey na oyca i zbić go iak tylko będzie mogł naylepiey.

Zabeśpieczywſzy więc ſwe zabory, udał się w pochod dla zatrzymania z nieprzyiacielſkiego wkroczenia. Isberga miała ukontentowanie iachać z nim. Niepewny albowiem będąc otym co się działo w ſercu Barſyny, obawiał się, aby ſwoie ku niemu nie odmieniła iak oyciec uczucia. I-tak ſtawiąc przeciwko iednemu

woyſko, chciał przeciwko drugiey ſtawić Rywalkę.

Nie było na ow czas żadney nawet między naybliżſzemi narodami korrespondencyi; Eudes rozumiał, że Karol Martel ieſzcze w głębi Niemiec się znayduie; a ten iuż we Francyi z całym ſwym ſtanął woyſkiem. Wziąwſzy na rozwagę, czyli wprzod przeſtrzedź Xiążęcia Akwitanii, aby dobrowolnie do ſwego cofnął się kraiu, lub też mocą oręża go do tego przymuſić, uznał iz oſtatni zamyſł ſtoſownieyſzy był i z obyczaiami owego czaſu i z charakterem Bohatera Francuzkiego. Trzymał się go więc mowiąc ſam w ſobie: Jeżeli Barſyna mnie kocha, nie

będzie mię przeto nienawidzieć iżem iedną bataliią więcey wygrał, choć przeciwko iey oycu. Uderzył zatym na Akwitańczyków ktorzy nie ſpodziewaiąc się żadney bitwy, ſłaby tylko dali mu odpor. Eudes ktoryby nadaremnie ſwą się był ſam ieden zakazał walecznością, ſzukał tak iak drudzy ocalenie ſwoie w ucieczce porzuciwſzy oboz, ſprzęty i niezmierną moc ieńcow między ktoremi była i Barſyna iego corka: łatwo dorozumieć się, iż ten plon dla naſzego Bohatera był naymilſzym.

Barſyna dumnieyſza ieſzcze niż czuła, ułożyła ſobie upokorzyć ſwego zwycięzkiego kochanka; mniemaiąc się bydź do

tego obówiązaną dla zemſzczenia się ſwego oyca klęſki. Naypierwſzą Karola Martela była ſtarannością przykazać aby naywiękſze Xiężniczce czynione były względy i honory, z ktoremi ſwoy nayoſobliwſzy łączył hołd miłości. Przyięła to wſzyſtko z wynioſłością i obruſzaiącą pogardą; ktora nie mało zmartwiła Karola. Człowiek ten tak ſtraſzny na czele woyſka, był naypodlegleyſzym u nog kochaney od siebie kobiety niewolnikiem. Przeciwność ta nie ieſt bez przykładu, i takowe przykłady bez wątpienia w każdym znaydować się będą wieku. Wyznać atoli potrzeba, iż Karol dopoty tylko był niewolnikiem miłości, do po-

ki go ſława dokąd indziey nie wzy-
wała; a taż ſława mało mu dała odpocznienia: ona albowiem pierwszą iego była namiętnością, ale raz naſycona dobrowolnie pod moc poddała się miłości.

Niczego nieoſzczędzaiąc dla oſłodzenia markotności Barſyny, wſzyſtko w rownym rozporządził czasie dla ścigania iey oyca. Nie tayne były wynioſłey Xiężniczce takowe rozporządzenia. Podwoiła więc nieużytość ſwoię przeciwko ich ſprawcy, do czego inną ieſzcze miała pobudkę. Wiadoma iuż iey była Isbergi przygoda i wiedziała że ta piękna Saxonka ze ſwym do Francyi przyſzła wybawcą. Takowy cień wſpoł-ubiegania się za nay

większą osądziła hańbę. Smieszli ieszcze naigrawać się zemnie? rzekła do Xiążęcia dnia pewnego, gdy ten swoie iey powtorzył miłości oświadczenia; iakaż może bydź twoia nadzieia i twoy zamiar? Znaleść w tobie Pani, czegom niepowinien był utracić, odpowie Xiążę: cożem zrobił dla zasłużenia na twoię nienawiść? Cożeś zrobił, rzekła mu znow, dla zasłużenia na moię miłość. Zastanow się nad mieyscem w ktorym się znayduię, i nad zamysłem co knuiesz. Jesteś, Pani rzecze Martel, w srzodku Francyi, dokąd cię zaprowadziła ambicya. Wolałbym żeby cię miłość była przyciągnęła i przyięła; ale dozwol, aby ona naprawiała i osła-

działa te ktorych woyna cię nabawiła przykrości.... Woyna, przerwała Borsyna, zrobiła z nas dwoch nieprzyiacioł. Może to nie mało moiemu kosztuie serca; lecz są szranki, ktorych przestąpić się nie godzi. Ty sam iakże smiesz przed corką wspomnieć o miłości, gdy państwom oyca iey zgubą grozisz?

Nic nie iest prostszego, Pani, rzecze Xiążę Francuzow. Tu przed tobą kochanek mowi, a Wodz narodu sławnego przeciwko Xiążęciu Akwitanii ciągnie. Nie można było bezkarnie z tego urągać się Narodu. Xiążę twoy oyciec sądziłby się spodlonym, dobrowolnie tę nadgradzaiąc krzywdę; los oręża nas poiedna; a-

le to poiednanie czyliż odtąd nie może między twoim i moim ſtać się ſercem ?

Nie okrutniku, krzyknęła Barſyna, iuż nigdy dobre między nami nie może bydź porozumienie; nieprzyiaciel mego Oyca zawſze we mnie ſwoię będzie miał nieprzyiaciołkę.

Jeſzcze raz Pani, odpowie Karol Martel, proſzę cię, niechciey w iedno pomięſzać, co odłączone bydź powinno. Nigdy nie byłem nieprzyiacielem Xiążęcia twego oyca; ale ieſtem Xiążęciem Francuzów. Chcę nawet doſtatecżny poddania się woli twoiey dadź ci dowod. Stań się dziś Poſrzedniczką między dwoma narodami, to ieſt: zniewalay oyca

twego do proſzenia o pokoy, a przysięgam ci, iż natychmiaſt dany mu będzie.

Jaka duma! znow krzyknęła wynioſle Xiężniczka. Jakimże prawem śmiałabym moiemu oycu dadź rady? ſzanuię nawet iego błędy, ieźli iakie popełniać może. Więcey czynię; żądam aby kochanek, ktory powiada, że mnie kocha, te moie ſtwierdził i naśladował uſzanowanie.

Na te oſtatnie ſłowa zdrętwiał Bohater Francuzki, rozumiał się nawet bydź zhańbionym przezto, że o iego obiły się uſzy. Gniew i zapalczywość w iego iſkrzyły się oczach; z tym wſzyſtkim też ſame oczy ieſzcze Barſynę kochania godną i przyiemną zna-

lazły; może nawet taż sama wyniosłość, z ktorą tak bardzo się rozpościerała, stała się nowym dla niego wdziękiem; tak to serce ludzkie do przyięcia przeciwności iest sposobne. Serce Karola śmiertelną szarpane było zgryzotą; ale Bohater niemogł swey wyrzeć się skłonności. Na nowo kusił się zawziętość przełamać Xiężniczki, a niemogąc tego dokazać, zakończył na zapewnieniu, iż nigdy kochać i poważać ią nie przestanie; lecz że nazaiutrz przeciwko Xiążęciu Akwitanii z woyskiem zapuści się w pochod.

Barsyna odpowiadaiąc na to, wieczną mu zaprzysięgła nienawiść, z wymuszoną przydaiąc wzgardą, że się łatwo przy

dzikiey z po nad Elby utuli dziewczynie. Pani! odpowiedział Karol bez ochraniania iey więcey, ta dzika zpo nad Eby dziewczyna rey wodzić może między Pięknościami Saony a nawet Garonny. Do tego urodzona iest Xiężniczka, i mimo tey dostoyności kochać umie. Po tych słowach wyszedł udaiąc wyiście snadne; lecz w głębi serca przeięty był rozpaczą.

Udał się do czułey Isbergi, ktora go pełnemi miłości i słodyczy przyięła oczyma; nigdy albowiem inaczey od niey nie był przyięty. Jakże Isberga godna iest bydź kochaną! mowił sam w sobie, a ia iak iestem niesprawiedliwy; lecz niestetyż! iak

ſłuſzni też zato ieſtem ukarany! Młoda Saxonka łatwo poznała, że Karol czymsiś był zmartwiony, i z tego powodu właſna iey natychmiaſt znikła radość. Chciała się dowiedzieć o przyczynie ſmutku ſwego wybawcy, gdyż nie śmiała go ieſzcze za ſwego brać kochanka. Przez długi czas pozornemi zbiiał iey pytania przyczynami, lecz na reſzcie tak mocno nań nalegała iż dłużey się z prawdą ukryć niemogł. Piękna Isbergo, rzecze iey, iakże cię uwiadomić, iż maſz Rywalkę ktorey nieużytość ieſt zrzodłem dręczącey mnie zgryzoty?

Jey nieużytość! zawołała z zadziwieniem Isberga? więc ona cię Panie nie kocha? Aż na-

zbyt mam przyczynę temu dadź wiarę, odpowie Martel. Ah! ieżli tak, rzecze Isberga, tedy mi się zdaie, iż ona sama tylko godna iest pożałowania. Niestetyż! bynaymniey, znow odpowie zapamiętały kochanek Barsyny, ia sam ieden tylko iestem nieszczęśliwy. *Mało natym*, że mnie nie kocha; niewdzięcznica nienawidzi mię? . . . Nie wierz temu Panie, przerwała żywo Isberga, to iest niepodobna. Czci godna Isbergo! aż nadto prawda; sama albowiem o tym mnie uwiadomiła; może bydź że ty niechcący się do tego przykładasz. Ja! z boleścią krzyknęła Isberga, ia, Panie mam się przykładać aby cię nienawidzono!

Ty w prawdzie temu nie ieſteś winna, przerwał Karol; a do tego błahym to tylko bez wątpienia od nieſtateczności wymyślonym ieſt pretextem. Przebog! nie ukryway niczego przedemną Panie, rzekła młoda Saxonka z płaczem; pragnę bydź uwiadomioną o wſzyſtkich, ktorem na cię mimo woli ściągnąć mogła, dolegliwościach. Lecz, piękna Isbergo, rzecze ſtrapiony, ſerce moie o nic cię nie obwinia; owſzem siebie ſame o nieſłuſzność ku tobie winuie. Mnieyſza o to, ſerce twoie boleie, ieſteś ſtrapiony Panie, a ia może tego ieſtem przyczyną. Nie, niemogę tego znieść wyobrażenia; poydę i wyprowadzę rywalkę moię z błędu; chcę aby cię prze-

ſtała nienawidzieć, choćbyś ią tylko ſamą kochać miał.

Ta mowa i zamyſł młodey Saxonki bez wątpienia niewymownie dziś dziwacznemi zdawać się będą. Nawet wiedzieć potrzeba, iż i za czaſow Karola Martela takiemi się bydź zdawały. Rycerz ile możności ſtarał się temu ſprzeciwić, ale nareſzcie zdało mu się iż lepiey uſtąpić; życzył nawet tey oſobliwſzey dwoch Xiężniczek ſchadzki, taki ſobie z niey czyniąc wnioſek: Isberga, mowił, aż nadto zdatna do wzniecenia zawiści w naypięknieyſzey nawet rywalce; a zawiść zamiaſt oddalenia od nas niewiaſty, za zwyczay tym bardziey do nas ią przywię-

żuie. Z drugiey ſtrony, ieżeli Barſyna co raz tym nieużytſzą się ſtanie, nie od rzeczy przynaymniey będzie, żeby ſama ocenić mogła to ſerce, ktore iey żemści się nieużytości.

To rozumowanie może nie mniey dziwaczne ieſt iak zamyſł Isbergi, czego tu niechcę rozſtrzygnąć. Powiem tylko, iż nie wierzę żeby heroizm wyięty był od ſłabości. Człowiek wielki odmawiaiący ſobie uciechy, bydź czaſem małym, zapewne ze wſzyſtkich ludzi ieſt naynieſzczęśliwſzym.

Rzeczą naytrudnieyſzą było ſprawić taiemną tych dwoch Rywalek rozmowę. Isberga o nię się dopraſzała, ale odmowiono

iey z razu; fzczęściem że Xiężniczka Akwitanii podchlebną fobie czyniła nadzieię zabawienia się śmiefznością i niezgrabnością Xiężniczki z połnocnych kraiow.

Za ukazaniem się Isbergi złośliwa ta fpełzła nadzieia; ale Barfyna z tym się nie wydała. To ich z fobą się widzenie bez żadney się działo ceremonii. Pierwfze nawet przywitanie się dofyć było krotkie tak z iedney iak z drugiey ftrony. Młoda Saxonka znalazła Barfynę bardzo piękną, i z otwartością iey to mowiła. Sama w prawdzie godna była, aby iey w tey mierze czyniono wzaiemność, lecz Barfyna nie czuła się do tego tak fkorą. Uciekła się do Ironii, owey fzyder-

ſkiey mowy, za pewne od pierwſzey niewiaſty widzącey się bydź zniewoloną chwalić drugą, wymyśloney. Taź to, rzekła Barſyna, ieſt głowa, ktorą Karol Martel wydarł bożkowi Wisnou? Doprawdy! wielkaby była ſzkoda uciąć ią; wcale ci dobrze moia piękna przyſtoi, i nie wątpię, żebyś nie była wdzięczna tey ktorą ci Bohater Francuzki świadczył uſługi. Oh! przysięgam, rzecze młoda Saxonka; życie niewypowiedziane ieſt mi miłe, gdyż Karol Martel ieſt przyczyną że żyię. Bez wątpienia, odpowie Barſyna, on ſam mocno się przedsięwziął niż żyć tylko dla ciebie. Nieſtetyż! nie, otwarcie odpowie Isberga — Jakto? Alboż ci z tysiąc

razy nie powtarzał: kocham cię — Ani razu — Co się ciebie tycze, wiem że nieomylnie go kochaſz — Niewiem co między wami się nazywa kochać; ale wiem co ia czuię: Niemyślę tylko a Karolu Martelu, kiedy go nie widzę, a gdy ieſt przytomnym, nie widzę tylko iego ſamego. Ieſtli weſoły, ſerce we mnie ſkacze z radości; ieſtli ſmutny, wzdycham i płaczę. Ze wſzech ſtron iego o moie uſzy obiiaią się pochwały; a mnie się zdaie iż to ſą moie właſne. Chciałabym widzieć wſzyſtkich męſzczyzn u nog iego; życzyłabym aby od wſzyſtkich niewiaſt był kochanym... Od wſzyſtkich niewiaſt? — Tak ieſt od wſzyſtkich; i to bardzo

łatwoby dla nich było ... Mowił mi iednak iż go nienawidzisz. — Mowił ci to? — Oh! ia temu nigdy wierzyć nie mogę; ale co on temu daie wiarę, i tym się martwi: czylibyś nie chciała z tego wyprowadzić go błędu? — A ty, chceszże żebym go z niego wyprowadziła? — Bez wątpienia! poydę ... — Zatrzymay się!... On się bynaymniey nie mili; przymuszona iestem go nienawidzieć. — Nadaremnie się z tym oświadczasz, kochać go będziesz. — Lecz iakiż może bydź twoy zamiar? Jeżeli nienawiść moia twego zasmuca Kochanka, to znakiem przynaymniey iest, że pragnie abym iego dzieliła miłość. Chceszże więc aby nad

tobą przekładał Rywalkę ? — Chcę aby więcey nie był zmartwionym.

Zadziwienie Barſyny za każdą piękney Saxonki powiękſzyło się odpowiedzią. Takowe poſtępowanie podług niey nie miało podobieńſtwa do prawdy ; i zapewne od wſzyſtkich tych co u nas zowiemy dobrze wychowanemi damami, za takie będzie uważane. Ale dobrze ſobie przypomnieć, iż Isberga daleko mniey od nich umiała ; nie władała ona ſercem, ale ſerce nią powodowało. Do tego nie ieſt koniecznie niepodobną rzeczą aby niewiaſta kochaiąca nie miała kiedy ſwą nad ſobą przekładać rywalkę. Wprawdzie takowe przykłady bar-

dzo ſą rzadkie, i dla tego zawſze zdawać się będą nadzwyczaynemi. Barſyna takiego była zdania; nie dowierzała ſzczerości Isbergi, rozumiała nawet, iż ten iey krok inſzego nie miał procz natrząſania się z niey zamiaru. Duma potwierdziła ią wtym mniemaniu; ta albowiem głośniey nad wſzyſtkie inne w niey się odzywała uczucia. Wrociła się więc do tonu Ironii i żołci. Doprawdy, rzecze do Isbergi, poſtępowanie twoie pełne ieſt heroizmu, a może też wynioſłości. Rozumiesz się bydź pewną twey zdobyczy; lecz wiedź o tym, iż iedne moie weyrzenie niezwyciężonego do mych nog zdoła przywrocić Martela. Ah!

Przebog! chciey go tym uraczyć ſpoyrzeniem, z żywością zawołała Isberga.

Wiedź otym, daley mowi Barſyna ieſzcze bardziey roziątrzona, wiedź iż po nad Elbą można doſyć bydź piękną, a tu nad brzegami Saony bardzo mało albo wcale nie; wiedź iż w tobie znayduię poſtawę bardzo niezgrabną, trzymanie się proſte; oczy doſyć piękne, ale nic niemowiące; uſta doſyć ſkładne ale nigdy nie uśmiechaiące się, ani nic z delikatnością nie wyrażaiące; n inę poufałości proſtackiey; ſłowem nic nie znayduię w tobie, coby cię kochania godną czynić mogło.

Oh! zapewne wielka to musi bydź prawda, odpowie z otwar-

tością Isberga, gdyż nie mogę Karola Martela ku mnie natchnąć miłością.

Iuż też aż nadto tego, krzyknęła Barsyna, co raz tym bardziey w sobie przekonana, że Isberga z niey się natrząsała; czas iuż tę zakończyć rozmowę. Przenikam prawdziwe twey mowy znaczenie; a nawet chociażby była rzetelną nigdy iednak przedsięwzięcia mego odmienićby niezdołała. Bardzo mnie to martwi, odpowiedziała Isberga, a Karol Martel tysiąc razy żywszym odemnie strapionym będzie żalem.

Wtym Barsyna wstała, raczey dla odprawienia młodey Saxonki, niż dla uczynienia iey honoru. Ale, ale, z szyderskim do niey odzy-

wa się tonem, mowiono mi iż iesteś Xiężniczką; prawdziwie to mię zadziwia. A to dla czego? pyta się iey Isberga.... Dla tego że Xiężniczka się poważa... Co to iest poważać się?... Iest to trochę lepiey nad swą mową i nad swemi zastanawiać się krokami, niż czynisz. Albowiem nigdy się nie powiada przed Xiężniczką lub inną iaką niewiastą, iż ktoregokolwiek bądź kochamy męszczyznę; takowe zwierzenie się samym tylko przystoi wieśniaczkom... Alboż to u was same tylko wieśniaczki kochaią, przerwała Isberga? U nas dostoyność Xiężniczki bynaymniey nam tego niezabrania: żyiemy i tak iak inne, postępuiemy sobie nie.

wiafty: pofpolite niewiafty do nas tak mowią iak ia do ciebie, dopiero mowiłam. Doftoieńftwo Xiężniczki nie wkłada na męfzczyzn poniewolnego czci ku nam obowiązku; nayliżfzy z nich rozumie się nam bydź rownym, a nas tak wychowuią, że my temu daiemy wiarę. Przodkowie moi byli famowładcami, a cożza prym miałam z zafzczytu pochodzenia od nich? Oto ten: bydź na ołtarzu Wisnoua zarzniętą, gdyby wielki, gdyby wfpaniałomyślny Karol Martel... Wiem, wiem o wfzyftkim, przerwała Barfyna; profzęż cię, zabierz z fobą te wyrazy wdzięczności do wielkiego, do wfpaniałomyślnego Martela; lepiey tam iak tu u-

mieſzczone będą. Po tych ſłowach odwrociła się, a Isberga musiała się oddalić zmieſzana i zmartwiona, iż ſwego nie dopięła zamyſłu.

Korol Martel wcale nie był tym zdziwiony niepowodzeniem; przewidział ie był; z tym wſzyſtkim trudno mu było ſwoię przełamać ſkłonność. Uwierzyſzże czci godna Isbergo, rzekł do niey, że to ieſt duma, iedyna duma, ktoar tak Xiężniczką Akwitanii powoduie? Może, że nie ieſt nieczułą, lecz pycha nakłania ią do udania. Taki to ieſt ſpoſob, ktorym u nas tę płeć wychowuią, ktorą natura dla naſzey tworzyła pociechy, a ktora nie zdaie się inny mieć zamiar iak nas ſobie podbić. Niewiem iaka przyſtoy-

ność zle rozumiana niewoli ią do wpatrywania się na nas iak na ſwoich nieprzyiacioł i do zataienia przed nami ſwoich myśli, uczuciow i chęci. Coż to ztąd pochodzi? O to tó, co naturalnie wnośić ſobie można. Gdy iuż przyſtoyność niema mieyſca, nałog ieſzcze trwa. Zmyślaią przed małżonkiem iak zmyślały przed kochankiem. Częſtokroć nawet takowe zmyślanie odmienia przedmiot, a na ow czas ieſzcze łatwiey ie utrzymywać. Tak rozumował Karol Martel w nayciężſzym ſwym zmartwieniu, w reſzcie większym był wodzem iak moraliſtą; lecz w oczach Isbergi był iednym i drugim. Przykłaſkała ſama ſwey otworzyſtości

wnoſząc ſobie, iż lepſze nad Elbą niż nad Saoną musi być wychowanie.

Właśnie pod ow czas przybył do Barſyny umyślny poſłaniec od Xiążęcia iey oyca. Eudes zalecał iey, aby tey ktorą nad umysłem Zwyciężcy miała władzy, do otrzymania wolności użyła, upoważniaiąc ią nawet do ofiarowania mu znaczney na okup ſummy. Barſyna na ten koniec kazała prosić Karola nie o audyencyą, lecz aby się u niey ſtawił. Zdziwił się z tego a oraz pochlebną się tuczył nadzieią, że się może ułagodziła. Ztąd dorozumieć się można że nie długo iey na się czekać dał, ale wnet z tego wyprowadzonym zoſtał błędu. Fanie

rzekła do niego Barsyna, skoro go zoczyła, iestem twoią branką, lecz niewola moia nic do twoiey nie przydaie sławy. Możesz ią nawet powiększyć przywracaiąc mnie oycu moiemu, srodze z niebytności moiey zmartwionemu. Wolność moia nawet tobie samemu może bydź użyteczną; chciey tylko cenę mego oznaczać okupu.

Pani, odpowiedział Karol Martel, niemniey temi ostatniemi do żywego przeięty słowami iak strapiony innemi, gdyby szło o okup twoy, wszystkie skarby, wszystkie nawet Państwa Xiążęcia oyca twego nie byłyby dostarczaiącemi; a więc iedynie tu idzie o ofiarę ktorey po mnie się domą-

gaſz. Ale na co się iey domagać? Gdzież wolnieyſzą będzieſz iak w tych ſtronach? Alboż nie ieſtem naypierwſzym twoim niewolnikiem? Lecz tak mowiąc iuż na wpoł nakłoniony był do podpiſania iey żądania, nayprzod że uznał iż niebyłoby z zaſzczytem dla niego, przytrzymać ią mimo wolę, powtore iżby nadaremnie ią przytrzymał; a nareſzcie iż taki ſobie ſamemu gwalt czynić, nieiakim było heroizmem. Barſyna z ſwey ſtrony chciała mu dadź do zrozumienia; iżby mogła Eudesa do ſłuſznych pokoiu nakłonić propozycyi. Pani, rzekł na to Xiążę Francuzów, usiłowania twoie będą nadaremne; Xiążę Akwitanii zazdrości mi mary iakeys,

czczego dymu, ktory bardziey ubostwiam, niż on go lubi. Aby poprzestał mnie nienawidzieć, potrzebaby, żeby on lub kto inny mnie zbił; a ia na twoię przysięgam piękność, iż wszelkich użyię sposobow, abym od nikogo nie był zbity. A zatym, Pani gdy zezwalam na twoy odiazd nie inną mam nakłaniaiącą mnie do tego pobudkę, iak tę abym twoiemu dogodził żądaniu. Czyż powolność taka zostanie bez nadgrody? Czyliż przynaymniey nie będziesz żałować tego ktory cię utraca, a ktory szczegolnie dla tego cię utraca, aby ci nie był nieposłusznym?

Kochanek Barsyny żadney niespodziewał się na te rozumowa-

nie odpowiedzi; lecz Barſyna w myśli na nie odpowiedziała. Powolność Karola zdawała iey się zbyteczną, ſądziła albowiem że Isberga mu do niey była pobudką. Byłaby życzyła żeby domaganie się iey nie było odmowione, lecz żeby dłużey iey było zaprzeczane.

Odtąd zamiaſt bydź wdzięczną Karolowi takowey ofiary, ſama mniemała się bydź ſakryfikowaną; nie mogła nawet zupełnie z ſwą się ukryć zawiścią, gdy żegnaiąc się z wybawcą Isbergi, zalecała mu aby nieomięſzkał korzyſtać z wdzięczności tey, która mu winna była życie.

Słowa te wymowione były takim tonem, iż Karol łatwo ie

zrozumiał; ale już prawie żadnego mu nie czyniły niepokoiu. Cieszył się owszem że Barsyna dostrzegła wdzięczności w Isberdze. Przynaymniey, mowił w sobie, nie zdaię iey się bydź porzuconym bez rezerwy, a to tym większą dla niey będzie pobudką, że się inaczey namyśli; albowiem niewiasta może zapomnieć kochanka, ktorego naybardziey kochała; ale nigdy nie może chcieć swey ustąpić go rywalce.

Z tym wszystkim czas pokazał, iż się na swym oszukał zdaniu. Barsyna stanąwszy u oyca swego, znalazła w nim duszę przeciwko swemu zwyciężcy roziątrzoną. Iedyną tylko tchnął zemstą, i iakimkolwiek bądź sposobem konie-

cznie zemścić się przedsięwziął. Ż tey to przyczyny tak gorąco pragnął swą corkę mieć u siebie. Poruszenie radości obięło serce iego, widząc wniey nieiaką ozięblość ku Xiążęciu Francuzów. Dobrze sobie z ułożonego rokował zamysłu; zamysłu nie podobnego do wiary, gdyby od wszystkich owoczesnych nie był potwierdzony i przyświadczony dzieiopisow; a zamysłem tym było wydanie corki swoiey za Manuzzę, młodego Saracena, rządcę iedney części Hiszpanii ktora na ow czas cała pod Mahometanow Afrykańskich ięczała iarzmem. Ten przez wzgląd tego niesłychanego zamęścia posiłkować miał Eudesa przeciwko Karolowi Martelowi,

ktory Xiążęciu Akwitani ſtał się podeyrzańſzym i nienawiſtniey-ſzym od wſzyſtkich całego Swiata Mahometanów.

Manuzza choć Saracen był iednak miłym i umiał kochać. Takim albowiem zdał się w oczach Barſyny. Niemowi się, iż iey się zdał godnym mieć nad Karola Martela pierwſzeńſtwo; ale to tylko pewna, iż go znalazła zgodnym do zemſzczenia siebie. Iedna tylko rzecz ieſzcze ią zaſtanawiała; a tą była Religia Manuzzy. Obiecał z tym wyrzec się Alkoranu, a Barſyna wzięła to przyrzeczenie za nayświętſze. Przynaymniey, mowiła, myśląc o kochanku ktorego zdradzała, a od ktorego ſama się zdradzo-

ną bydź mniemała, przynaymniey nie będę mu się zdawała bydź pierwszą porzuconą. Niewdzięcznik! dał się uwieść prędkością; może się ieszcze cieszyć z tego będzie; usprawiedliwi zapewne wybor swoy po moim. Ale mnieysza oto! Ja w rzeczy samey za iego tylkom szła przykładem; a wglądaiąc na Manuzzę przydała: Iakże będę zemszczoną!

Odgłos tey tak dziwaczney i okrutney zemsty wnet doszedł uszu tego, ktory iey był przedmiotem. Z trudnością z razu temu uwierzył; lecz w krotce wszelka znikła wątpliwość. Zadumienie na ow czas rownało iego załości, w ktorey się zanurzał nawet

w oczach dzielącey ią Isbergi. Wiarołomna! zawołał, nie przestaiąc na tym iż mi przydała Rywala, śmie go wybrać z pomiędzy Barbarzyńcow, ktorych Afryka na naſze wyzionęłą okolice! zaślubia się nikczemnemu Saracenowi i bez wątpienia wnet, dla lepſzego przychylności ſwey mu okazania, na iego przyſtanie ſektę. Stanie się Muzułmanką; gdyż Muzułman iey się podobać umiał. Iakiż inny mogłaby mu ieſzcze dadź ſwey miłości dowod?

Te oſtatnie ſłowa czyniły Isbergę zamyśloną. Przypomniała ſobie, że mimo ſwey ku ſwemu wybawcy czułości zoſtawała ieſzcze w ſekcie Wisnoua, i od o-

wego czaſu, zapewniaią, ſproſney tey czci ſpoſtrzegla obrzydłości.

Niczego nie oſzczędzała dla ukoienia żalu Martela, ktory ze ſwey ſtrony mniey czuł utratę Barſyny widząc Isbergę; myślał nadewſzyſtko o zemſzczeniu się. Pochod woyſka odłożony na czas nieiaki, przez nowe przyſpieſzonym zoſtał rozkazy. Xiążę Akwitanii widząc zbliżaiącą się burzę, wſzelkiemi ſtarał iey się oprzeć siłami. Był walecznym, wielkim wodzem, a zawiſtnikiem tego ktory przychodził uderzyć na niego; te to były powody do walecznego bronienia się. Zdarzenie pewne, ktorego nieprzewidział, podwoiło niebeśpieczeń-

ſtwo iego położenia. Abderam naywyżſzy caley Hiſzpanii rządca, ktoremu Manuzza był podległy, mniemaiąc iż związek tego oſtatniego z Xiążęciem Akwitanii ſprzeciwiało się intereſsom Maurow, przedsięwziął iego uprzedzić ſkutek. Naylepſzym zaś do uſkutecznienia tego zdawało mu się ſrzodkiem, wpaść z ſwoim woyſkiem w prowincyą, ktorą rządził Manuzza. Ten bronił się iak tylko mogł naylepiey, ale tak nieſzczęśliwie, iż nawet nie mogł przeſzkodzić aby Barſyna nie wpadła wręce Abderama. Saracen znalazł ią doſyć piękną do uwiedzenia naywſtrzemięźliwſzych Muzulmanow; lecz przysiągł na ſwego Proroka, iż go nie uwie-

dzie tylko tyle ile przystoi, przydaiąc, że w krotce zobaczy czyli Akwitania wiele tak urodnych iak Barsyna wydaie niewiast. To znaczyło, że Akwitania nie zadługo go z swym zobaczy woyskiem. Eudes spodziewał się tego, a zięć iego, ktory po przegraney do iego uciekł się dworu, zapewnił go o tym. Eudes widział, iżby był zgubiony, gdyby Karol niebył wspaniałomyślnym. Prosił go o zawieszenie woyny przez ten wszystek czas, ktory z Afrykanami będzie woiował. Xiążę Francuzów lubo rozgniewany przystał na iego żądanie, i ofiarował mu się nawet do posilkowania go, z warunkiem spotkania się z sobą, po-

ſpolitego ſwego zbiwſzy nieprzyiaciela. Lecz bądź że ta ofiara Xiążęciu Akwitanii zdała się podeyrzaną, bądź że z nikim ſławy zwyciężenia Abderama dzielić nie chciał, ſame tylko przyiął woyny zawieſzenie. Zgromadziwſzy siły ſwoie, ſzedł przeciwko Saracenom, nieſpodziewaiącym się nawet, aby doſyć miał odwagi do ſpotkania się z niemi.

Karol Martel żałował go widząc ſamego z Saracenami, toczącego woynę. Ale te żałowanie było raczey ſkutkiem emulacyi i żądzy uwolnienia Barſyny; gdyż łatwo domyśleć się iż iey przeniewierzenie się nie ſtłumiło w pierwſzym iey kochanku miłości płomienie. Zdaie się że

miłość tąż samą co i nienawiść żywi się strawą. Wiarołomność, nieprawość kochanki bardzo rzadko odbieraią iey władzę, ktorą nad naszym pozyskała umysłem; owszem częstokroć ią ieszcze powiększaią. I toć to było czego nasz Bohater doświadczał; miał wszelką przyczynę nienawidzenia, brzydzenia się Barsyną; lecz co brał za zacieczenia nienawiści, były w samey istocie miłości zapędy.

Czuła Isberga zawsze iednakową kochała go bezzyskownością. Wzdychała, nie przeto iż mniey od swey kochana była Rywalki, ale dla tego iż kochanek iey nie był szczęśliwym. Pragnęłaby była szczęście iego, z uszczerbkiem

ſwey właſney ziednać pomyślności. Karol czuł iak wielce ſama była wartą bydź ſzczęśliwą. Nigdy do niey bez rozrzewnienia się nie przemowił. Ztym wſzyſtkim, odziwactwo! o ſłabosci ohydna! prawie tak częſto przed nią o Barſynie iak o niey ſamey mawiał.

Isberga, w reſzcie ſama iedna tylko iego ſłabości była świadkiem. Gdzie indziey zdawał się nie mieć żadney; zapomniał prawie, iż ktorey podlegał. Wſzyſtkie iego kroki oznaczały ſtatyſtę i wielkiego Wodza. Przekonany, iż Eudes z woyſkiem ſwoim pod nieprzyiacioł legnie liczbą, i że ta zgraia aż do ſamey się poſunie Francyi, zamyślał ią

w swym tamować biegu, pragnąc tego dokazać, aby ta zuchwała Barbarzyńcow kupa zamiast pochłonąć iego oyczyznę, sama w niey pochłonięta została.

To co zrazu przewidział, wskutku się ziściło. Eudes zbitym został i uciekł się do Francyi z niedobitkami swego woyska. Na ow czas Karol Martel na stronę wszelką swoię odłożywszy pomstę, przyiął Xiążęcia Akwitanii, iakby był mogł przyiąć przyiaciela i sprzymierzeńca; obsypał go honorami; wychwalał iego waleczność, ktorą, mowił, za daleko posunął, lecz ktora wnet będzie miała sposobność zemszczenia się za swoie; słowem, dodał mu serca, pocieszył go będąc

dąc przytym tak wſpaniałomyśl-
nym, iż nic o iego niewſpomniał
corce. Eudes dobrze czuł iak wiel-
ce taka wſpaniałomyślność go
upokarzała; ale iednakże po-
kazał się na nią czułym. Jedna
tylko rzecz go zatrudniała. Ma-
nuzza znaydował się w iego
woyſku: iakżeby ten małżonek
Barſyny mogł się przed oczy ſwe-
go ſtawić Rywala? Byłoby to dla
tego oſtatniego nazbyt dotkliwe
doświadczenie, iakoż nie mogł do
tey namyślić się ſchadzki. Ka-
zał więc mowić Saracenowi,
że może się nakłonić do posił-
kowania go, ale nigdy się nie
nakłoni do zobaczenia się z nim.
Wziąść go pod ſwoię obronę
iuż doſyć wſpaniałym było nad-

rabiać wysiłem. Karol Martel nigdy bez obruszenia się nie słyszał go mianować; nigdy bez uczucia zgrozy nie przypomniał sobie, iż Barsyna iego była małżonką; myślał nawet ten niezwyczayny potargać związek, a nadewszystko oswobodzić ią z rąk Abderama; albowiem obawiał się aby Barbarzyniec nie długo iey szanował, choćby nawet dotąd ią był poważał. Jakiemi miotany był poruszeniami trudno wymowić; on sam nie zdołałby to okryślić. Miałże się ieszcze wdać za żoną Manuzzy? miałże się upodlać wydarciem mu ią gwałtem? Czyliż raczey nie powinien był pogardzać nią, zostawuiąc łupem sprosnym dzi-

kiego zwycięzcy zapędom? O-
toż to, rzekł, dokąd duma tę wy-
niosłą zaprowadziła Xiężniczkę!
Ja byłbym ią bałwochwalił; a
kto inny z zniewagą nią rozrzą-
dza: ia byłbym iey niewolnikiem;
a kto inny stał się iey tyranem.
Karol daley ciągnął te rozumo-
wania przydaiąc do nich żałosne
narzekania; czuł albowiem całą
ich moc i sprawiedliwość, z tym
wszystkim zakończył życząc w
swey mocy widzieć Barsynę.

Nie wydawał się zaś z tym
przed Isbergą; obawiał się ią
umartwić i czuł iżby niesłusznie
sobie postąpił, to czyniąc, ale
młoda Saxonka zbyt była baczna
na iego poruszenia, i nazbyt do
niego przywiązana, aby po czę-

ści nie miała zgadnąć, co iey mowić nieśmiał. Jedne słowko wyślizłe naprowadziło ią na drogę. Zaczęła badać się Bohatera tak dalece iż go zatrudzała; i na reszcie opowiedział iey wszystko co przed nią zataić przedsięwziął. Trzeba więc wszystko mowić, rzecze do niey; a takowe zwierzenie się iuż smutkiem przeniknęło serce Isbergi. Mniemała iż ze strony swey Rywalki od czasu iey przeniewierzenia się mniey się obawiać miała: lecz dopiero poznała iż zdradzony kochanek często kroć ieszcze słabszym się staie. Isberga ukrywała się z swą boleścią, iedyną swą nadrabiaiąc gorliwością. Panie, rzekła do Karola widzę

iż szczęśliwym bez Barsyny bydź nie możesz, i że ia nic niemogę tu do twego przyczynić szczęścia. Wspomniałeś często przedemną, iż wyrownywam Barsynie przynaymniey co do piękności; przełoż więc Abderamowi, iż mnie iemu na iey ustąpisz mieysce; a tak będziesz kontent, a mnie dosyć na tym.

Isberga, to mowiąc rzęsistemi oblała się łzami; to iednak nie przeszkodziło żeby to iey przełożenie nie miało bydź szczere. Karol Martel przeświadczony był o tym, a tym bardziey ztąd rozrzewniony. Co ia słyszę! zawołał; iakąż nową układasz sobie ofiarę? czyliż przewiduiesz wszystkie ztąd wynikaiące następno-

ści. Wszystkom przewidziała, stałym tonem odpowie Isberga, niczego zgoła obawiać się niemam, a iako przeczuwam, iż nazawsze cię kochać będę, Abderam niczego nie będzie miał się spodziewać odemnie. Wiedź o tym, odrzucił Xiążę Francuzki, wiedź iż Saracen przy piękney niewieście na żadnych się nie zna względach i wstrzemięźliwości.... Niech cię to Panie nie czyni niespokoynym; mam sposob wstrzymania iego gwałtowności. A iakiż to sposob, pytał się Karol Martel? Oto ten: mniemać, iż znow ubłagać trzeba Wisnoua, alboliteż że pierwsza ofiara była przerwaną. — Rozumiem cię; ale

nie ſpodzieway się, żebym na to zezwolił. Kto, ia? zezwolićbym miał na twoię zgubę? Ah! bądź pewną, że w oddaleniu od ciebie, ſzczęście moie nigdy zupełne bydź nie może; bądź pewną, że ſerce moie całe do ciebie należy i zawſze należeć będzie. Tak mowiąc Karol Martel u nog znaydował się Isbergi ściſkaiąc i całuiąc iey ręce z zupełnie potwierdzaiącym tę iego mowę uniesieniem.

Ta rozmowa byłaby dłużey trwała, gdyby przez przybycie umyślnego poſłańca od Abderama nie była przerwaną. Ten naywyżſzy Wodz Saracenow odebrał był z głębi Afryki niezmierną świeżego woyſka mnogość.

Wſzyſtko zdawało mu obiecać pewny zabor; lecz ſława i zwycięſtwa Karola Martela zatamowały nieco iego nadzieię. Chciał przeto z nim weyść w ugodę i z nayſłabſzey nań uderzył ſtrony. Otoż liſt ktory w ięzyku Francuzkim a ſtylem Arabſkim do niego napiſał.

Abderam Wodz Wiernych, Rządca całey Hiſzpanii a wnet Zaborca całey Gallii do Karola Martela Xiążęcia Francuzów.

„Okryię woyſkiem kray w „ ktorym się urodziłeś, a ktory „ nadaremnie obronić zechceſz. „ Jeſteś waleczny; ale i ia nim „ ieſtem; woyſka zaś moie prze-

„ noſzą twoie liczbą tak iak li-
„ ście w naypięknieyſzey roku
„ porze przewyżſzaią mnogością
„ drzewa. A więc wierz mi,
„ zapobież zgubie twoiey. Od-
„ day w ręce moie zdraycę Ma-
„ nuzzę i przeſtan wſpierać wy-
„ nioſłego Xiążęcia Akwitanii.
„ Państwa iego prawem zaboru
„ do mnie należą. Tu zechcę
„ naznaczyć kres tym ktore ie-
„ ſzcze czynić mogę zawoio-
„ waniom, ieżeli moie uſkute-
„ czniſz przełożenie; więcey
„ uczynię: oddam pod moc two-
„ ię, młodą Barſynę, piękną iak
„ słońce, a ktora iak mi mowio-
„ no, sercu twoiemu ma bydź
„ wielce miłą. Korzyſtay, za-
„ tym z iedynego ſpoſobu ktory

„ ci podaię, do odzyſkania twey
„ kochanki i zachowania Pań-
„ ſtwa twego.

Ten liſt ſprawił w Karolu Martelu zadziwienie z gniewem pomięſzane . . . Byłby dla uwolnienia Barſyny wſzyſtkie ktore mu tylko ſława dozwoliła, czynił ofiary; lecz ſtruchlał, czytaiąc iaką na iey uwolnienie kładzie cenę. Manuzza był w prawdzie iego Rywalem; lecz Karol zawziął się tak iego iak i Eudesa ſtać się obrońcą. Odtąd dola iednego i drugiego ściśle z iego złączoną była losem. Statecznie dotąd wzbraniał się był widzieć się z pierwſzym; lecz teraz za powinność ſobie poczytał żywym go zapewnić głoſem, iż nic ani

dla życia ani dla wolności swoiey obawiać się niemiał; co natychmiast uskutecznił, lubo z iednakowym zawsze był ku swemu Rywalowi wstrętem. Słuchay, rzekł mu, uwiadomiwszy go w przod o przełożeniu Abderama, przytomność twoia nie stała mi się milszą; ale przychodzę osobiście cię zapewnić, iż niczego się u mnie obawiać się niemasz, przybytek twoy będąc świętym. Manuzza odpowiedział mu, iż w tey mierze by naymnieyszey niema wątpliwości; iakoż w samey rzeczy ton iego odpowiedzi był tonem zaufania. Karol Martel doprawdy kontent był z tego, i w tym uwiadomił Abderama o przedsięwzięcin swoim w następujących wyrazach.

Xiążę Francuzow do Wodza Maurow.

„Czytałem groźby twoie; a-
„ le nie lękam się ich skutku.
„ Zgromadź ieśli możesz wszy-
„ stkie całey Afryki siły i przy-
„ bądź na czele ich na moię ude-
„ rzyć oyczyznę, zobaczysz mnie
„ śmiało przeciwko tobie wy-
„ chodzącemu w pole. Małego
„ tylko potrzebuię woyska do
„ zbicia wielkiego; dosyć mi na
„ małey garstce ludzi dla roz-
„ proszenia nią ogromney kupy.
„ Niespodzieway się więc, abym
„ miał zdradzić tych ktorzy się
„ pod moię uciekli obronę.
„ Stanow cenę na okup twey
„ branki; a złoto nie będzie ci

„ żałowane, ieżeli nie, szanuy
„ iey iak powinieneś, a przyrze-
„ kam ci te same względy dla
„ twoiego saraiu i twoich nay-
„ ulubieńszych niewiast.

Widać iż ten list nadętym był pisany stylem, iakoż i Karol dobrze się znał na tym; lecz wiedział iż skromnosć na przeciw wschodnim Narodom daremnieby była użytą; ton umiarkowania zdaie im się bydź tonem boiaźni. Abderam niewypowiedzianie dziwił się tey odpowiedzi zuchwałey, lecz nie znalazł iey ani smieszną ani chełpliwą. Tyle laurow tą zbieranych ręką, ktora ią pisała, harde wymawiało wyrazy; naturalnym zdawały się kreślone trybem. Ztym wszy-

ſtkim wodz Saracenom kontynuował ſwoy pochod, a obydwa woyſka pod miaſtem Tours na obſzerney zeſzły się rowninie.

Nie było na ow czas oſobliwością, widzieć naypierwſzey znakomitości niewiaſty nieodſtępować woyſko w nayżwawſzym walki zapale; częſtokroć nawet przytomnością ſwoią wzbudzały woiownikow do czynienia waleczności cudow; lecz w potrzebie, gdzie ſto tysięcy Francuzow zbić miały 400 tysięcy Saracenow, nieuchronne mogły się nadarzyć, pod czas ſamego nawet zwycięſtwa, przeſzkody. Karol przeto prosił Dam znayduiących się w iego obozie, by się oddaliły. Niektore przyſtały na to,

a drugie żadną miarą do tego się nakłonić niemogły; Isberga w tych ostatnich była liczbie. Chciała dzielić wszystkie niebespieczeństwa na ktore się iey kochanek naraził. Sam świadkiem będąc iey troskow, pociechę miał widzieć ią niezmiernie zmartwioną. Wreszcie nie długo sobie pozwolił tym miłym się cieszyć widokiem Żądza zwyciężenia wszelkie inne przewyższała namiętności. Kochanek na ow czas ustąpił Bohaterowi, i nie wspomniał sobie w tych chwilach ani czułości Isbergi ani wiarołomności Barsyny.

Wiadomy ieſt koniec tey sławney potrzeby. Afrykanie z wściekłą walczyli żarliwością, a

Francuzi z męſtwem wſzyſtko przezwyciężaiącym. Wyniſzczali ſwych nieprzyiacioł, tak iak pożar żyzną niſzczy i pożera rowninę. Abderam ſam legł pod ręką Karola Martela, a Hiſtorya namienia, iż 300 tysięcy Saracenow zoſtało na placu.

Zwyciężcy opanowawſzy obos zwyciężonych, podług zwyczaiu wſzyſtkich wiekow go zrabowali; lecz Bohater Francuzki przykazał, aby namiotow Abderama nie tykano, iako też i tego wſzyſtkiego co w ſobie zawierały. Wtym wybiegł z nich młody Saracen proſzący, aby go zaprowadzić do namiotu Karola Martela, czego mu nieodmowiono. Otrzymawſzy pierwſzą, drugą

drugą natychmiaſt czynił proźbę, aby go przypuścić do audyencyi Isbergi; i ta druga niebyła mu wzbroniona łaſka, wnet o trzecią się dopraſzał, aby ſam na ſam z młodą zoſtał Saxonką. Isberga ſama zrazu zdawała się z tego zadziwioną, lecz przytomni ieſzcze bardziey się zadumieli, gdy co tylko nieznaiomy coś do ucha poſzepnął Isberdze, ta natychmiaſt wſzyſtkim odeyść rozkazała.

Tym nieznaiomym ſama była Barſyna. Abderam kazał ią przebrać iako i wſzyſtkie ſwoie żony, bez wątpienia dla tego, aby łatwiey uyść mogły ſpoyrzeniom Francuzów, gdyby zwycięſtwo na ich się przekinęło ſtronę.

Barſyna pod zaſłoną tego przebierania się zamyślała uniknąć oczu Karolu Martela nie wątpiąc, aby Isberga potrzebnych do tego iey nienaſtręczała ſrzodkow; lecz Barſyna się omiliła. Młoda Saxonka, lubo oświeceńſza iak przedtym; ſwą pierwſzą zachowała proſtotę. Zywiey uczuła oboiętność tego ktorego kochała, ale nie zmieniła ſwego ſpoſobu kochania, to ieſt, zawſze uſzczęśliwienie ſwego kochanka nad ſwoie właſne przekładała. Dała tego w tym napotkaniu Barſyny iawny dowod, ktory dziś za niepodobny do prawdy uznany bydź powinien. Nie, Pani, rzekła do niey, nie ſtanę się

wſpoł-winną twey ucieczki, Bohater kochaiący ciebie ubolewałby nad tym, a przeto chcę mu tego ochraniać fraſunku. Ah! odpowiedziała Barſyna, raczey ochroń mi upokorzenia ſtawienia się przed nim. ! Nie mogę iuż i niepowinnam bydź iego. Zaciągnęłam na się związki, iakieżkolwiek one ſą.... Związki twoie Pani, rzecze młoda Saxonka, mogą bydź ſtargane, a dopiero wkrociſz w inſze daleko ſwietnieyſze. Umrę ztąd zapewne, przydała z łkaniem Isberga; lecz umrę ſpokoyną, aby tylko Karol Martel uſzczęśliwionym zoſtał. W tym mimo powtorzone nalegania Barſyny, kazała ſzu-

kać Bohatera. Powrocił, swoie ze wszech stron ubespieczywszy zwycięstwo. Zatrudniał się był także wynaydowaniem uwięzioney Xiężniczki. Iakież iego było zadziwienie widząc ią przez Isbergę sobie prezentowaną, a nadewszystko dowiaduiąc się iż iedynie z iey widział ią powodu! Iakto! zawołał, czyż nigdy ci się nie sprzykrzy podładź się samą na ofiarę? Iakaż to dusza, a ia iey nie poznałem! Iakże serce twoie godne iest twoich wdziękow! Stateczneś mnie nad siebie samą przeniosła; a ia byłbym nayniewdzięcznieyszym ze wszystkich ludzi, gdybym cię nie prze-

nosił nad to wszystko co tylko zostaie na ziemi; lecz miłość głośniey ieszcze niż wdzięczność w mym się odzywa sercu. Tak iest, piękna Isbergo! rzekł daley padłszy na kolana, przysięgam ci miłość i wierność na wszelkie doświadczenia! Serce moie nadgrodzi nie-sprawiedliwości swoie. Mściy się iego oporu, a z powolności iego o twoiey nad nim sądź władzy.

Któżby zdołał okryślić zadziwienie i radość Isbergi? Same tylko zamięszanie i zawstydzenie Barsyny wyrownać im się mogą. Widziała u nog swey Rywalki owego w bitwach tak strasznego Bohatera; ktory przez te ostą-

tnie zwycięſtwo ſławę ſwą do naywyżſzego poſunął ſzczytu. Co zaś się tycze Isbergi, nic oprocz Karola Martela nie widziała, i Kochanek daleko więcey ią zatrudniał iak Bohater, gdyż bardziey miłością niż prożnością była uięta. Nie odpowiedziała na mowy iego, tylko podnoſząc go; lecz w weyrzeniach iey i rumieńcu łatwy do zrozumienia panował wyraz. Karol na reſzcie ſądząc Isbergę miało mściwą, obrociwſzy się do Barſyny rzekł iey: Już więcey Pani nie opieram się żądzy ktorą maſz uchodzenia odemnie. Powaby twoie nic ze ſwoiey nie utraciły ſwietności, ale ſzczęściem dla mego ſerca,

ſwą nad nim utraciły władzę. Trzeba było walczyć dla zwyciężenia, a nic oprocz Isbergi nie mogło mi to ziednać zwycięſtwo.

Wynioſła Barſyna z ciężkością te połknęła przemowę; nie bowiem ieſzcze ze ſwey nie ſpuściła dumy. Winſzowała Xiążęciu Francuzów, iż tak wcześnie iey zapomniał, gdyż inne związki daleką od niego ią krępuią. Zwiazki te, odpowiedział Karol Martel, o ktorych lepieyby było nic nie namieniać, na zawſze ſą zerwane; Manuzza legł pod razem ſwych wſpołziomkow.

Na tę nowinę Barſyna całe zawſtydzona, zoſtała iak wryta, nie

wątpiąc iuż o rzeczywiſtym siebie opuſzczeniu. Inne pobudki żalu może przyłączyły się ieſzcze do tego. Iedną ieſzcze do Bohatera Francuzkiego czyniła proźbę, aby do Eudesa ſwego oyca odeſłana była; i ta natychmiaſt zoſtała uiſzczoną. Eudes z niewymowną przyiął ią radością, lecz po nieiakim czasie znow ią utracił. Uſzedłſzy od niego bez uprzedzenia go o tym, w ſmutnym się zagrzebła klaſztorze. Tam mowią, ubolewała nad tym, iż była żoną Saracena, a może ieſzcze bardziey że nie poſzła za zwycięzcę Saracenów.

Co do Isbergi nie miała odtąd żadney przyczyny ubolewania.

Uſzczęśliwiała Kochanka ſwego; a Kochanek uſzczęśliwiał ią wzaiemnie. Slawa często oderwała go od iey łona; lecz miłość zawſze go przywiodła nazad. Nie przeſtaiąc bydź Bohaterem, był zawſze czułym małżonkiem. Isberga ze ſwey ſtrony pozbyła nieco ſwey niewiadomości miłey; ale nigdy doſyć oświeconą niezoſtała, aby mniey czule kochała.

A7

SEN

POZYTECZNY,

Powieść Moralna.

AGAR kochał się w myśliſtwie, i to niebyło dziwno; bo był Krolem. Pewnego dnia długim za dzikiem znużony zapędzaniem się, zsiadłſzy z konia odpoczął pod drzewem. Xiążę z trafunkiem ſobie ſamemu i ſwym zoſtawiony uwagom, znow poſpoli-

tym ftaie się człowiekiem. Zepſuty od naypierwſzey ſwey młodości przez pochwały, i nie uſłyſzawſzy nigdy innych mow iak o ſwoiey wielkości, wſzyſtkie myśli iego na nią się pociągały, a nie na iey przykrości; ſam do siebie mowił: „Oh! iakże ieſtem
„ ſzczęśliwy, wſzyſcy mię ſłuchaią, nie trzeba mi tylko rozkazać; tłum niewolnikow na moie ſkinienia bacznych przybiega natychmiaſt do mnie i ſtara się myśl moię uprzedzać; czczą i poważaią me wymyſły; kto mi się nie podoba, upada, a kto się podoba, wzbiia się w gorę; ieſtem bożyſzczem na ziemi: Jakże ieſtem ſzczęśliwym! Takie były ie-

go ohydne nad nieograniczoną władzą uwagi; gdy poważny ſtarzec przechodząc przez knieią zatrzymał się dla wpatrywania na Maieſtat Krolewſki. Odważyć się ſpoyrzeć na twarz Monarchy wſchodniego ieſt wyſtępkiem głownym; iakoż Agar chciałby był kazać tego zuchwałego areſztować widza. Starzec czytaiąc myśl iego, rzekł mu: Chciałbyś mnie kazać areſztować, lecz nie możeſz; widziſz zatym iż władza twoia ieſt ograniczona, i że nie możeſz tylko tyle ile drudzy chcą, i nie ieſteś iakeś dopiero przed chwilą myślał nayſzczęśliwſzym z ludzi. Agar zapłonąwſzy się ze wſtydu i gniewu, rzekł mu: Ktoż ci myśl moię obiawił?

Starzec bez ceremonii usiadł przy nim i wyciągnąwſzy z kieszeni ſwoiey banią ſklanną, w ten do niego mowił ſpoſob. „ Naytaie-
„ mnieyſze zgadywam myśli,
„ widzę co w nayſkrytſzych dzie-
„ ie się ſerca zakątkach; mo-
„ gę nawet przenikać przyſzłość,
„ wyſtawić ſobie przeſzłość i ſą-
„ dzić o teraznieyſzości za pomo-
„ cą tego likworu; a dla dowie-
„ dzenia ci iż to co mowię iſto-
„ tną ieſt prawdą, i że falſzu w
„ ciebie nie w mawiam, przypo-
„ mnę ci ieden z twych czynow,
„ opowiem ci teraznieyſzość i
„ wywrożę przyſzłość. Cztery
„ miesiące temu, iakeś podpiſał
„ wyrok śmierci iednego z twych
„ Wodzow nie rostrząſnąwſzy

, sprawowania się iego, i tak
„ poświęciłeś go nienawiści dwor-
„ skich; teraz wierzysz iż iestem
„ bogiem, a za trzy minuty czym-
„ siś więcey będziesz iak iesteś;
„ napiy się natychmiast tego li-
„ kworu, a posiadać będziesz
„ umieiętność moię.„ Agar z
chciwością uchwycił ofiarowaną
sobie od starca banią; lecz ledwie
usta iego dotknęły się tego li-
kworu, a iużci żadnego przed
sobą nie widział starca, a co
większa przy pewney znaydo-
wał się gorze. Gniew iego
wyrownał zadziwieniu, lecz nie
wiedząc na kim się mścić, spie-
sznym idzie krokiem ku miey-
scu, ktore mu się zdawało za-
mieszkanym; kołace we drzwi,

przychodzą mu otworzyć pytaiąc się co chce.? Odpowiada, że iest Królem Agarem i że osobliwszym trafem w te strony przenoszony, chce im uczynić honor i u nich mieszkać. Człowiek udaiący się za Króla a licho odziany niechybnie uchodzi za głupca; iakoż odzwierny zamkowy spoyrzawszy na ubior Agara nie mogł się wstrzymać od poczytania go za takiego. Z rozumu obrany iesteś dobry człowiecze, rzekł mu; przez politowanie nad stanem twoim, pozwolemy ci się przespać w stayni. Agar na tę mowę gniewem roziuszony sto razy zawołał: *niech go aresztuią*; lecz na koniec widząc, iż z niego się śmieią i

że

ze się ſtał igrzyſkiem tłumu niewolnikow, pytał się, ieżeliby nie było w pobliſkości inſze iakie mieſzkanie; odpowiedziano mu, że o dwie mile znaydzie ſtare obaliny, i w tym zatrzaśnięto drzwiami. Iakaż ſmutna przemiana dla Króla, przeſpać się na ſłomie lub na gołey ziemi pod niebem! Do prawdy naywiękſza to zelżywość.

Z tym wſzyſtkim nie było ſrzoku do wybierania; przez dumę wolał raczey ieſzcze dwie mile uiść i przeſpać się w ſtarych obalinach wyſtawiony niepogodzie, niż ſpać na ſłomie a do tego ieſzcze w ſtayni. Nie wiem ieżeli dobrze rozumował, ale wiem

że rozumował iak wſzyſcy ktorzy napuſzeni ſą dumą, a zatym że w zdaniu ſwoim oſzukać ſię muſiał; iakoż tak ſię ſtało. Znużony, zmokły od deſzczu przybył do wſpomnionych obalin, ktore mu nayokropnieyſzy wyſtawiły przybytek. Dopiero tego żałował, co mu ſię wprzod pogardy godnym zdawało; nazaiutrz ieść mu ſię chciało, ale niemiał za co ſobie co kupić, uczuł iż władza iego znikla, i że mu nic nie dadzą ieżeli wprzod ſobie nie zarobi. Szukał zatym roboty i po nieiakim czaſie znalazł iakie dlo ſiebie zatrudnienie, wypościwſzy ſię wprzod przez czas nieiaki. Widząc że im więcey pracuie tym więcey za-

rabia i lepiey się ma, z gorliwością iął się do pracy i ztąd cokolwiek zebrał sobie grosza.

Agar będąc Krolem widział iż niezmierne co rocznie dochodziły go skarby, ale nie zastanawiał się nigdy nad sposobem, iakim mu ich przysposabiano. Agar będąc pospolitym człowiekiem, aż nazbyt nadtym się zastanawiał; ledwie co tylko małą nazbierał sumkę, gdy na rozkaz samowładcy, dziesiątey z niey przyszli domagać się od niego części; niechciał iey dadź, pogrożono mu więzieniem; prawo naymocnieyszego iest zawsze naylepszym prawem, trzeba było ustąpić; nie zadługo potym przyszli znow drugie tyle wybierać dla Derwisza; po

długich sporach i tę część trzeba było odliczyć; toż samo dla Baszy, na reszcie zakończyło się na tym, iż trzech Spahow u niego włożyli w gospodę, ktorzy w krotce do reszty pozbawili go owocu iego oszczędności. O Mahomecie! zawołał, stań się obrońcą moim i uzbraiay cierpliwość moię. W chwilach zaś nie tak pobożnych a bardziey rozgniewany przeklinał starca i iego czarodzieyską sztukę, ktora z potężnego Monarchy zrobiła go naynieszczęśliwszym chłopem.

Spahowie poiechali i zostawili go wolnym; rozumiał iż się iuż wszystkiego pozbył, gdy partya Grekow z szablą w ręku wpadła

do niego pytaiąc się, czyli ieſt ſchyzmatykiem lub mahometaninem? Z otwartością odpowiedział im, iż ieſt mahometaninem: Grecy łupili go, okładali razami, połamali mu pług i zoſtawili go opłakuiącym nieſzczęścia ſwoie. Kupa Janiczarow uganiaiących się za Grekami wchodzi do niego i pyta się z wściekłością, czyli ieſt ſchyzmatykiem lub mahometaninem? Nędzny Agar zatrwożony tą drugą wizytą ze drzeniem odpowiada, że ieſt ſchyzmatykiem.

Synowie Mahometa świętą uniesieni gorliwością, zapalaią chatę iego, a potym chcą go biſurmanić; lecz doſtrzegłſzy, iż musiał kiedyś bydź Turkiem, za

iego karzą go odſtępſtwo i do więziena włoką. Nadaremnie przysięgał iz ieſt prawowiernym; oſzuſtem go mianowano, tysiąc mu wyrządzaiąc obelg i gwałtow; a zato iż się wymawiał, do nayciemnieyſzego wtrącono go więzienia, zapęwniaiąc iż nie zadługo na pal wbitym zoſtanie.

Nieſzczęſny Agar ubolewał nad ſwą opłakaną dolą; obciążony kaydanami a iednak niewinny, obawiał się i oraz z niecierpliwością oczekiwał śmierci. Nieſzczęście pozbawia duſzę byſtrości dowcipu, ktorą iey nadaie weſołość; lecz obdarza ią rozſądkiem gruntownym i głębokie ſprawuie uwagi; ſłowem z człowieka nayrozpuſtnieyſzego i nay-

lekkomyślnieyszego robi filozofa i czyni go na resztę dni iego cnotliwym; wszakże i młody nasz Krol w nieszczęściu swoim zaczął rozumować. Wystawił sobie w duchu wszystkie tak rozmaite zdarzone mu przygody i ten sobie z nich wyciągnął wniosek: że będąc Krolem wiele musiał upoważniać bezprawiow; gdyż dostrzegł, iż wszystkie iego dolegliwości z upoważnionych pochodziły bezprawiow. Po tych pierwszych uwagach zapuścił się w inne daleko ieszcze zawilsze.

Nigdy, mowił sam w sobie, nie była wola moia, czynić co złego; a iednakowoż czyniłem: albowiem nie miałem nic właściwego, a każdego miesiąca dosta-

wiano mi niezmiernych bogactw, w naglących zaś potrzebach nad moie własne miałem żądze; zkąd to wszystko pochodziło? Niestetyż! to niemogło bydź tylko od ludu wydarte, i niechybnie, aby iego łupić maiątek tak się z nim, iak teraz ze mną obchodzono.

Po tych rozważaniach tysiączne inne nastąpiły.

Wtym wracaiąc się do swego pierwszego wyobrażenia mowił sobie: miałem Wezyrow, częstokroć dzwignąłem ich z stanu nikczemności, w ktorym nieznaiomi się czołgali; z ubogich i nędznych wnet stawali się możnemi; a iezeli bogactwa ich nie rownały się moim, to raczey dla boiaźni urażenia mnie przez to,

niż nieſpoſobności dokazania tego: lecz niemogli w takie opływać doſtatki, iak łupiąc i wyikrzaiąc poddanych moich, a zatym Wezyrowie byli tyląż narzędziami, ktorychem używał bez moiey wiadomości do powiękſzenia nieſzczęścia i nędzy mego ludu; bez tego lud moy byłby ſzczęśliwſzym, albowiem nie byłby tak bardzo uciemiężony.

Takie były rozpamiętywania nieſzczęſnego Agara, gdy zatrwożonym na przeſzłość rzucaiąc okiem, wſpomniał ſobie rozmaite ſwe czyny; lecz zaſtanawiaiąc się nad teraznieyſzością, w okropnym się ſpoſtrzegł więzieniu, z ktorego nie wyidzie tylko aby na dal wbitym zoſtał: to wy-

obrażenie martwiło go nieco, lecz widząc nareszcie, iż zmartwienia losu iego polepszać nie zdołaią, oswoił się powoli z myślą: iż na pal wbitym będzie, i przestał na uspokoieniu się i rozumowaniu.

Turcy na koniec myśląc się pozbydź swego więznia, przybiegli do więzienia. Za otwarciem drzwi tarasu, w ktorym nieszczęśliwy Agar siedział, boiaźń i nadzieia opanowawszy serce iego, gwaltowne toczyły walki. Lecz strach się pomnożył, gdy wyszedłszy z więzienia, zbliżaiąc się do nadbrzeża morskiego, widział ze stu na pal wbitych, i żerdź iedną dla siebie przeznaczoną; ale iakie iego by-

łoł zatrwożenie, gdy czytano wyrok śmierci, wyrzucaiąc mu, iż iest fchyzmatykiem? Tu dopiero w głębokie i filozoficzne wdał się rozumowania, ktorych nie poprzestał, aż nayżałośnieyfze ie przerwały ięki i krzyki, nieznośnemi wytłoczone mękami. Król Agar na pal wbity z niecierpliwością wzywał śmierci, aby męki iego ſkrocić raczyła. Tuż za nim ſtanęła, gdy banda dobroczynnych rozboynikow morſkich nadeſzła dla zrabowania nadbrzeża morſkiego. Opatrzywſzy się w potrzebne żywności, iuż na okręt wsiadać mieli, nie zważaiąc nawet na pal wbitych, gdy konaiący Agar, zebrawſzy wſzyſtkie ſwe siły na mdłe

się zdobył wołanie, ktore od ostatniego było usłyszane, Zatrzymawszy się, zawołał na drugich, i dla osobliwości, aby mowić można, że rozboynicy morscy litościwemi byli, z pala wyciągnąwszy go, za pomocą zioł lekarskich przy życiu zachowali; albowiem nadzwyczaynych rzeczy swym zwykli dokazywać lekarstwem. Agar widząc się z tak oczewistego oswobodzonym niebespieczeństwa, czynił dziękczynienia Mahometowi i Omarowi. Lecz na wspomnienie Omara rozboynicy morscy nie maiąc inney cnoty procz zbytniego do czci swoiey przywiązania, wrzucili go w morze, aby sobie ziednać obrony Nieba, a na-

dewfzyftko błogofławionego Alego.

Agar pływał ile siły mu dozwalały; a znużony cale, już frzodku morza dosiągnąwfzy i podoftatkiem gorzkiey wody się napiwfzy, bałwan przeniofł go na haki, z ogromney wyrywaiąc już iuż maiącego go pożerać wieloryba pafzczęki.

Agar na hakach uwięzły, żadney nie widział nadziei uiścia śmierci, z zawziętością go ścigaiącey, gdy fzczęściem dla niego piafki oderwawfzy się falą uniesione zoftały; uchwycił się za defkę, ktora trafem fzczęśliwym do rąk mu się doftała; użył iey iak mogł naylepiey i nadzwyczaynym fzczęściem, mimo nie-

ktore uderzenia o ſkałę, mimo siedm lub ośm wytrzymanych nawałności po dziesięciodniowym iak nayoſtrzeyſzym przepoſzczeniu się przypłynął do ziemi tęgiey; ale ta puſtą tylko była wyſpą. Wſzedłſzy na ląd, uſłyſzał głos mowiący mu: „ O ſzczęſny Agarze! cieſz się, albowiem wielce nieſzczęśliwym ieſteś „ Niewiedział, coby to się znaczyć miało; znalazł coś wybitnego w tych ſłowach, ponieważ ich nie zrozumiał; wſzakże w tym wielu innym wyrownał.

Wyspa ta będąc niepłodną, nic oprocz niektorych nie rodziła owocow; te z ſtarannością od Agara zbierane wraz z łowieniem

ryb, ktorym się codziennie zatrudniał, służyły mu na pożywienie. Powietrze było zdrowe, a ciepło niezmierne; dwie rzeczy, ktore podług zdania wielu Fizykow z sobą zgodzić się nie mogą. I tak Agar niczego nie potrzebuiąc, a żądze iego będąc ograniczone, mogł się nazwać szczęśliwym; daleki od ludzi a zatym daleki od kłopotu i trosków, iuż więcey się nie obawiał utracić koronę, bydź łupionym, do więzienia wtrąconym, na pal wbitym, i w morze wrzuconym; iuż się nie lękał dziwactwa zabobonnych, mogąc bydź Mahometaninem, a co większa sekty Omara i to bez żadnego niebespieczeństwa; słowem był to człowiek szczęśliwy.

Pewnego dnia powracaiąc z łowienia ryb, ktore bardzo pomyślnie mu się udało, napotkał człowieka ſrzedniego wieku na darni rozciągnionego. Agar na widok człowieka zaląkł się o ſwoię ſpokoyność, a namyśliwſzy się przez czas nieiaki; czyli do niego zbliżyć się lub unikać go ma, bespieczny obrał ſrzodek. Gdy ta oſoba podnioſſzy się zabierała do przemowienia do niego, pchnął ią w brzuch puinałem. Agar z przyrodzenia był czuły i łagodny, a nieſzczęścia uczyniły go do tego bardzo ludzkim; iakoż z boleścią widział ſączącą się krew i odſzedł mowiąc do siebie tonem płaczliwym. *Dla czego tak niedowierzaiącym ieſtem?*

Agar

Agar nie przeſtał zwyczaynym ſobie żyć trybem, ſtroniąc przez uczucie litości od tego mieyſca na ktorym zaboyſtwo popełnił. Pewnego dnia bawiąc nad brzegiem morza ſpoſtrzegł czoln w nieiakim z natury ſamey udziałanym ſtanowiſku; przyciągnąwſzy go do lądu wsiadł w niego. Krol nie naylepiey umie wioſłem robić; iakoż Agar tak źle nim robił, iż mimo woli ſwoiey odbił od lądu i przymuſzonym się widział od ſwoiey ulubioney oddalić się Wyſpy; zapęd wody unioſſzy go w krotce ią utracił z oczu, a rozboynicy morſcy opanowawſzy łodkę iego okrutnie obili go kiymi i zniewolili do noſzenia muſz-

kietu. Po niektorych zdobyczach ciż rozboynicy ſami zabrani i na ſzubienicę ſkazani zoſtali. Agar między niemi się znalazłſzy tę ſamę ponioſł karę, ale źle go powieſzono. Cerulik przez czas nieiaki biorąc go za ſtrach, poznał na reſzcie z ukontentowaniem iż to był człowiek ktorego źle zaduſzono. Zona Cerulika kazała Agarowi opowiadać ſobie ſwoie awantury; on to z chęcią czyniąc, nadto wielkie w niey ku ſobie wzbudził politowanie; lecz nazbyt był wſpaniałomyślny i wdzięczny, aby praw gościnności nadużyć miał. Porzucił ten dom i o żebranym chlebie zapuścił się do Konſtantynopolu. Muzulmani zazwy-

czay ſą miłosierni; iakoż zebrał ſobie na tey podroży cokolwiek pieniędzy, ktoremi przez czas nieiaki ſwoie opędzał potrzeby. Pewnego dnia przechodząc się około meczetu ſpoſtrzegł człowieka, ktorego zaryſy nie były mu nieznaiome; drugi także z zadziwieniem i oraz z radością nieiaką nań ſpoglądał; po długim namyśleniu się co by to był za ieden, a niemogąc go ſobie przypomnieć, ſzedł ſwoią drogą, gdy się uczuł tkliwie uściśnionym przez tego nieznaiomego. „ Na „ Mahometa przysięgam, zawołał, zdaie mi się iż ieſteś ten „ ſam, ktory mi nożem ſztych „ zadałeś: niech Niebo na cię „ zlewa błogoſławieńſtwa ſwoie

„ i niech nafz dobry Prorok w
„ fwym świętym umieści cię
„ raiu.

Agar nie wiedział, czyli ten człowiek z niego się urągał, lub też krom żartu tak mowił; czyli był z rozumu obranym, lub też przy dobrych zmyſłach; alboli też ſztuką nadrabiał, aby go łatwiey podeyść; znał ludzi, to ieſt, wiedział iż po większey części ſą obłudnikami, oſzuſtami, zabobonnemi i chciwemi zemſty; a zatym wyobrażenie iego zdaiąc mu się ſłuſzne i w tey mierze pewne, zaczął uciekać, kiedy ten człowiek przytrzymawſzy go rzekł mu: „ Moy kochany przy-
„ iacielu, dla czego przedemną

„ uciekasz? Przysłużyłeś mi się,
„ pozwol przynaymniey abym
„ ci okazał dowody wdzięczno-
„ ści moiey „ i to mowiąc; we-
tknął mu w rękę kieskę pełną
złota. Agar na tak szlachetne
zdumiały dziwactwo, nie wiedział,
czy go czcić i wielbić miał.
Rufus, to było imie iego, sądząc
z powierzchowney Agara posta-
wy o zadumieniu w ktorym po-
grążona była dusza iego, rzekł
mu: „ Jakto! dziwuiesz się iż
„ ci dobrze czynię po odebra-
„ nym od ciebie dobrodzieystwie?
„ Niestetyż! czyż można kiedy
„ nazbyt bydź wdzięcznym?
„ Całym moim maiątkiem doku-
„ piłbym się korzyści zawiera-
„ nia przyiaźni z człowiekiem

„ ktory mi chciać odebrac życie
„ bez powodowania się duchem
„ zemſty, nienawiści, i nadziei
„ zdobyczy; albowiem nieuczy-
„ niwſzy tego przez żadną złą
„ pobudkę, potrzeba aby to
„ czynił zagrzany miłością do-
„ bra, gdyż w tym innego nie
„ widzę ſrzodku, a człowiek ko-
„ chaiący dobro aż do tego ſto-
„ pnia, nie mylnie wielkim ieſt
„ człowiekiem.

Agar poznał przez te oſobliwſzą mowę, iż miłość cnoty za obrębow poſunięta, może się ſtać ſzkodliwą, przeto lękaiąc się antuzyazmu Rufuſa, niechciał się wymowić, lecz przeciwnie winnym się bydź oſądził, przeſtaiąc na wyznaniu, że go dla ſwey

własney zabił bespieczności; że bywszy prześladowanym od ludzi przeto, iż błędliwe ich niechciał przyiąć zdania, widok tak dziwnego stworzenia obruszył go i razem trwogą przeniknął; że iąwszy się srzodku naybespiecznieyszego i naykrotszego, zabić go przedsięwziął.

Filozof Rufus nie mogł iego ganić pobudki, lecz będąc filozofem a zatym ciekawym, iak są wszyscy, oświadczył chęć nieiaką dowiedzenia się rozmaitych Agarowi zdarzonych przypadkow. Kto wiele nieszczęść wycierpiał, lubi ie drugim opowiadać; albowiem w pomiar wynurzania onych istotną czuie ulgę, a pożałowania i pocieszenia od słuchaczow

odebrane, niei ko ſtrapionego ſerca osładzaią boleść; lecz pocieſzenia te powie kto, ſamemi tylko dzieią się ſłowy. Prawda; ale ſłowa w takowym razie dla nieſzczęśliwego bardzo wiele znaczą, gdyż aby go tylko pożałowano, zawſze z ſwoich kontent ieſt ſłuchaczow.

Nieſzczęſny Agar z chciwością chwyciąc się ſpoſobności wzbudzenia ku ſobie politowania, opowiadał mu, iak ſwoię utracił koronę; iak od rospuſtnych niewolnikow był wyśmianym; iak go przymuſzono do wydzielenia dziesiątey części zarobku ſwego Monarſze, ktorego nieznał; iak zniewolony był do uſtapienia dziesiątey części maiątku ſwego, dla nieumieiętnego Derwiſza;

toż ſamo dla Baſzy, ktory podług prawa przyrodzonego raczey powinien był iemu świadczyć, będąc od niego bogatſzym; iak potym kilku hołtaiow w goſpodę przyiąć musiał; iak go łupiono i obito zato, iż powiedział się bydź mahometaninem; iak go łupiono i obito przeto, iż powiedział się bydź ſchyzmatykiem; iak chcąc zbawienne mu uczynić obrzezanie mniemano odkryć, że ieſt wiary odſtępcą; iak chcąc się z tego wymowić, był na wpal wbitym, naſłuchawſzy się wprzod bardzo pięknego mahometańſkiego kazania; iak zdięty był z pala przez rozboynikow morſkich, ktorzy zato iż nie był ſekty A ego w morze go wrzucili;

iak do pewney przylądował wyspy, na ktorey napotkawszy Rufusa przebił go; iak wsiadłszy w łodkę* nieszczęśliwie odbił od lądu, i od rozboynikow morskch wziętym został; iak potym od uczciwych ludzi zabrany niesprawiedliwie był powieszonym; iak uczciwy cerulik wziąwszy go zrazu za strach, wykurował; iak żona tego cerulika zbytnią ku niemu uniosła się litością; iak uszedł iey pożądliwości; nareszcie, iak ożebranym chlebie do Konstantynopola się zapuścił.

Te opowiadanie krasił bardzo pożytecznemi i filozoficznemi uwagami: te ziednały mu szacunek i podziwienie Rufusa, ktory lubo mędrzec, był bogatym

i lubił rozkoſzy i dobre wino, ktore piiał mimo zakazu Mahometa. Takim był ow Rufus, ktory z Agarem ściſłą zawarł przyiaźń; tenże ſam czynił Kropla wielkim filozofem i nauczył go poznać ſerce ludzkie.

Mahometanin ile człowiek partykularny bardzo ieſt ſzczęśliwym, zaś ile dworzanin nader nieſzczęśliwym. Partykularny używa ſwobody większey, rozciągleyſzey i prawdziwſzey, niż niegdyś dawni używali Rzymianie. Podobny od owego ktory nazbyt oddalony od słońca, ſłabo tylko iego czuie promienie; ieżeli dobroczynności z ciepła słonecznego pochodzące aż do niego niedochodzą, nie ieſt też na-

zbyt iego wielkim ćmiony blaſkiem, ani ſzkodliwym iego promieniow rażony wpływaniem; iakożkolwiek żywe ſą iego promienie, nazbyt długi maią przebić ſrzodek aby mu zaſzkodzić mogły, zamiaſt że ten ktory ma honor bliſko ſtey znaydować się planety, używa wſzelkich przez nią ſkutkowanych dobroczynności, ale też wyſtawiony ieſt na wſzyſtkie nieſtałości i ſzkodliwe wpływania, ktore z tego ſtraſznego pochodzić mogą ſłońca, a ſłońce to bardzo ieſt nieſtałe i nader niebeſpieczna czcić ie zbliſka.

Agar w pierwſzym znaydował się razie, a może chciałby był znaydować się w oſtatnim; tak

to ludzie ślepotą uwieść się daią, lecz wſparty mędremi radami Rufuſa i znayduiąc uſzczęśliwienie ſwoie, przeſtał na przypatrowaniu się przywarom wielkich Panow, tak dla poprawienia się z tych ktorym niegdyś podlegał, iako też tych ktorym teraz był podległy, i dla ſprawowania się z mądrością i przezornością, gdyby kiedy trafem ſzczęśliwym przywrocony zoſtał do Korony.

Zabrał znaiomość z ſtarym Janiczarem, ktory niegdyś był Państwa Ottomańſkiego twierdzą; ciało iego okryte bliznami zaręczyło iego waleczność; zdrowe rozumowanie i wiekiem długim nabyta roſtropność, z przyrodzonym złączona męſtwem, do-

świadczonego w nim okazały wodza. Ten zacny i cnotliwy człowiek widział z zmartwieniem iak pierwſze urzędy i doſtoieńſtwa w Państwie ſprawowaniem nikczemnych ſtworzeń, iako to Rzezańcow, Niewolnikow, i Renegatow były znieważone; widział z boleścią, iak tłum niewiaſt ſtworzonych raczey, aby w głębi ſaraiu zapomniane były, niż aby całemu Państwu nadały prawa, zrzędnie ſwym powoduiąc panem, ſamowładnie pierwſzemi zarządał doſtoieńſtwy.

Takim był przyiaciel, ktorego ſobie Agar obrał; wnet przez niego w intereſsach politycznych zoſtawſzy oświeconym, obydwa wraz z Rufuſem nikczemną za-

wiść Dworzanow, ich zabiegi i intrygi pogodnym i ſtoicznym roztrząſali okiem; iednakowoż nie mogli bez obruſzenia się widzieć, że życie ludzkie tymże Dworſkim tak małym się zdawało rzeczą; i do prawdy nie wzdrygali się bynaymniey dla nabycia pieniędzy lub iakiego marnego tytułu, poddadź się w niesławę na reſztę dni ſwoich, gubiąc i zatracaiąc częſtokroć człowieka ktory im do tego był prze ſzkodą.

Uduſzenie Wezyra, wygnanie Baſzy, wyłupienie oczu mężnemu generałowi, naymnieyſze ſą rzeczy, ktore ambitni układaią niewolnicy; widzieć częſtokroć, na hańbę Monarchow wſchodnich,

nikczemne ſtworzenia niemaiące inney zalety, iak zuchwałość wyuzdaną, poſtawę przyiemną z przyrodzenia darow, i ſzalbierſtwo dokonane, wzniecaiące rokoſz i z rąk Sułtana wyrywaiące wodze Państwa. W takich kraiach maią Filozofowie z czego czynić uwagi; iakoż ſtary Janiczar, Agar i Rufus czynili barzo wyborne; ſtary Janiczar złorzeczył w duchu Państwu wzywaiąc Mahometa. Rufus opłakiwał opuſzczoną cnotę układaiąc ſyſtemata. Agar będąc Krolem i doſtrzegaiąc w poſtępkach Sułtana wady od siebie ſamego popełnione, nie przeſtał na rozmyślaniu, ale chciał przeciwko bezprawiom piſać; lecz piſać ieſt wy-

ſtę-

ſtępkiem. Zamyſł iego wyſzedłſzy na iaw, zaprowadzony był do więzienia przeznaczonego bystrym Państwa Ottomańſkiego rozumom. Agar co moment ſpodziewał się znowu bydź na pal wbtym; lecz obchodzono się z nim lubo z ſurowością iednak i z dobrocią. Stary Janiczar i Rufus często go odwiedzali; nie małe uczuli ukontentowanie ſłyſząc go bardzo dobrze rozumuiącego ſpoſobem wcale godnym znaiącego się na ſercu ludzkim człowieka, co przez nieſzczęścia doſzedł owey ſtałości umyſłu, ktorey ſtateczna udzielić nie zdołała pomyślność. Miły w posiedzeniu przeplatał pożyteczne z przyiemnym; to weſoły i zabawny,

podobny Demokrytowi śmiał się z słabości ludzi za szkodliwemi uganiaiących się honorami, ktore pod zwodniczemi bogactw pozorami, nayokropnieysze i niepochybne ukrywaią niebespieczeństwa; to iak drugi Sokrates gorzko utyskiwał na okropne błędy, do ktorych popełniania chciwość znalezenia szczęścia przywidzianego, i poświęcenia mu życia i spokoyności swego sąsiada, staie się ludziom pochopem. Ci, rzekł, ktorzy zarzynali ludzi na ofiarę kawałom drzewa lub kamieni, większey nie popełniali zbrodni; i wilk pożeraiący owcę, nie iest bardziey krwi pragnący iak ow gatunek ludzi zawsze zaiuszonych; inną razą roztrząsa-

iąc zrzodło wyſtępkow, ſpoſtrzegł że zabobon ieſt nakſztałt puſzki ktorą Bogowie dali Pandorze. „Jak tylko, rzekł, ludzie unie„śli się głupią ciekawością do„chodzenia taiemnych myśli „naywyżſzego, i nierozumną „prożnością ogłaſzania nam ich „z przyſadą, natychmiaſt przy„waleni byli nieſzczęściami, „ktorych ſami ſtali się twor„cami; odtąd miłość ſtała się wy„ſtępkiem i nie można było tyl„ko za dyſpenſą kochać; ztąd lu„bieżność, cudzołoſtwo i kazi„rodztwo; odtąd duch właściwo„ści opanował ſerce ludzkie; „z tąd żądza przodkowania in„nym i piekielny wynalazek „wſzelkiego rodzaiu ſrzodkow

„ dla dopięcia swego zamysłu;
„ odtąd chciwość panowania nay-
„ większą stała się człowieka
„ namiętnością; ztąd tyrania,
„ ambicya, pycha, nieposłuszeń-
„ stwo, bunty i woyny; ztąd
„ fanatyzm oyciec wszelkich
„ klęsk i nieszczęść, ktory iest
„ przyczyną, że byłem zbity,
„ łupiony, na pal wbity, w mo-
„ rze wrzucony, i ktory iest
„ przyczyną że Rufusa puinałem
„ przebiłem, Na te słowa z
gniewu rzuciwszy o ziemię banią
śklanną, ktorą w ręku trzymał,
znalazł się w boru o bok starca,
za sprawą ktorego wszystkich tych
doświadczył przygod, ktore go
poprawiły. Rozumiał zrazu,
że to sen, lecz starzec rzekł

mu: „ Widzę, co ſprawuie two-
„ ie zadumienie, rozumieſz, iż
„ dalekie zwiedziłeś kraie i wie-
„ le czaſu na to łożyłeś; ale
„ myliſz się w tym; przypo-
„ mniey ſobie iż pſy twoie za-
„ częły gonić ielenia, gdy u-
„ ſta twoie dotknęły się tey ba-
„ ni; a teraz nie ſą ieſzcze o dzie-
„ sięć krokow od ciebie; a więc
„ wiele w krotkim czasie naby-
„ łeś doświadczenia, i iakom ci
„ przepowiedział, więcey czym-
„ ſiś teraz ieſteś, niż przed
„ dwiema byłeś minutami; al-
„ bowiem nauczywſzy się poznać
„ ſerce ludzkie, będzieſz mogł o
„ przeſzłości ſądzić przez tera-
„ znieyſzość, a o przyſzłości
„ przez iedno i drugie; a za-

„ tym nie zwiodłem cię. „ Po tych ſłowach zniknął, a Agar powrociwſzy na tron, z zadumieniem ſwoich poddanych a umartwieniem Dworſkich przez ſwoie mądre poſtępki, chwalebnie panował.

UPRZEDZENIE

SZMIESZNE.

PRZYGODA PRAWDZIWA.

ZYIEMY w wieku, w ktorym bardzo mało się znayduie owych ſkrupułatek, ktoreby oświadczenie miłości urażać miało. Wſzyſtko co głaſzcze z ukontentowaniem przyięte bywa, i nigdy niewiaſty o to się nie gniewaią, że

się im nadſkakuie Słodyczy, ktore ſłyſzą, ſtaią się dla nich tylaż dowodami zacności; i godne nawet przebaczenia; ieźli kiedy trochę nazbyt ſą dowierzaiącemi. Lecz co im się wybacza, nie można przepuścić męſzczyznom, i nic niemaſz nieznośnieyſzego, iak widzieć niektorych tak uiętych ſobą ſamemi, iż wierzą, że niemaſz ſerca, ktoreby pięknym ich przymiotom oprzeć się zdołało. Jeſt to ſzmieſzne uprzedzenie, ktorego częſtokroć drogo przypłacaią, iak naſtępuiąca nam okaże przygoda.

Pewny młody Szlachcic, ktorego żądza zwiedzenia obcych kraiow w bardzo młodym wieku unioſła z Paryża, powrocił po ſze-

ścio letniey podroży d'a obięcia wielkiey sukcessyi spadłey na niego po śmierci Oyca, przed wyiazdem iego zdarzoney. Znalazł ią znacznie powiększoną przez przyłączenie do niey substancyi stryiowskiey, w niebytności iego przez opiekunow za niego obiętey; że zaś z wrodzoney sobie skłonności lubił okazałość, a wielki maiątek, ktorego za powrotem swoim się widział Panem, podał mu sposoby dogodzenia teyże chęci, zaraz w dzielne cugi i paradne sposobił się poiazdy, przywłaszczaiąc sobie tytuł Margrabiego i czyniąc wydatki, ktore go nie długo zostawiły nieznaiomym.

Był udatnym i niezbywało mu na rozumie, lecz zdawał się zawsze tak kontent z swey osoby, iż widząc go tak uiętym sobą samym, niepodobna było nie umnieyszać szacunku, ktoryby dla niego bez tey przywary miano. Miał niektore wykwintne sposoby postępowania, ktore nieiako ćmiły inne z przyrodzenia wzięte dary. Udawał aż do samego głosu w mowie; a tusząc sobie dumnie iż żadney niema kobiety, ktoraby nań spoglądać mogła nie będąc żywo przeiętą iego osobistemi przymiotami, rozumiał iż tak dobre o nich, iak sam był powziął, poda mniemanie, gdy nigdy o iakim cudzoziemskim, na ktorym się zatrzymał, nie

wſpomni dworze, bez upiękrzenia ſwoiey powieści taiemnemi z damami naypierwſzey znakomitości mianemi miłoſtkami. Znakomitość i doſtoieńſtwo naybardziey go derzyły; te to były iego ponętą; a iako wielkie czynił wydatki, ſzumno żyiąc, nie było mu trudno znaleść przyſtęp do niektorych Dam dworſkich, ktore czyniąc ſobie uciechy z iego proźności, bynaymniey się o to nie gniewały, iż miały zawſze kogoś na dorędziu do towarzyſzenia ſobie we wſzyſtkich rozrywkach. Był okazały w każdey rzeczy; wſzyſtko, naypowſzednieyſze nawet kleynoty iego, nader wielkiey były ceny.

Wdał się pomiędzy mło dyc Paniczow rownego wieku, dostoynością lub wydatkami znakomitych. Tamto dopiero opowiadał otwarcie o szczęściu, ktore się chełpił, iż miał około płci piękney w swoich podrożach; i aby mu tylko dano pochop mowienia o Pięknościach z ktoremi po swym przestawał powrocie, nie omieszkał nigdy mowić w tey materyi z miną daiącą do zrozumienia, iż miło przyięty bywa od tych ktore naywięcey maią zacności i dostoieństwa.

Pewnego dnia, gdy z niektoremi przyiaciołąmi wieczerzał, ktoś nakształt lokaia bez liberyi przyniosł mu bilet i wyszedł natychmiast nie czekaiąc ani od-

powiedzi ani mowiąc od kogo był przysłany. Margrabia odpieczętowawszy bilet i przeczytawszy go po cichu rzekł z uśmiechem oznaczaiącym człowieka uradowanego, iż rownie w Paryżu iak gdzie indziey iest szczęśliwym. To dosyć było mowić, aby dadź do zrozumienia, że bilet od ktorey Damy był przysłany. Udawał dyskretnego niechcąc go z razu pokazać, lecz po skończoney wieczerzy żądzą opowiadania swego szczęścia uniesiony, nie było żadnego w całym posiedzeniu, ktoregoby nie wziął na stronę końcem powierzenia mu treści biletu, ktory w tych wyrazach był pisany.

„ WMPan tak pięknych po-
„ siadasz przymiotow i talen-
„ tow, iż niemożna się wstrzy-
„ mać od mowienia WMPanu,
„ że więcey niż sam myślisz,
„ czynią wrażenia i skutku na
„ umyśle tych wszystkich kto-
„ rzy szczęście maią widzenia
„ go. Nie iestem iedyną, kto-
„ ra tego doświadczam; ale
„ mogę zapewnić, iż naybar-
„ dziey niemi iestem przeniknio-
„ ną. Od WMPana zależeć bę-
„ dzie tey prawdy odebrać dowo-
„ dy; lecz przyzwoitą iest rze-
„ czą wiedzieć przody, czy miło
„ przyimiesz te moie uprzedza-
„ iące oświadczanie. Poślę iu-
„ tro po odpowiedź, podług kto-
„ rey potrzebnych imę się srzod-
„ kow,,

Każdy powinszował mu szczęścia, ktore go czekało; a pochwały ktore mu czyniono tak dalece iego prożność napuszyły, iż nic inszego w osobie ktora z nim przyiaźń zawrzeć chciała, iak Xiężną iaką sobie wyobrażał. Po odeyściu przyiacioł ktorych sowicie częstował, przepędził część nocy w przeglądaniu się w zwierciedle, dziwiąc się stokrotnie swoiey piękney postaci, i niewątpiąc bynaymniey o pożądaney pomyślności, we wszystkich ktore zamyślał przedsięwziąść zdobyczach. Nazaiutrz tenże sam o kay dosyć rano powrocił nosząc mu drugi bilet, w ktorym Piękność daiąc mu poznać, iż niecierpliwość obcowania z nim

nie dozwoliła iey czekać na repons, wymieniła mu godzinę i mieyſce ſchadzki na wieczor.

Odebrał go z niewymowną radością, a odpiſawſzy nań ſpoſobem naytkliwſzym dziękuiąc ſwey nieznaiomey piękności za tak wielką łaſkę, odeſłał lokaia, ktorego nadaremnie się ſtarał na ſłowo wyciągnąć. W tym naybogatſze kazawſzy ſobie dadź ſuknie, przybrał się iak nayokazaley, i poiechał w tym ſtroiu do tychże ſamych przyiacioł, ktorym powierzył był pierwſzy bilet, gdzie miał ukontentowanie ſłyſzeć ſobie mowiących, iż łatwo znać po nim człowieka w miłości ſzczęśliwego. Wyznał im ſchadzkę, niechcąc iednak wymienić iey

miey

mieyſce, i nieomieſzkał w naznaczoney ſtawić się godzinie. Lecz nie zaſtał żadney niewiaſty doſyć okazałego pozoru, aby się o iey zabiegał łaſkę; a doſyć długo naczekawſzy się, ſpoſtrzegł lokaia co tchu z nowym przybiegaiącego biletem.

Lubo iuż doſyć poźno w noc było, miał iednak dobre oczy do przeczytania go. Napełniony był wymowkami, że goście niewczas nadeſzli przeſzkadzaią iey danego dotrzymać ſłowa. Oświadczała mu oraz iak wielce przezto ieſt zmartwiona, z zapewnieniem, iż nazaiutrz więcey mu uſtnie powie, iakakolwiekby też mogła się nadarzyć zawada. Ten bilet wielce pocie-

szył Margrabiego. Sądził przez mnogość gości, o ktorych mu wspomniała, że nieznajoma iego piękność musi bydź osoba nay-wyższego dostoieństwa, i ta myśl, tak przyjemnie łechcąca iego ambicyą, przeszkodziła mu żałować czasu próżno na czekaniu na nią straconego.

Nareszcie szczęśliwy nadszedł moment. Margrabia na ów czas właśnie przy grze się znaydował, ktorą z wielkim zemdlaniem niektorych przegrywaiących porzucił, dla udania się na mieysce naznaczone; lecz mimo iego pośpiechu, uprzedzony był od Damy, ktora od kwadransu nań czekała w towarzystwie iedney tylko dworzanki. Wyrzucała mu zaraz

ego opieszałość dla Damy, która dla swego charakteru i uprzedzaiącego doświadczenia się, co mu czynić raczyła, zasługuie raczey aby on pierwszy się na mieyscu schadzki znalazł, nie daiąc iey tak długo na się czekać. Przydała potym z przymileniem, iż snać chciał się zemścić z tego, że dnia poprzedzaiącego nie stawiła się na słowie, i ciągnęła rozmowę z tak wielkim dowcipem, że od tey chwili Margrabia stał się nayrozkochańszym z ludzi. Zaklinał ią na szacunek iey płci winny, a szczególnie na ów, którym dla iey osoby był przeięty, aby mu twarzy nie zakrywała; lecz wystawiła mu na to, że za wieleby się ważyła, odkrywaiąc

się, nimby o iego dyſkrecyi i o prawdziwych ſerca ſentymentach była zapewniona. I tak przymuſzony był poprzeſtać na dziwieniu się iey kſztałtney kibici, włoſom płowym i naypowabnieyſzym oczom.

Dama mocno się chlubiła z trudności, ktorą miała w ukrywaniu się przed ſwemi ludzmi, aby na mieyſce umowione w fiakrze przyiechać mogła; a zapewnienia przyiaźni rownie taiemney iak tkliwey, ktore wzaiemnie ſobie czynili, zakończyły się przez galanteryą, ktora niezmiernie Margrabiego zadziwiła. Miał rękawiczki z franzlami, ktorych kolory przedziwnie były dobrane. Dama wzięła z nich iedną

i kazała ią z fobą wziąść ſłużącey w zamiarze robienia ſobie garnituru z takich kolorow, ktory na znak miłości ku niemu nosić chciała. Wſzelkich użył ſpoſobow dla otrzymania, aby go tym uczcila żleceniem, mniemaiąc się obligowanym bydź do tego za łaſkę, ktorą mu czyniła chcąc w czymkolwiek mu bydź podobną; lecz daremne były proźby iego i nalegania. Dama uwzięła się koniecznie zatrzymać iego rękawiczkę, a zdiąwſzy potym iednę z ſwoich, rzekła mu: że chce mu dadź zadatek przyiaźni. Margrabia nawpoł zachwycony na widok ręki przedziwney piękności; a tuſząc że zadatkiem przyiaźni, o ktorym

mu mowiła, miało bydź pozwolenie pocałowania tey piękney rączki, nie bez uszanowania stokrotnie przycisnął ią do ust swoich. Dama skromnie ią odciągnąwszy zdięła dyament z swego palca prosząc Margrabiego, aby go nosił na wieczną pamiątkę sentymentow, ktoremi piękne iego przymioty ią ku niemu natchnęły.

Podarunek takowy przeiął Margrabiego zadumieniem. Dyament zdawał mu się bydź wielkiey wartości; i rozumiał że bez popełnienia nieobyczaynośći, odmowić go może; lecz Dama koniecznie domagała się po nim, aby go przyiął, tak dalece iż przymuszony był włożyć go na

ſam koniec ſwego palca. Konwerſacya ich ieſzcze przez czas nieiaki się ciągnęła, w przeciągu ktorey Dama zawſze tak wielkie światło rozumu okazała, iż naynieczulſzego byłaby żywym ku ſobie zaięła miłości płomieniem; a nareſzcie aby nie rozumiał, że dla wzruſzenia ſerca iego potrzebuie inney rzeczy procz iey właſney oſoby, pozwoliła mu zerwać z nią związek przyiaźni, ieżli ią znaydzie ſzpetną, gdy doſtatecznie go poznawſzy, odkryie mu twarz ſwoię i powie, kto ieſt.

Na reſzcie rozſtali się, a Mirzabia żadnym ſpoſobem nie mogł uprosić powtorne z nią widzenie się aż za trzy dni. Oprocz

ostrożności, na ktorey iey się mieć potrzeba było, obiecała się na ten wszystek czas to na uczty, to na gry, to na insze rozrywki, ktore iey nie pozwalały sobą rozrządzać. Podał iey rękę dla odprowadzenia aż do fiakry o sto krokow od tego mieysca na nią czekaiącey. Zezwoliła na to, lecz z tak wyraźnym przykazem, aby za nią nie szedł, ieżliby niechciał na zawsze ią utracić, iż nie mogł się na to odważyć.

Te trzy dni bez widzenia swoiey piękney nieznaiomey przepędzone, stały się dla Margrabiego wiekiem. Odebrał iednak od niey bilet, ktory powiększaiąc miłość iego, podwo-

ił oraz niecierpliwość oświadczenia iey swey namiętności zapału. Z tym wszystkim nie mogł żadną miarą wstrzymać się od dogodzenia prożności swoiey, wystawiaiąc przed oczy Dam z ktoremi nayczęściey przebywał, dyament ktory wisiał na samym końcu palca. Miano sobie za uciechę mowić mu, iż to nieomylnym iest faworu ktorey piękności dowodem; a on wymawiał się z tego sposobem daiącym do poznania, iż bynaymniey o to się nie gniewa, że temu daią wiarę. A co go ieszcze więcey zachwyciło, to to, iż Jubiler, ktory mu iuż wiele kleynotow był dostarczył, ofiarował mu za niego sto pięćdziesiąt Luisow, chcąc

się nim przysłużyć pewney osobie ktora właśnie dyament takiey wartości u niego była obstalowała. Przez to zupełnie przekonanym został, iż Dama, ktora go takim podarkiem udarowała, iest iedną z nayznakomitszych; a niechcąc mieć wstyd brania upominku bez wzaiemnego świadczenia, kupił kosztowny naszyinik perłowy za pięć tysięcy Liwrow, końcem odpowiadania heyności i galanteryi swey nieznaiomey.

W dzień umowioney powtorney schadzki tak wcześnie się stawił na mieyscu, iż wszelkie odebrał skrzętnemu kochankowi przynależyte pochwały. Stokroć iey przysięgał, że umrze w state-

czney ku niey trwaiąc miłości; a tym czasem, nim na zupełne iey nie zasłuży sobie zaufanie, zaklinał ią, aby też od niego lichy nieprzełamanego przywiązania ku niey przyiąć raczyła zadatek. Ledwie Dama zoczyła naszyinik perłowy, gdy mocno urażoną takowym się pokazała podarunkiem. Chciała natychmiast nazad wsiadać do karety, lecz zapamiętały Kochanek oświadczywszy iey w naytkliwszych wyrazach rozpacz, w ktorąby go odmowienie wprawiło, nakłonił ią nareszcie do przyięcia onego, tak dalece, iż nie pozostało mu tylko skrupuł i podeyrzenie zawistnego iey męża do zbiiania, ktorym się ieszcze wyma-

wiała. Albowiem mąż iey, iak mowiła, był to człowiek ktory złe o niey ztąd powziąwszy mniemanie, wielkiegoby narobił hałasu, gdyby się ważyła nosić naszyinik, iak Margrabia życzył. Lecz iako na wszystko iest sposob, tak i na uprzątnienie tey zawady wynalazł się skuteczny srzodek. Margrabia doradził iey wynaleść iednę z owych kobiet, ktorym takowe kleynoty się powierzaią końcem rozznoszenia ich na przedaż; ta miała pod czas samego obiadu przynieść go do niey i nie drogo zaceniac nakłonić męża do zezwolenia na kupno onego. Bynaymniey nie wątpili, żeby ta sztuka nie miała się udadż; iakoż Dama obiecawszy ze

ſwoiey ſtrony wſzelkich użyć ſpoſobow dla ukontentowannia Margrabiego, przyſzła na trzecią umowioną ſchadzkę, naſzyinikiem ozdobioną.

Margrabia zawſze gorąco nalegał o widzenie iey twarzy, lecz to był fawor, ktory przez zwłokę milſzym uczynić mu chciała; a że mu zawſze oświadczała wielką chęć zawierania z nim nayściśleyſzey i nayſtatecznieyſzey przyiaźni, nie mogł się żalić o to, że zupełnie się o i go zapewnić chciała baczności. Oboie Kochankowie przy rozſtaniu się nayżywſze ſobie czynili oświadczenia, odkładaiąc reſztę tego co ſobie ieſzcze mowić mieli, nazaiutrz, ieżeliby

tylko, rzekła Dama, Margrabia przyiść mogł na ſchadzkę; o czym bardzo powątpiewała, będąc przeſtrzeżoną, że się obiecał niektorym Damom na grę, z ktorych iedney nader koſztowne przeznaczył kamienne xiążki ktore robić kazał. Przyznał się do gry umowioney, lecz co się tycze kamiennych xiążek, rzekł: iż iakożkolwiek ſą piękne, nikogo iak tylko siebie ſamego, łożąc na nie, nie miał w myśli. Dama z uporem obſtawała na ſwoim, że bardzo dobrze o tym ieſt uwiadomiona; wſzakże nie mogł inaczey iey uſpokoić podeyrzliwość iak oddaiąc iey xiążki kamienne do rąk.

Jako kochaiący się niewypowiedzianie w kleynotach, kazał był mnoftwo małych dyamentow ofadzic na wfzyftkich czterech rogach, a na końcu grafki złotey także ieden wielkiey wartości. Dama pokazała się z takiey uradowaną ofiary, a zapewniaiąc go o fwoiey wdzięczności, obiecała mu ie nazaiutrz przynieść napełnione rzeczami, ktore bez wątpienia wielce mu będą przyiemnemi. Dotrzymała flowa; a że to, co w nich napifała domagało odpowiedzi, xiążki kamienne pod czas kilku fchadzek z rąk do rąk pofzły.

Pewnego wieczora, gdy ie iey dał końcem czytania wierfzy, ktore mu miłość fama dyktowa-

ła była, (albowiem nie trzeba tylko się kochać, aby ſtać się wierſzopiſem) Dama będąc weſołego humoru, rzekła mu żartobliwie, iż wſzyſtkich Muz wzywać będzie aby rowną mu płacić monetą; a że poezya mocne i wolne upoważnia wyrazy, będzie miał przyczynę cieſzenia się z tego co w kamiennych znaydzie xiążkach. Margrabia chcąc korzyſtać z iey weſołego humoru, po tysiąckrotnie powtorzonych miłości i wierności zapewnieniach zaklinał ią tak mocno, aby go dłużey nie pozbawiła ukontentowania widzenia iedyney oſoby, dla ktorey mu życie miłe, iż na reſzcie przyrzekła mu bydź na zaiutrz około iedenaſtey godzinie

bez zasłony w pewnym Kościele ktory mu wymieniła; gdzie łatwo ią będzie poznać po kibici i garniturze, ktory pierwszy raz włożyć miała, z tychże samych złożony kolorow, z ktorych była franzla u iego rękawiczek. Przydała do tego, żeby sobie nie sprzykrzył na nią czekaiąc, albowiem mieszkaiąc w dzielnicy masta gdzie nie słychać zegaru, a dawszy swoy do naprawienia mogłaby się łatwo omylić w godzinie, iak i tego wieczora iey się przytrafiło; przychodząc daleko poźniey iak za zwyczay na schadzkę.

Margrabia, ktory z niecierpliwości poznania przedmiotu swey miłości, naymnieysze spoźnienie

brał za wiek, prosił iey aby iego wzięła zegarek, ktory oprocz dyamentow, ktoremi koperta ze wszech stron była osadzana, sam przez się nader znaczney był wartości. I tak iuż o nic więcey nie szło, tylko aby rozrządzić sprawowanie się Margrabiego, ktory krotki iey miał uczynić komplement chcąc do niey przemowić, i odprowadzić ią do karety, aby nie dadź do porozumienia iey ludziom, iż iaka między niemi stała się umowa. Tę samę przezorność zaleciła mu w wizytach, ktore iey łatwo będzie przyiąć, gdyż iey dom dla wszystkich znakomitych osob iest otwarty. Przez to przynaymniey, mowiła, ukontentowanie mieć będą

widzenia się tym czaſem, dopoki
miłość pewnych nie wynaydzie
im ſrzodkow do ſpołkowania ſam
na ſam bez narażenia się. Mar-
grabia zapewnił ią, iż nigdy nie
będzie miała przyczyny żalenia
się na niedoſtatek iego dyſkrecyi,
a ściſkaiąc ręce iey w ſwoich i
tyſiąckrotnie całuiąc, naytkliw-
ſze i naynamiętnieyſze iey pra-
wił rzeczy. Odpowiedziała na
nie ſpoſobem bardzo uprzeymym;
a ſciągnąwſzy dyament Margra-
biemu z palca, na ktorym nie na
ſwoim bydź iey się zdawał miey-
ſcu, chciała mu go na drugi wło-
żyć, lecz obrączka była za ciaſna;
tarłſzy go nie co aby lepiey świe-
cił, włożyła mu go na ten ſam
palec z ktorego go była ściągnę-

ła. Rozſtali się iak tylko mogli naypoźniey, a co raz z mocnieyſzym nigdy nie przeſtania się kochać przedsięwzięciem.

Margrabia prawie zachwycony z radości poznania nareſzcie ſwoiey ulubioney nieznaiomey, przepędził większą część nocy w myślach o ſzczęściu ſwoim, a gdy umowiona nadeſzła godzina, kazał się na wymienione mieyſce w nader okazałym zawieść ubiorze, ktory wſzyſtkich Piękności nań ścignął weyrzenia; ale żadney między niemi nie ſpoſtrzegł, ktoraby nie co podobieńſtwa miała do tey ktorą ſzukał. Już nie daleko południa było, i iuż zaczął powątpiewać, aby mu dotrzymała ſłowa, gdy widział

wchodzącą Damę od koniuſzego prowadzoną, za ktorą czterech ſzło lokaiów. Ta miała kibić iego nieznaiomey, i garnitur z tychże kolorow, co mu noſić przyrzekła. Niepodobna wyrażyć, iaką na ow czas przeięty zoſtał radością. Liberya była mu znaioma, i nie potrzeba mu było długo iey się przypatrzyć twarzy, aby wiedzieć, iż to była bardzo piękna oſoba, wielką na pięknym świecie czyniąca paradę. Niſki iey uczynił ukłon, na ktory mu bardzo grzecznie odpowiedziała; a gdy się zabierała do wyiścia, z uśmiechaiącą do niey przyſtąpił miną; lecz ona poważną się przyodziawſzy poſtawą, ſurowym nań rzuciła okiem. Rozumiał z ra-

zu iż umyślnie to czyni bądź dla doświadczenia go, bądź przez wzgląd na swoich ludzi; lecz poszepnąwszy iey do ucha cokolwiek tyczącego się ich miłostek, tak przykrą odebrał odpowiedź, iż zważywszy, że na niektorych kolorach w garniturze zbywało, i że Dama nie miała naszyinika perłowego, ktorym się dotąd zawsze ozdabiała, przekonanym został o swoiey omyłce, i ustąpił na stronę nie śmieiąc iey podadź rękę.

Ten przypadek wielkiego nabawił go zmartwienia, ale spodziewał się, że wieczorna ie ukoi schadzka, nie wątpiąc bynaymniey, iż gdyby niezbędny iaki interes przeszkodził Damie znaleść się

na zwyczaynym mieyſcu, przyſzle mu przecie bilet; lecz nadaremnie do ſamey nocy czekawſzy w niewypowiedzianey powrocił rozpaczy. Nazaiutrz z rana więcey dwoch godzin przepędził ieſzcze na mieyſcu ktore mu Dama była wymieniła, ale i tą razą nie był ſzczęśliwſzym. Kilku przyiacioł ktorych napotkał z tamtąd wychodząc, wzięło go z ſobą na obiad. Zataił ſwoy fraſunek, prawiąc zwyczaynym ſobie ſpoſobem niektore krotoſilne powieści; a galanterya dyamentu ktory na końcu palca nosił, dawſzy innym pochop do mowienia, ieden z Kawalerów przypatrzywſzy mu się, rzekł: iż poiąć nie może, dla czego człowiek we

wszystkim tak okazały fałszywego używa kamienia. Margrabia oziębłe mu odpowiedział, iż szkoda że na dyamentach lepiey się nie zna. Kawaler z bliska oglądawszy go, utrzymywał prawdę tego co mowił, ofiaruiąc się założyć o sto luisow. Zakład przyięty, uznaniu znaiącego się na dyamentach ktorego Margrabia sam obrał poddanym został. Udali się obydwa do Jubilera, ktory się nie wahał wyrokować na stronę Kawalera. Margrabia niczego mniey iak takiego niespodziewaiąc się wyroku, pytał się go, dla czego mu za niego, niemalsz temu ieszcze dni dziesięć, sto pięćdziesiat luisow dadź chciał.? Jubiler odpowiedział, iż

prawda że mu bardzo piękny tym ſamym kſztałtem rznięty pokazał dyament; ale ieżeli to ten ſam ieſt pierscionek, muſiał go komuś nieuczciwemu powierzyć, ktory odmienił dyament. Tu Margrabia dopiero ſobie przypomniał, że Dama doſyć długo pod pretextem włożenia mu go na inny palec w ſwych go trzymała rękach; a przydawſzy do tego że odtąd więcey się nie pokazała, nie wątpił, iż to bydź muſiała iedna z owych małoſumiennych Panienek, wſzelkich uzywaiących ſztuczności, aby łatwowiernych w zaſtawione im ułowić sidła.

W rzeczy ſamey cała ta miłoſna ze wſzyſtkim uſtała ſchadzka i Margrabia mimo łożonych ſta-

runkow nic o ſtracie, ktorey ſztuczna prawdziwego dyamentu nabawiła go ponęta, wysłedzić nie mogł. I tak przepadły perły, zegarek i kamienne xiążki: a co go ieſzcze więcey obchodziło, ſto luiſow zakładu zapłacić musiał.

Takowe zdarzenia iakożkolwiek ſą trapiące, ſłużą iednak za naukę, wſtrzymuiąc od powtornego głupſtwa popełnienia; przynaymniey tak ſądzić należy, iż, ieżeli przykłady nie ſą dosyć mocne ſame przez się, do cofania od przepaści, tych ktorzy puściwſzy wodze chuciom ſwoim, ku niey dążą; właſne doświadczenie, w pewnych życia przygodach a nadewſzyſtko w podobnych tey ktorą opowiedzieliśmy, nabyte, powin-

noby wielu ludziom z błędnego ich rozumu zdiąć zaſłonę, a osobliwie owym zapamiętałym aby nie mowić głupcom, ktorym naymnieyſze iakiey Damy przymienie głowę zawraca.

ZWODZICIEL UKARANY.

POWIESC.

PANI Florſak podeſzła Wdowa wielce bogata, miała nie daleko Paryża bardzo piękną maiętność, gdzie przepędzała ſześć miesięcy w roku. Naywiękſzym iey było ukontentowaniem mieć zawſze wielkie u siebie zgromadzenie;

Projekt o nazwiskach Prezesow od nayniższego do naywyższego wydziału zstępujące.

1. Prezes Wydziału Nauk Zdobiących i Kunsztow (de belles Lettres et Arts)
2. Prezes Wydziału Filozoficzno-moralnego.
3 Prezes Wydziału Lekarskiego
4 Prezes Wydziału Prawa
5. Prezes Wydziału Teologicznego.

Wice-Prezesow tyleż liczbę znaydowałoby być tylko potrzeba.

Projekt rozkładu nauk na Wydziały i liczby Katedr

Projekt rozkładu nauk. [sic: "Projekt rozkładu nauk na Wydziały i liczby Katedr tych nauk."]

Do 1szego Wydziału należeć by mogły Katedry tych nauk. — Kurs Trzechletni / 6000

1º Języków i Literatury Polskiey, Łacińskiey i Greckiey. - - - Dwuletni / 4000

2º Francuskiey i Włoskiey. - - - Trzechletni / 6000

3º Niemieckiey i Angielskiey - - - Roczny. / 3000

4to Język Rossyiski i Literatura } - - - Dwuletni / 6000

5to Język Turecki [illegible] } wschodnie żyjące - - - także / 6000

6to Język Perski - - - także / 3000

7º Język teraźnieyszy Grecki } - - - także / 3000

8º Język Chaldeyski } wschodnie ustałe - - - także. / 3000

9º Język Hebrayski } - - - także / 6000

10º Historya Powszechna i ~~Chronologia~~ Geografia - - - Roczny / 3000

11. Obojga Wymowa Polska i Łacińska - - - Roczny / 4000

12 Historya Starożytności i Numizmatyka - - - Dwuletni / 8000.

13 Bibliografia i Dyplomatyka z Prefektem Biblioteki - - - także / 2000

14 Rysunki i Malarstwo - - - także / 4000

15 Kunszt Sztycharski - - - także / 2000

16 Inżynierstwo - - - także } NB

17 Muzyka wiolinowa - - - także }

18 Muzyka dętych instrumentów

NB Jeżeliby była osobna Szkoła muzyczna ustanowiona, tedy możnaby aby tam każdy uczeń mający ochotę, że mała retrybucyą tam się uczył póki by nie się i naiakim instrumencie uczyć podobało. A w tym razie zamiast Katedr pomienionych możnaby pensyą Szkole muzyczney i Szkołom potrzebne na się ~~fundusz~~ utrzymanie oznaczyć. n. p. / 10000 ~~10000 ff.~~

Adjunkci 1º do Literatury Polskiey Łacińskiey i Greckiey. 2º do Historyi powszechney 3º do Biblioteki ~~[illegible]~~ po 2000 - - - f. 6000

Wypadłoby na ten Wydział ff. 85000

a że nikomu nie była zatrudnieniem; owszem każdy u niey takiey iak u siebie używał swobody; dom iey zawsze pełen był gości.

Między liczną kompanią u Pani Florsak znayduiącą się, była Pani Mirande, iey corka i Hrabia d'Orvigny, rozpustnik pierwszego rzędu, nie znaiący ani zasad honoru, ani względow płci żeńskiey winnych, nazywaiąc zwodzenie tryumfem; człowiek tym niebespiecznieyszy, iż prawdziwym był Proteuszem, przebieraiącym się we wszystkie pozory uczciwości.

Panna Mirande była we dwudziestym roku wieku swego; postawa iey była zwodnicza, lubo

mowić niemożna, aby miała bydź piękną. Hrabia zakochał się w niey, i odważył swoię iey oświadczyć miłość, zważywszy iż bardzo była tkliwą. W samey rzeczy czytanie romansow zmiękczyło serce Panny Mirande, wzruszaiąc w nim namiętności zarod. Sentyment a Hrabiego bardzo dobrze przyięte zostały, a miłość zupełnie odtąd tey młodey osoby zaięła serce.

Bardziey miłością iak parnością lata trawiona, Panna Mirande sypiała mało, przepędzaiąc nocy w zamyśleniu się. Pewnego poranku po bezsenney nocy więcey niż kiedy namiętnością miotana, zeszła do ogrodu, chcąc tam myślom swoim wolne pu-

ścić wodze. Jutrzenka ledwo ranny świt rozsiewać zaczęła. Hrabia także gwałtownie swą dręczony miłością, iuż się tam przechodził; skoro zoczył Pannę Mirande, szybkim do niey dążył krokiem; ta na widok iego w pierwszym poruszeniu nazad powrocić chciała, lecz nieznaiomy iakiś wstrzymał ią powab. Pomięszanie w ktore ią przytomność Hrabiego wprawiła, odięło iey mowę; bała się, pragnęła, sama nie mogąc ani pragnień swych ani boiaźni dociec przyczyny. Wzaiemnie w siebie przez czas nieiaki wlepili oczy nic niemowiąc, lecz Hrabia, ktory nie był nowicyuszem w miłości, widząc iż tu dogodna mu się podaie o-

okazya, przerwał milczenie, a biorąc rękę Panny Mirande ſtokroć ią do uſt ſwych przyciſkał, czego mu zabraniać nie było w iey mocy. Prosił o pozwolenie iey towarzyſzenia: *Bardzo chętnie*, rzekła, ſama nie wiedząc co mowi. Hrabia uniesiony radością, znow zaczął piękną iey całować rękę. Słaby na ow czas czyniła opor dla ociągania iey. W tym oczy iey zetknąwſzy się z oczyma Hrabiego, w nich trawiący ią czerpała zapał. Twarz iey cała w ogniu, ſerce z taką biło gwałtownością, iż ledwo odetchnąć mogła. W ſtanie tym na drżących ſłabo się utrzymuiąc nogach, usiadła na kanapie darniowey, aby nieco odetchnąwſzy

przyiść do siebie mogla; lecz Hrabia rzucaiąc iey się do nog, podwoił iey wzruſzenie; tkliwe iego ſpoyrzenia do żywego ią przeięły. Serce iey co raz bardziey ſłódkim napawalo się rozkoſzy nektarem tak dalece, iż iuż otaczaiących ią rozeznać nie mogła przedmiotow. Ten nieład zmyſłow i duſzę iey ogarnąwſzy, ſprawił w niey zamięſzanie, wſzelkiego ią pozbawiaiące poznania. Uczucie rozkoſzy i boleści przywrocilo ią do życia. Otwieraiąc oczy, w ręku tryumfuiącey widziała się miłości. Stan w ktorym była, i zapędy Hrabiego dosyć iawnie iey okazały, iż był iey zwycięzcą; lecz po uczuciach dopiero doświadczonych

gniewem się zapalić, niepodobną iey było rzeczą. Hrabia z oczu iey wyczytał przebaczenie.

Pierwsze rozkoszy pociski od Panny Mirande doświadczone, radosne iey sprawiły zachwycenia, ktorym się cale poddawała. Niewypowiedzianą uczuła słodycz gubiąc się w labiryncie uciechy. Hrabia wszystkie iey dzielący uniesienia, nowe przez swoie umizgi, zachwycaiącym Pannę Mirande omamieniom przydawał powaby, gdy wdzięki iey, spoyrzeniom iego wystawione, gorące iego pożerały całowania. Raz kochankowie ci iak osłupiali bez ruchu zostawali, wszystkie władze ich duszy iako zawieszone będąc; inną razą zapędem chuci swych

uniesieni, rozdrazniona ich miłość żadnych zapałom swym nie stawiała granic. Pragnienia ich nasycone, zamiast przebrania ich czułości, z większą ią ożywiały gwałtownością. Więcey dwoch godzin byli pospołu, a im dopiero kilka minut się zdawało. Gdy iuż dobrze na dzień było, przymuszonemi się bydź widzieli do rozstania się, umowiwszy z sobą schadzkę nazaiutrz.

Iakże rożne były ich uwagi, gdy każde do swego weszło pokoiu! Panna Mirande uważała Hrabiego iako kochanka, ktory wnet stanie się iey małżonkiem, i starała się serca swego zataić wzruszenie. Hrabia zaś przyklaskiwał sobie, że nową znalazł

ofiarę, ktorą, łudziwszy ią przez część lata, porzucić postanowił.

Dzień młodey kochance zdawał się bardzo długi; nie śmiała podnieść oczy z obawy napotkania oczu swego zwycięzcy, i wydania się przez zamięszanie, w ktoreby ią to wprawiło zetkanie się. Dotego pragnęła wytłumaczyć się z Hrabią; bez ustanku spoyrzała na swoy zegarek, i byłaby nawet posunęła skazowkę, gdyby to było przyspieszyło chwilę. Noc dla niey nie mniey była długą; wszakże Panna Mirande pierwsza udała się do ogrodu. Hrabia zadziwił się zastaiąc ią. „ Skwapliwość ta, „ (rzekła mu) słusznie się zda„ ie WMPana zadziwiać, lecz

„ wiedz, że nie co innego iey ieſt
„ przyczyną, iak gorąca niecier-
„ pliwość moia dowiedzenia się
„ ſentymentow twoich względem
„ mnie, lubo zawczaſu zapatruię
„ się na cię iak na ſwego mał-
„ żonka; albowiem niebyłbyś za-
„ pewne nadużył ſłabości moiey,
„ gdyby zamiary twoie nie były
„ uczciwe, do ciebie teraz nale-
„ ży oświadczyć mi one. „ Ta
przemowa zmięſzała Hrabiego;
nic przez chwilę nieodpowiedziawſzy, rzucaiąc się do nog Panny Mirande przysiągł iey, iż nigdy nieczyim precz iey nie będzie mężem. Jeſtem więc nayſzczęśliwſza z niewiaſt, rzekła, poruczaiąc się całe Hrabiemu, ktory nieomieſzkał z pomyślney

iak dnia poprzedzaiącego, korzyſtać chwili.

Hrabia codziennie przyrzekał Pannie Mirande ſtarać się o nią w małżenſtwo; lecz tysiąc złych dla zwłoczenia udawał przyczyn, a nieſzczęſna, zaślepiona namiętnością brała ie za ſłuſzne i wyborne. Pod ten czas Pani Mirande poſtrzegaiąc miłość corki ſwoiey, mimo ſtarunku, z ktorym ukrywać ią usiłowała, mniemaiąc niebeſpieczeńſtwa unikać, rozmaite do wyiazdu przymuſzaiące ią zmyśliła intereſsa. Nieſtetyż! niewiedziała, że cios był ugodzony, i żadnego iuż nie było ſrzodku. Hrabia ucieſzył się z takiego rozłączenia; żywe Panny Mirande nalegania naprzy-

krzać mu się zaczęły, żądze iego będąc nasycone. Co się tycze nieszczęsney, sama myśl, iż od swego kochanka oddalić się ma, rozpaczą ią przeięła. Trosk iey tym był doskwiernieyszy, iż wynurzyć go nie mogła.

Miłość częstokroć nieobecnością bywa tępiona i niszczona, gdy iest bez nadziei, lecz zawsze się powiększa, gdy iest szczęśliwa; iakoż płomienie Panny Mirande codziennie się wzmagały. Obraz kochanka na sercu wyryty, bez ustanku oczy iey wystawiały. Nigdy bardziey nie była kontenta, iak kiedy sama będąc zupełnie o Hrabim zamyślać się mogła. Częstokroć w romansach szukała przygod do iey sta-

pu ſtoſownych i czytała ie z ochotą; ſłowem wſzyſtko czyniła co mogła dla powiękſzenia miłości ſwoiey, a nic, coby ią uśmierzyć mogło. Z naygorętſzą niecierpliwością oczekiwała chwili, maiącey ią poſtawić w ſtanie, w ktorym iuż więcey nie będzie iey trzeba na ſwoię namiętność zapłonąć się. Na koniec nie maiąc od dwoch miesięcy żadney od Hrabiego wiadomości, poczęła bydź nieſpokoyną, a ſrożſzą ieſzcze ſkołataną zoſtała trwogą, gdy uczuła iż w wnętrznościach ſwoich nosi owoc ſwey ſłabości. Zoſtawſzy przez chwilę w wątpliwości, czego się iąć, przedsięwzięła na reſzcie do Hrabiego liſt naſtępuiący napiſać.

„ Milczenie twoie kochany
„ Hrabio ! srogich mnie nabawia
„ niespokoyności; obawiam się
„ żeby ci się iakie nie zdarzyło
„ nieszczęście, ale nie śmiem
„ wywiadywać się tego; pomię-
„ szanie, ktoreby mię ogarnęło
„ mianuiąc cię i słysząc mowią-
„ cych o tobie, wydałoby taie-
„ mnicę. Uspokoy mnie; po-
„ myśl o wypełnieniu uczynio-
„ ney mi obietnicy; niepodobna
„ dłużey odwlec, zrobileś mnie
„ matką, a stan moy wkrotce od-
„ krytym zostanie.

Napisawszy ten list Panna Mirande, posłała go przez iednego z służących matki swoiey, o ktorego dyskrecyi zupełnie była przeświadczoną. Ten za powrotem swoim

doniosł iey, iż Hrabiego nie zastał, i że dopiero za miesiąc powrocić ma. Niepodobna wyrazić zmartwienie, ktore ta wiadomość nieszczęsney sprawiła. Stokroć na dzień sama do siebie mawiała: „ Jakto! poiechał nie „ oznaymiwszy mi o tym! ... „ Czyliż mię porzuca? ... Nie„ szczęsna! w co się obrocisz! ... „ Czemuś się dała unosić zapę„ dom namiętności twoiey? ... „ Niestetyż! czemużem raczey „ nie szła za nauką cnoty, kto„ rą brałam w dzieciństwie mo„ im? ... Ale nie! nie może cię „ porzucić .... Alboż nie przy„ siągł ci, iż nazawsze będzie „ twoim?... Z iaką czułością „ i pozorem prawdy nie mawiał

„ ci to ! ... Niesprawiedliwie
„ go posądzasz ... Ah ! gdyby znał
„ zapał mey miłości, mogłżeby
„ ieszcze odwlec ? .. . Nie, nikt
„ ieszcze tak nie kochał iak ia
„ go kocham ! ... Ktoż go
„ szczęśliwszym iak ia uczynić
„ może ? ... Oczekiwaymy ! ...
„ Lecz iak okrutne iest oczeki-
„ wanie ! .., Jeźli matka mo-
„ ia spostrzeże stan moy ! ...
„ Coż iey mowić ? ... Ten to
„ owoc iey wychowania ? ...
„ Iakże godna iestem pożałowa-
„ nia ! Ah ! kochany Hrabio !
„ gdybyś znał męki ktore mi za-
„ daiesz, skończyłbyś ie zape-
„ wne ! „

Jeżeli słońce dla ludzi szczę-
śliwych zbyt spiesznym toczy się
kolem, iak bardzo w nieszczęściu

lub w oczekiwaniu zostaiący nie utyskuią na iego opiesząłość? Tak też czyniła Panna Mirande. Jakże długi dla niey był ten miesiąc! ileż to łez nie wylewała! iluż nie przymuszona była użyć wybiegow, dla ukrywania przed matką stanu swego! Lecz podchlebną cieszyła się zawsze nadzieią, iż za powrotem Hrabiego wszystka iey ustanie dolegliwość.

Po upłynionym miesiącu Panna Mirande znów posłała z listem swoim do Hrabiego, ktory na ow czas iuż był powrocił i taką nań odpisał odpowiedź:

„ Nie mogę na list WMPanny „ odpowiedzieć tylko żywym „ głosem. Proszę mi więc nastrę-

„ czyć tę ſpoſobność, ſtaraiąc się
„ aby to było iak tylko może
„ bydź nayprędzey „

Panna Mirande przeczytawſzy ten bilet, rozpływała się w radość, mniemaiąc, iż z nią umowić chciał rozrządzenie względem uiſzczenia się iey. Zwierzyła się ſwey pokoiowey, i wſpolnie z nią obmyśliła ſpoſob widzenia się z ſwym kochankiem, ktorego natychmiaſt o tym uwiadomiła.

Pod czas gdy Panna Mirande licząc chwile ktorych nie doſtawało do umowionego czaſu widzenia się z ſwym Kochankiem, w naywyżſzey opływała radości, Hrabia ſuſzył ſobie głowę, iakby ią naylepiey namowić, do niſz-

czenia nieſzczęſnego płodu ktory w ſwym nosiła żywocie, i iakby odmowę zaślubienia iey ſobie uczciwym iakimś ubarwić pozorem.

W godzinie umowioney Hrabia udaie się do Panny Mirande przybieraiąc się w minę pełną rozpaczy, i wtakiey poſtawie ſtawia się przed ſwą kochanką, w niewypowiedzianey oczekuiącą go radości. „ Widziſz przed ſobą, „ (rzecze iey) naynieſzczęśli- „ wſzego z ludzi; maiętność moia „ nie ieſt znaczna, i niepodobną „ ieſt rzeczą, abyśmy z ſobą „ małżeńſkim złączeni byli zwią- „ zkiem. „ Na te ſłowa Panna Mirande zemdlała, ale przyſzedłſzy natychmiaſt do siebie i wſzy-

ſtkie ſwe zebrawſzy siły: „ Po-
„ czwaro! rzecze, ten to ſku-
„ tek uczynionych mi przysiąg?
„ Coż się ſtanie z nieſzczęśliwą
„ ofiarą ktorą w mym noſzę ło-
„ nie? czyliż tak iak ia przy-
„ muſzona będzie bez uſtanku za-
„ płonąć się na ſwoie narodze-
„ nie? Nie, rzecze Hrabia; ieſt
„ ſpoſob z ochroną ſławy twoiey
„ zagrzebania w wieczney nie-
„ pamięci, nieſzczęſnego naſzych
„ miłoſtek owocu. Dam ci lekar-
„ ſtwo ktore zgubi ieſteſtwo co w
„ ſwym nosiſz żywocie. „ Jak-
„ to! krzyknęła Panna Mirande,
„ abym śmierć zadała! ...
Nie mogła więcey mowić. Jey
pokoiowa przyſzla uwiadomić ią,
że Pani Mirande powrociła do
siebie

siebie a zatym koniecznie potrzeba, aby Hrabia iak nayprędzey się oddalił. W ſamey rzeczy, tylko co odſzedł, gdy ona weſzła. Spoſtrzegła natychmiaſt wzruſzenie zadziwiaiące ią, ktorym iey corka była miotana; ale udano przed nią że to było ſkutkiem gwałtowney z gorączką złączoney migreny.

Panna Mirande przez całą noc i oka zamrużyć nie mogła. Nieuſtannie w rzęsiſte łzy się rozpływała opłakuiąc nieſzczęście ſwoie „ Lecz, rzekła ſama do siebie, „ niewymawia się tylko „ ſzczupłością ſwego maiątku. „ To nie może bydź ſłuſzną przy„ czyną. Złączmy się i osiądź„ my w prowincyi. Można bydź

„ ſzczęśliwym choć nie mieſzka„ iąc w ſtolicy; trzeba, abym „ się powtornie widziała z Hra„ bim, końcem przełożenia mu „ tego„ — iakoż wſtawſzy te do niego napiſała ſłowa.

„ Przyidź Hrabio! tego wieczo„ ra o tey ſamey godzinie co „ wczoray; ieſt to rzecz wielkiey „ wagi dla nas oboyga. „

Hrabia odbieraiąc ten bilet rozumiał, iż Panna Mirande przyſtała na iego przełożenia pragnąc, aby iey podał ſpoſob nie ſtania się matką. Z ſkwapliwością opatrzywſzy się lekarſtwem, o naznaczoney godzinie do niey się udał. Nieſzczęſna siedziała na ſofie w ciężkiey zanurzona załości, gdy Hrabia nadſzedł. Przyto-

mność iego rozerwała ią. „ Wy„mawiasz się, rzecze do niego, „od związku małżeńskiego szczu„płością swego maiątku; moy „w prawdzie, także nie iest zna„czny; ale mnieysza o to, złą„czmy się i osiądźmy w prowin„cyi. Tam to dni spokoyne pro„wadzić będziemy, łożąc wszy„stkie staranności na wychowa„nie drogiego naszey miłości za„datku; kochaiąc się wzaiemnie, „czas szybko upłynie, a my „prawdziwey używać będziemy „szczęśliwości. „ Ah!" odpo„wiedział Hrabia, mylisz się „moia Piękna; nie bylibyśmy „szczęśliwemi, wnet iedno dru„giemuby się sprzykrzyło; ni„gdy nieprzestalibyśmy czynić

,, sobie wyrzuty, i życie wnet-
,, by stało się przykrością; prze-
,, ciwnie, trzymay się rady kto-
,, rą ci dałem. Miła i kocha-
,, nia godna będąc, znaydziesz
,, męża, ktory nadgrodzi niespra-
,, wiedliwość fortuny. Co do
,, mnie nigdy się nie ożenię;
,, wcale nie iestem tworzony,
,, abym małżeńskim był krępo-
,, wany węzłem. ,, Panna Mi-
rande to słysząc, była iak ska-
mieniała przez czas nieiaki;
potym gorzkie wyzionęła wy-
rzuty; lecz widząc że i tak ni-
czego otrzymać nie mogła, za-
palona gniewem schwyciwszy
szpadę Hrabiego, zatopila ią w
sercu iego mowiąc: *Umrzyi nie-
cnoto! odbierz karę za zbrodnię*

twoię; wnet za tobą.... Opuszczona od sił, padła bez zmysłow. Pokoiowa na upadnienie Panny Mirande przybiegłszy, na widok takiego widowiska zawołała o pomoc; krzyk iey powtorzony obudził Panią Mirande w pierwszym śnie będącą. Przelękniona, niespokoyna porywa się z łożka i bieży do pokoiu swey corki. Co za obraz dla matki! Hrabia tarzaiący się we krwi swoiey, iey corka nawpoł umarła, ktorą trzeźwiono; lecz uzbraiaiąc się męstwem, oboie ratować usiłuie, i każe Hrabiego zanieść do cerulika po ktorego posłała; nie był ieszcze zupełnie umarł, lecz nie pozostało mu iuż tylko kilka godzin do życia.

Panna Mirande po długim trzezwieniu przyszła nareszcie do siebie; matka iey nie okazuiąc namnieyszego gniewu, ale wiele łagodności domagała się po niey obiaśnienia zdarzonego przypadku. Albowiem pokoiowa nic iey powiedzieć nie umiała. Dowiedziawszy się o całey rzeczy, obawiaiąc się ścigania sprawiedliwości, pobiegła rzucić się do nog krolewskich dla uproszenia odpuszczenia corce swoiey. Otrzymała ie pod warunkiem, aby Panna Mirande życie swoie trawiła w klasztorze. Niestetyż! nie mogła ponieść tę karę, gdyż nie przeżyła swego zwodziciela tylko trzema dniami.

Pani Mirande ſtratą corki ſwo-
iey nieutulona, udała się do mia-
ſta Burdygali, gdzie się iey wnet
ſprzykrzyło. Poiechała potym
do Lugdunu, ztamtąd do Mar-
ſelli. W żadnym mieyſcu ſobie
nie ſmakuiąc, przepędzała reſztę
dni ſwoich na ſzukaniu siedliſka,
gdzieby mniey ſobie omierziła ży-
cie.

I NIESZCZĘSCIE PRZYDA SIĘ NA COŚ

POWIESC.

ANNETKA miała nayprzyiemnieyſzą poſtawę, ktorą kiedy widziano, iednak żaden z iey zaryſów nie był znacznieyſzy i świetnieyſzy od iey oczow, ktore miała wiekie, żywe, i pełne miłości. By-

ła to roża wsi swoiey, iakoż pierś iey zawsze pierwszemi z całey okolicy ozdobiona była kwiatami. Wszyscy młodzianie hołd iey oddawali; ale ieden tylko Błażey ią obchodził, i cała nim się zaprzątała. Oboie sieroty i bez dobr, nie mieli sposobności łączenia się.

Pewney Niedzieli na zieloney siedząc murawie, ktorą gęste liścia drzew cieniami okryły, Annetka i Błażey o miłości swoiey rozmawiali. „ Niestetyż! (rze-
„ cze do niey) nigdyż więc nie
„ będę mogł bydź twoim. ? Ah!
„ gdybym wiedział, że niee-
„ becność moia nie umnieyszy
„ miłości twoiey ku mnie i że
„ zawsze wierną mi będziesz ;

„ poſzedłbym do Paryża, gdzie „ ſłyſzałem, że łatwo dorobić się „ można fortuny. Jakto! odpo- „ wie Annetka, wątpiſzże o ſer- „ cu moim? Ah! ktoż inny „ iak ty, mogłby ie posiadać, od- „ dałam ci ie, i zawſze mieć ie „ będzieſz, przysięgam na mi- „ łość naſzę. Ale ty będzieſzże „ zawſze ſtateczny? Przebog! „ gdybyś mnie porzucił, umar- „ łabym z żalu. „ Błażey wza- iemnie iey przysiągł, a tysiączne pocałowania ſtały się ich przysiąg potwierdzeniem. Reſzta dnia zeſzła na przygotowaniach do odiazdu Błażeia, uſtanowionego nazaiutrz.

Ledwo ſłońce wzeſzło, gdy Annetka wſtała, maiąc kochanka ſwego do wsi poblizkiey odpro-

wadzić; Błażey także wſtał bardzo rano, nie mogłſzy przez całą noc i oka zamrużyć. Dręczony bez uſtanku wyobrażeniem rozſtania się z przedmiotem ſwey miłości, nie przeſtawał mowić ſam do siebie: Jeżeli się oddalam od niey, to ſzczególnie tym końcem, abym ią kiedyś posiadał. Annetka zſzedłſzy się z nim, oboię udali się w drogę, niemogąc prawie nic do siebie przemowić; rzęsiſtemi tylko oblewali się łzami. Sto razy Błażey kuſzony był do powrotu; lecz nadzieia dorobienia się fortuny przemogła. Stanąwſzy na mieyſcu, gdzie się rozłączyć mieli, więcey godziny ſtali trzymaiąc się w obięciach, a nie maiąc sił oderwania się ie-

dno od drugiego. Wzaiemnie nieutulonemi kropili się łzami. Nareszcie rozstali się nie bez nowego wierności oświadczenia. Dokąd wzrokiem dosiągnąć się mogli, oczy ich iedno w drugie wlepione były. Łkania Annetki we dwoynasob się powiększyły, skoro z oczu swego utraciła kochanka. Powróciła do wsi, serce maiąc przeszyte żałością.

Jest nie mało takich ludzi, ktorzy mniemaią, iż, ponieważ fortuna im sprzyia, ubostwo miłości ich ustępować powinno. Z tych liczby był Sędzia we wsi Annetki, piędziesiątletni Wdowiec po trzech żonach; ten szalenie zakochawszy się w Annetce, korzystaiąc z nieobecności Błażeia

do siebie przyzwać ią kazał i tak do niey mowił. „ Moie dziecię, „ wiem iż żadnego niemalz ma„ iątku, ia cię chcę uszczęśli„ wić; kocham cię; zezwol, że„ bym się z tobą małżeńskim łą„ czył związkiem. — Nie, „ nigdy na to nie zezwolę, od„ powie Annetka, Błażey posia„ da serce moie. — Lecz za„ stanow się, rzecze daley Sę„ dzia, nad rangą ktorąbyś mia„ ła; cała wieśby cię poważa„ ła; wszyscyby cię JPanią na„ zywali, miałabyś piękne stro„ ie. — Alboż to wszystko, rze„ cze Annetka, czyni szczęśli„ wym, kiedy serce żadnego w „ tym nie ma uczęstnictwa? „ Nie, wielkość i bogactwa nic

„ u mnie nie mogą; bez Błażeia
„ fzczęśliwą bydź nie mogę;
„ Bądź WMPan zdrow Mci Pa-
„ nie Sędzio, ieftem uniżoną
„ fługą WMPana„ i uczyniwfzy
mu ukłon odefzla, zoftawuiąc go
całego na tę odmowę zdrętwiałym.

Już od nieiakiego czafu Błażey zoftawał w Paryżu, nic nie zarabiaiąc, gdy przechodząc przez ulicę Montmartre fpoftrzegł dom fpłonący pożarem mimo wfzelkiego ratunku. Natychmiaft ochoczo rzuca się do roboty; lecz w tym flyfząc krzyk przenikliwy, dowiaduie się iż dziecię w kolebce w gorney izbie ma się ftać łupem płomieni. Nieuważaiąc na niebefpieczeńftwo, ktoremu fam się wyftawia, przyftawiwfzy

drabinę, po niey wſtąpiwſzy do izby, porywa dziecię i wynosi; lecz zſtępuiąc, gdy iuż był na połowie drabiny, ta się łamie, a Błażey ſpadaiąc złamał sobie rękę, bez naymnieyſzego uſzkodzenia dziecięcia.

Pan Blerak w nayżywſzą rozpływał się radość, iż ſyna iego ratowano; ſam wybawcy iego naypierwſzą daie pomoc, i każe go zaprowadzić do biegłego cerulika z zaleceniem, aby iak naypieczołowitſze o nim miano ſtarania.

Lubo Pan Blerak był Urzędnikiem poborowym, niemiał duſzy zatwardziałey. Był ludzki i znaiący ukontentowanie ktore się doświadcza będąc dobroczynnym.

Dowiedziawſzy się o przyczynie podroży Błażeia, poſtanowił go uſzczęśliwić, i przez to mu się ziścić; na ten koniec po Annetkę posłał.

Gdy Błażey był wyleczony, Pan Blerak obowiązał go, aby odwiedził małżonkę iego. Błażey udaie się do pomieſzkania Pani Blerak; zaprowadzaią go zaraz do pokoiu Jeymości. „ Moy „ przyiacielu, rzecze ta do nie„ go, nie mogę ci doſyć dzię„ kować zato, iż mego ſyna ra„ towałeś; niewymownie ci ie„ ſtem życzliwa, a na dowod te„ go chcę cię ożenić. — Wiel„ można Pani, odpowie Błażey, „ zachowuiąc życie iey ſynowi, „ czyniłem tylko, co mi ludz-

„ kość przykazała; iestem tak
„ wdzięczny za iey łaskę, iak
„ bydź powinienem; lecz nie
„ mogę przyiąć ofiary ktorą mi
„ czynisz. Serce moie nie iest
„ wolne. — Ale, rzecze Pani
„ Blerak, osoba, z ktorą cię że-
„ nić chcę, iest miła; zobaczy-
„ wszy ią, niebędziesz się mogł
„ wzbraniać kochania iey. —
„ Oh! odpowie Błażey, gdyby
„ Pani Annetkę widziała, sama-
„ by przystała na to, iż iey nie-
„ wiernym bydź nie można. „
Wtym Pani Blerak poszedłszy po Annetkę, ktora w pobliskim była gabinecie, przyprowadziła ią do Błażeia mowiąc: Zobacz, ieźli mi odmowisz? Błażey poznawszy kochankę swoię, rzuca

się w iey obięcia, a potym oboie padłszy do nog swych dobroczyńcow, nadaremnie im podziękować chcą, nie mogąc ani słowa przemowić; lecz mowa ich gestow więcey wyrażała niżby oni mowić mogli. Jaki widok rozrzewniaiący dla Państwa Blerakow; kosztowali rozkosz niewymowną, rozkosz, ktorey nie znaią, ani kosztuią, tylko dusze czułe, ktorych serce dobroczynności iest otwarte.

W kilka dni po ślubie tych dwoch kochankow, dobroczyńcy ich chcąc aby dni szczęśliwe i bez zgryzoty pędzili, sowicie obdarzonych na wieś odesłali na mieszkanie.

O wy! co z dobrodzieystw wywiązać się macie, idźcie za przykładem Pana Bleraka, z szlachetnością nadgradzaiąc. Niedosyć iest dadź; ale trzeba wiedzieć iąk.



DOBRY SKUTEK
ZAZDROSCI.
PRZYGODA.

PEWIEN Szlachcic Normandzki maiący tylko ſyna iedynaka, ktorego miał zoſtawić dziedzicem pięciudziesiąt tysięcy Liwrow dochodu, wſzelkich przykładał ſtarannośći, aby go uczynić tak uczciwym człowiekiem, iak był ſzczęśliwym z ſtrony fortuny.

Kawaler wcale był uſpoſobiony do ſtania się takim, iakim go oyciec widzieć pragnął. Był udatny, miał rozum, tłumaczył się ſpoſobem łatwym i przyiemnym, i niezbywało mu tylko na pewnym ułożeniu, ktorego po prowincyach trudno nabydź, a ktore obcowanie na pięknym świecie zawſze udzielać zwykło. Przybył do Paryża, zaſtal przyiacioł i nowych ſobie ziednał, a że młodzi ludzie w obcowaniu z płcią piękną naybardziey się poleruią, ſzukał przyſtępu do Dam, ktorych zacność naybardziey ſłynęła. Maiątek, urodzenie, i wiek dwudzieſto-letni ktory za wielki powab liczony bydź powinien, dobre mu ziednały przy-

ięcie. Wſzędzie z ukontentowaniem ieſt widziany. Matki maiące corki na wydaniu, na ubież go ſobie życzą. Ze wſzech ſtron mu podchlebiaią. Szczęście iego zachwyca go. Gdy co mowi, od wſzyſtkich odbiera przykłaſki. Miłoſtki iego mile ſą ſłuchane; niemaſz żadney Piękności, ktoraby przez ſwoie przymilenia nie ſtarała się go bardziey do siebie przywiązać i iego dla siebie podwaiać względy. Szczegolniey nadſkakuie pewney młodey oſobie, ktora rownie dowcipna iak piękna, niczego nie zapomina, aby ſerce iego ku ſobie zaięła miłością. Korzyść ktorą w tey partyi upatruie, zawiera iey oczy na niekto-

re ſkrupuły, ktoreby ią pewnie dla kogo inſzego były zaſtanowiły. Zbyt ściſłe zachowanie formalności mogłoby wiele zaſzkodzić. Wyciąga go na ſłowka, aby mu dadź pochop do tłumaczenia się, i do tego wſzyſtkie czyni uprzedzenia, ktore tylko ſkromność iey płci znosić zdoła.

Kawaler nayduie wiele przyiemności w humorze tey miłey oſoby; konwerſacya iey wielce mu się podoba, a podchlebne iego ſłowka niemylną iey czynią nadzieię że ſwego dopnie zamiaru. Z tym wſzyſtkim, ponieważ gdzieindziey z rowną iak od niey przyięty ieſt uprzeymością, wſzyſtkie iego grzeczności okazania

ſą tylko wſtępem do miłości, bez wſzelkiey naſtępności. Wſzyſtko co widzi, zaprząta go i iemu się podoba, i tak do żadnego nazbyt nie przywięzuie się przedmiotu. W tym dowcipna zabiegaczka przymuſzona ieſt oddalić się z Paryża. Niezbędne intereſsa wzywaią matkę na wieś; nic ią wymowić nie może od tey podroży; przynaglona ieſt do wyiazdu bez innego zapewnienia: iż ieſt kochaną, procz tego, ktore iey daie zaufanie, co ſama w ſwoiey pokładała wartości. Nie mało się trapi, że się Kawaler odiazdowi iey nie ſprzeciwia, gdyż nie potrzebaby dla odwrocenia go, tylko formalnego miłości oświadczenia, lecz

Kawaler nie kwapiąc się z nim, przeſtaie na zwykłych o niey pamięci zapewnieniach, ktorych nigdy się nie odmawia tym ktore cokolwiek maią zacności. Kawaler trzy lub cztery razy piſze do niey z oświadczeniem: iż nieobecność iey wielkie ſprawuie mu dolegliwości, podczas gdy miłe z innemi Pięknościami przepędza chwile.

Ta liſtowna koreſpondencya uſtała zupelnie, gdy ſerce iego nowym usidlone zoſtało przedmiotem. Zaprowadzono go do pewney znakomitey Panienki, ktorą oyciec mianowany na znaczny urząd w pewnym mieście pogranicznym zoſtawił pod opieką babki. Wieść głośna roz-

chodząca się o iey piękności i wesołości humoru, mnoſtwo do niey ściągnęła konkurrentow. Jedna i druga zachwyca Kawalera. Więcey w niey upatruie, niżeli mu mowiono. Pogląda na nią, dziwi się, i to podziwienie nieſpodzianym przeymuie go odurzeniem, ktorego się pozbydź nie może. Chce się popiſać rozumem, gdyż podobać się pragnie; lecz nadaremnie dowcipne kawałki mowić usiluie, nic mu się nie klei, i zamieſzanie iego tak ieſt wielkie i widoczne, iż żadną miarą ukryć go nie zdoła. Piekność cieſzy się z tego pomięſzania, albowiem Kawaler znany był z ſwego dowcipu; a oczy iego wymownieyſze bę-

dąc niż usta, łatwo wyczytała z pierwszych, co drugie wyrazić daremnie usiłowały, i słowa naylepiey dobrane nie byłyby iey tak się podobały, iak zamięszanie, na ktore się tak bardzo zapłonął.

Była maiętna, ale nie dosyć, aby nie miała sobie przysporzyć znaczną maiętność czyniącą pięćdziesiąt tysięcy liwrow dochodu. Kawaler powraca nazaiutrz do niey przepędziwszy noc bezsennie w miotaniach, ktore mu poznać dały, iż pała miłością. Znayduie Piękność tąk godną siebie i miłą, iż odtąd przed inszemi w sercu swoim prym iey daie. Uprzeyme przyięcie, ktorym iest zaszczycony, mniey go czyni boiaźliwym. Mowiąc, w miło-

ſnych wyrazach daie do zrozumienia, iż takie bywaią pory podziwienia, w ktorych pozbawionym bydź rozumu, bynaymniey nie ieſt wſtydem. Piękność udaie iakoby niezrozumiała co mowi, chcąc mu dadź pochop do iaśnieyſzego tłumaczenia się. Kawaler nie ociągał się z nim. Wſzakże pod czas kilku naſtępnych wizyt, interes ſerca nieprzebranym ich konwerſacyi ſtaie się zrzodłem. Lecz że ieſzcze nic o zaślubieniu nie wſpomina, Piękność w ową zmyśloną przybiera się oziębłość, ktora zamiaſt odſtręczania bardziey ieſzcze przynęca. Raz, wcale ieſt niewidzialna, inną razą pilny interes przymuſza ią do wy-

ieżdzania. Kawaler żali się przed nią o to co cierpi. Ona przyrzeka mu, prędzey przez wzgląd dla niego powrocić; a na reszcie bez oświadczenia się, daie mu dorozumieć się, iż iest kochany. Kawaler niewymowną z tąd unosi się radością; iednak na domyśle nieprzestaiąc, na słowne radby ią wyciągnąć wyznanie. Piękność gniewem się zapala, iż nazbyt w iey sentymenta wnikać usiłuie. Nowemi Kawalera oświadczeniami ubłagana, gdy sądzi, że iuż tak dalece rozżarzyła go miłością, iż zapewnioną bydź może, że iey się nie wymknie, daie mu nieznacznie do zrozumienia, iż przydługie zaloty niezgodne są z tym,

co przyſtoyności i ſwey właſney winna cnocie. Kawaler nie waha się uwolnić ią od tych ſkrupułow wſpominaiąc o związku małżeńſkim i proſząc o zwłokę tylko do przybycia ſwego krewnego, ktory wielowładnie umyſłem oyca iego rządząc, łatwo od niego potrzebne wyiedna mu zezwolenie. Po tak formalnym miłości oświadczeniu pozwolono mu ieſt o ktoreykolwiek bądź godzinie oddadź wizyty. Przez to dopiero poczyna bydź nieſzczęśliwym, albowiem gwałtowną kochaiąc namiętnością, chciałby aby kochanka iego pokładała ſzczegolnie ſzczęście ſwoie w widzeniu go, tak iak ſam za naywiękſzą poczytuie ſzczęśliwość, gdy

z nią wſpolnie momenta trawi; lecz humor tey piękney oſoby lubiącey się bawić, nie dopuſzcza, aby iakąkolwiek bądź odmawiała ſobie rozrywkę. Pewna ſwey zdobyczy, lubo niepoſpolity dla Kawalera ma ſzacunek, nie może zniewolić się do oddania mu zupełney powolności i nim się tylko zaprzątania, zwłaſzcza że więcey interes i wzgląd na iego maiętność, niż miłość w tym uczęſtnikowala związku. Przeto iak zwyczaynie przyimuie wizyty, rada ſłuchać, gdy iey nadſkakuiąc prawią ſłodycze, i weſoło z każdym się bawiąc, tak ſwobodnie ſobie poſtępuie, że nikt nie domyśla się nawet, iż upatrzonego ma kochanka. Kawa-

ler

ieś niezmiernie tym zmartwio-
ny, sądzi iż wcale nie ieſt ko-
chany, lecz nazbyt ieſt usidlony,
aby krępuiące go potargać zdo-
łał więzy. Lubo żadnego po ſobie
nie pokazuie zmartwienia; za-
wiſtny weſołości ſwey kochanki,
ſzukaiącey we wſzyſtkim rozry-
wki, nie troſzcząc się bynay-
mniey o niego, nie wie czy to
ieſt ſkutkiem oziębłości lub wzgar-
dy, i wtym tak doſkwiernym kło-
pocie cierpi wſzyſtkie co tylko
zawiść chwały i miłości ſprawić
może udręczenia. Lecz na reſz-
cie nie mogąc dłużey wytrzymać,
odważa się z ſwych tłumaczyć
troſkow. Piękność mniemaiąc
że to ieſt pierwſzym do podbicia
iey ſobie krokiem, ktory niebe-

ſpieczna ieſt mimo puścić, z dumą iego przyimuie żale. Kawaler o dumie iey podług uczucia ſwey zgryzoty ſądząc, tak gwałtowną nagle ściśniony ieſt boleścią, iż w rownym czasie zmyſłow i mowy pozbawionym zoſtaie. Po krwi puſzczeniu nieco przyſzedlſzy do siebie w śmiertelne wpada konwulſye ktore o życie iego obawiać się każą. Poſyłaią co tchu po Doktora; ten znayduiąc ſłabość iego niebeſpieczną mowi, że bez narażenia go żadną miarą do iego mieſzkania przenieść go nie można; a przeto dla ocalenia go, zwłaſzcza iż nie mało na życiu iego im zależało, przymuſzeni ſą dadź mu w tymże domu ſtancyą.

Tak uymuiący dowod dobroci wznieca w nim chęć do życia; iednak całą tę rzecz w sekrecie trzymać usiłuie, wiedząc iak potwarz skora do rosiewania plotek. Zwoławszy swych ludzi przykazuie im aby gospodarzowi iego powiedzieli, że przez nieiaki czas w towarzystwie niektorych przyiacioł na wsi się zabawi, i tym czasem dopoki nie wyzdrowieie, w odległey dzielnicy każe im stanąć gospodą. Piękność, ktora przez swą nieostrożność to sprawiła nieszczęście, otwiera oczy na korzyści, ktore o mało co nie utraciła; a choroba iey kochanka tak iawnym iego ku niey miłości staie się dowodem, iż tknięta nią, szczerze go

kochać poczyna. Odtąd nieustannie około niego się krząta wszystkie podeymuiąc starania aby mu sprawić ulgę. Ta iey pieczołowitość więcey w nim czyni skutku, niż wszystkie lekarstwa, zdaie się iż słabość iego, chęci widzenia go uzdrowionym ustępować przymuszona.

Pod czas gdy takie około niego czynią zabiegi, owa młoda i dowcipna osoba wzwyż wzmiankowana powraca do Paryża. Milczenie ktore od nieiakiego czasu Kawaler z nią zachował, iey powrot przyspieszyło. Posyła natychmiast do iego gospody dla wywiedzenia się, a zadziwiona, że iey żadnego dadź niemogą uwiadomienia, wszelkich koń-

cem odkrycia go, używa ſztuczności. Nareſzcie wieść ią dochodzi, że doſyć częſte oddawał wizyty Piękności ktorą pokochał; lecz nic ſzczegolnego o tey miłości iey powiedzieć nie umiano. Wyſyła ſpiegow, ktorzy przyſzedłſzy do domu, w ktorym chorobą złożony ieſt Kawaler, dowiaduią się od niebacznych a gadatliwych ſłużących, że Kawaler zamknięty, i wcale niewychodzi. Natę nowinę Panienka w rozpacz wpada. Zwierza się tey wiadomości iednemu miłośnikowi ſwey rywalki, ktory iuż uwiadomiony o teyże rzeczy a nic niewiedząc o chorobie Kawalera, przydaie (bądź że temu dał wiarę, bądź że przez zawiść

ſam wymyślił) iż pięćdziesiąt tysięcy liwrow dochodu ową miłą osobę tak dalece omamiły, iż po kilku ciągłych wizytach, Kawalera przytrzymano, aby gwałtem go przymusić do zaślubienia iey sobie; że czterech ludzi zbroynych pilnuią go z oczu nie ſpuſzczaiąc, dopoki się nienakłoni do tego, czego po nim wyciągaią. Powieść ta znayduie wiarę, poniewaz zawiſtney podchlebia kochance. Wierzy albowiem że Kawaler ſtatecznie ią kocha, i że tylko iedyne uwięznienie iego do dania iey ſwey miłości dowodow ieſt mu na przeſzkodzie. Tey będąc myśli przedsiębierze wyrobić mu wolność. Wzmianka była wyżey o iednym krewnym

ktorego przybycia oczekiwał Kawaler. Chytra Panienka słyszy że tenże sam iest w Paryżu, i wszędzie się pyta o tego, ktorego ona mniema że ieszcze posiada serce. Ten krewny był to człowiek roztropny, poważny i znaczny od kilku lat w prowincyi piastuiący urząd. Pisze więc do niego wymieniaiąc mu mieysce, gdzie zastanie Kawalera, o ktorego się tak bardzo turbuie; rozszerza się nad gwałtem ktory mu czynią dla przymuszenia go do małżeństwa z osobą ktorey nie kocha; zapewnia, iż dzień i noc od zbroynych ludzi iest strzeżony; poniża zacność Panienki, z ktorą go żenić chcą i wmawia w niego punkthonoru

mocą odpierania obelgi, ktorą iego familii iak podły czyni postępek.

Lubo ten bilet sprawuie wrażenie, baczny krewny nie tak popędliwie postępuie. Cała ta rzecz zdaie mu się podobną do prawdy; gdyż Kawaler iest bogaty, a w iego wieku nie zawsze iest się roztropnym; a przydaiąc do tego że nic o nim nie słychać ani go nie widać, zaczyna wierzyć, że mu gdzieś zastawiono sidła, i z kochanka może troche nazbyt niebacznie gorliwego chcą robić małżonka. Wszystko to bydź może; lecz ponieważ częstokroć i w rzeczach naypewnieyszemi się zdawaiących oszukanemi bywamy, a Panienka ktorą obwiniaą

ią, ieſt znakomitego urodzenia, ſądzi iż w rzeczy tak wielkiey wagi nigdy nazbyt przezorności używać nie można. Udaie się zatym do Magiſtratu, pokazuie odebrany bilet i żądą powocy w przypadku potrzeby. Wziąwſzy z ſobą kilku ludzi urzędowych, ktorych w pobliſkości zoſtawił przykazawſzy im aby daley niepoſtąpili chyba że ich zawoła, ſam udaie się do domu w ktorym iego krewny znaydować się ma, i prosi aby z Panią domu widźieć się mogł. Sutanna) albowiem, iak wyżey się mowiło, ieden z naypierwſzych w ſwey prowincyi piaſtował urząd) ludzie i iego ekwipaż iawnym iego doſtoyności ſą dowodem. Za-

prowadzaią go do pokoiu babki, widzi Piękność dopomagaiącą iey kompanii i niewątpi iuz o prawdzie tego co mu mowiono, tym bardziey, iż iemu ſamemu wcale piękną i kochania godną się zdaie. Po pierwſzych komplementach przywitania mowi o ſwoim krewnym oświadczaiąc że wielce familia iego o niego się troſzcze, i że żadney od ſześciu dni iak w Paryżu bawi niemogłſzy o nim zasiągnąć wiadomości, a wiedząc iż czaſem miał honor bywania u nich; przyſzedł o niego dowiadywać ſię. Odpowiedź ktorą odbiera, żadnego mu nie daie obiaśnienia; albowiem wiedzieć pragną z kim mowią, i na ten koniec tak dobrze rzeczy kie-

ruią, iż ſam się mianować zniewolony. Ledwie co się za tego ſamego ktorego Kawaler oczekiwał dał poznać, gdy wielką mu z przybycia iego okazuią radość. Nie mało tym ieſt zadziwiony, ale ieſzcze bardziey, gdy babka nic mu nie mowiąc wziąwſzy go za rękę prosi, aby się poprowadzić dał. Przeſzedłſzy z nim przez wielką ſalę, prowadzi go do pokoiu, w ktorym Kawalera zaſtaie na łożku, przytrzymanego powabami Piękności i oſtatkiem febry, ktora ieſzcze na twarzy iego pozoſtawiła ślady niebeſpieczeńſtwa, w ktore go wprawiła była choroba. Sądź, iakim był zdięty podziwieniem; gdy znalazł rzeczy tak daleko oddalo-

ne od tego co weń wmowić chciano. Kawaler opowiedziawszy wszystko co mu się przytrafiło; staranności, ktorych dla niego w tym domie użyto, przyczyny ktore go zniewoliły do zataienia choroby swoiey, i miłość tkliwą ktorą ku tey miłey pałał osobie, zaklinał go aby przez wzgląd dla niey, oycowskie mu wyiednał zezwolenie. Damy za rzecz przyzwoitą osądziły oddalić się, żeby się wolniey tłumaczyć mogł, i aby otwartość ich postępku iawnym się stała dowodem, iż go zawsze swych uczuciow zostawiły Panem. Krewny Kawalera przenikniony tym co słyszał, a do tego oczewiście przekonany o wdziękach iego Kochanki, nie

mogł się zaſtanowić nad małą nierownością maiątku, ktory z drugiey ſtrony zacność i wyſokie nadgrodziło urodzenie; przeto bez trudności obiecał mu wſzelkiego u Oyca iego dla otrzymania mu zezwolenia użyć kredytu. Wſzakże wdanie się iego tak było ſkuteczne, iż wkrotce potym Kochankowie nasi nierozerwanym złączyły się węzłem. Piękność ze wſzech ſtron odbierała powinſzowania z wielkim umartwieniem ſwey rozpaczaiącey Rywalki, ktora chcąc iey zaſzkodzić uſzczęśliwienie przyſpieſzyła.

RO

A

NIE

ktorzy

zaſłoną

zwierza

chności

MĄZ
ROZTROPNY.
ANEKDOT.

NIE mało ieſt takich Mężow, ktorzy zamiaſt okrywania grubą zaſłoną żon ſwoich wyboczeń, zwierzaią się ich całey powſzechności, rozgłaſzaiąc one. Coż

za pożytek ztąd odnoszą? w niesławę podaią żony swoie a sami przeto nie są bardziey szacowani; owszem na ięzyki ludzkie się podaią. O nierozumni! otworzmy oczy na nasze prawdziwe korzyści. Zycie i tak iuż aż nadto napełnione iest niestatecznością i nędzą, nie żebyśmy sami się ieszcze przyczynili do powiększenia troskow naszych. Tak bez wątpienia myślał Bohater następuiącey hystoryi.

Młoda Hrabina de * * * łączyła z wszystkiemi powierzchownemi wdziękami nayżywszą czułość; ten to przymiot, dusz pięknych ozdoba, od dawnego czasu sprawiał nieszczęście i udręczenie Hrabiny, przez walki

kto-

ktore uſtawicznie z ſwą toczyła cnotą.

Jeſtem tkliwa, mawiała ſama do siebie, rozum nigdy uczuciom ſerca moiego oprzeć się nie zdoła. Nadaremnie we mnie wmowiono, że miłość ieſt wyſtępkiem; choć temu daię wiarę, ſerce moie nazbyt tkliwe, rzuca się do rozkoſzy. Jeſtemże winna, iż uſtępuię namiętności ktora mną powoduie?

Nie mogąc przezwyciężyć ſłabość ſwoię, wſzelkich dla ukrycia iey użyła ſpoſobow; taki wſtręt do rozkoſzy udawała, i z taką ſztucznością niechęć ku ſwemu mężowi pokrywać umiała, iż ſzacunek i zupełne iego pozyſkała zaufanie.

Hrabia ſześćdziesiątletni ſtarzec, lecz niemaiący zawiści w podziale, zwiedziony dowodami uprzeymości, ktore od Hrabiny odbierał, a kontent z pozoru ſzczęścia, ktorego używał, zupełną iey zoſtawił wolność, z ktorey nie omieſzkała korzyſtać gdy się iey dogodna podała okazya. Nigdy niewiaſta do miłości nie była ſkłonnieyſzą; iednak tyle iey się tylko poruczała, ile guſt iey z delikatnością się zgadzał. Nie doſyć było dla wzruſzenia iey, aby ktory męſzczyzna przyiemney był poſtawy, lub znakomitey doſtoyności, ieżeli tylko zmyſły iey lub prożność uymował, rozum iey pokonywał ſkłonność, ktoreyby bez zapłonienia

nie nigdy ſobie przebaczyć nie mogła. Lecz kiedy ſkłonność zacnością Kochanka upoważnioną zoſtała, cała nim się zaymowała; naywiękſzym iey było ukontentowaniem, bez uſtanku wraz z nim zoſtawać, znayduiąc wymowkę ſwey ſłabości w ſzacunku, ktory dla niego miała.

Taki rodzay życia od kilku lat prowadziła Hrabina i miała kilku godnych siebie Kochankow bez popadnienia w naymnieyſze podeyrzenie u ſwego Męża, gdy przez pokoiową, ktorą odprawiła, zdradzoną zoſtała. Hrabia z razu nie dał wiary mowom tey kobiety, nie bez ſłuſzności mniemaiąc, iż duchem niechęci i zemſty natchnięte były; lecz ſpiegowawſzy

taiemnie na postępowanie Hrabiny, odkrył na reszcie iey zdrożności.

Nie mogąc Hrabia przed sobą samym zataić nagannych swey żony postępkow, przedsięwziął przynaymniey przed publicznością ie ukryć. Na ten koniec pewnego rana udawszy się do pokoiu Jeymości, w te do niey mowił słowa.

„ Mogłbym, Mościa Pani, uciekać się do sprawiedliwości Krolewskiey dla otrzymania wyroku na zamknięcie WPani w klasztorze na resztę życia iey; lecz ztąd moia i WPani niesława niechybnieby wynikła. Niesłuszne WPani postępowanie tayne iest publiczności, niechże więc i kara będzie.

,, Po niegodziwym iey ſprawowa-
,, niu się, nie podobna abyśmy
,, dłużey z ſobą żyli. Daię W
,, Pani miesiąc czaſu do obrania
,, ſobie ktoregokolwiek bądź kla-
,, ſztoru na mięſzkanie, aby tyl-
,, ko nie w mieście. Sam WPa-
,, nią odwiozę. Będzieſz miała
,, pokoiową do uſługi, i przyzwo-
,, itą penſyą. Nadewſzyſtko zaś
,, usiłuy dobrze tam się ſprawo-
,, wać, żebym kiedyś powolno-
,, ści moiey nie żałował. Aby
,, zaś żadna ztąd z uymą ſławy
,, WPani nie wſzczęła się po-
,, głoſka, ſam od dnia dzisieyſze-
,, go rozgłoſzę, iż maſz chęć od-
,, dalenia się od świata; że na
,, to zezwolić niechcę; a na reſz-
,, cie, po upłynionym miesiącu,

„ będę się zdawał na iey przy-
„ stać żądania. „

Hrabina czuła na tę mowę, rzekła mężowi, iż posłuszną się stanie iego rozkazom, i dziękowała mu za pieczołowitość z ktorą iey ochraniał sławy. Nie mogła się sama z tym zataić, iż pobłądziła. Zastanowiwszy się nad mieyscem ktoreby sobie obrała za swoie schronienie, prosiła aby to było w Opactwie *** gdzie iedna z iey krewnych była Xienią. Mąż iey przystał na to, i sam ią odwiozł, tak iż nikt się nie domyślił przyczyny.

Dla dusz tkliwych koniecznie trzeba przedmiotu, do ktoregoby się przywiązały. Hrabina niemogąc się poddadź miłości, a ma-

iąc ferce ftworzone do kochania, cała się w miłości ku Bogu zatopiła. Hrabia uwiadomiony o tey odmianie żony fwoiey, poiechał czafem ią odwiedzić.

Po kilku leciech Hrabia widząc fwoy wiek podefzły, i czuiąc zbliżaiący się kres życia fwego, ftarał się nakłonić Hrabinę do powrocenia do niego, zapewniaiąc ią, iż iuż o wfzyftkim zopomniał. Odmowiła mu twierdząc: *iż kiedy kto raz świat porzucił, niepowinien więcey nań powrocić*, i przydaiąc że bardzo mu wdzięczna ieft za ten nowy iego dobroci dowod. Nadaremnie Hrabia wfzelkich dla namowienia iey użył fpofobow, Hrabina ftatecznie w fwym trwała przedsięwzięciu.

W siedmdziesiątym trzecim roku wieku swego Hrabia zapłacił dług naturze. Ta strata mało obchodziła Hrabinę. Przez iego śmierć w prawdzie stała się Panią swych czynności; mogłaby była znowu na teatrze świata się pokazać, lecz nie chciała swey wolności użyć, tylko aby się zupełnie Bogu poświęcaiąc, wzięła welum. Odtąd resztę dni swoich całkowicie obrociła na zbudowanie swych towarzyszek, i na uczynienie ostrey za swe błędy pokuty.

brak końca

brak 61 – 79